

KRONIKA

Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskiego

Oddział »BESKID«

w Nowym Sączu

1997

część II



978
1
9
9
7



Kronika PTT - od 1 lipca
Oddział „Beskiol” 1997r.
w Nowym Sączu.





Kartka nadesłana przez uczestników wyprawy w Alpy Szwajcarskie dla kroniki GTT w Nowym Sączu. Gratulujemy. Dziękujemy. Relację z tej wyprawy opracowała Renia

Sequitko.

Zdjęcia: uczestnicy wyprawy.

Ranikiem 4 lipca 1997r wyjechaliśmy z Nowego Sącza małą grupką samochodem Peugeot 309, by po 2-óch dniach podróży przez Słowację, Austrię, Niemcy, Siedlitzstein dobić do Szwajcarii.

Do doliny Mattertal, w której leży Täsch i Zermatt.

Medziemy tam przez 2 przełęcze: Oberalp (2044 m n.p.m.) i Furka (2431 m n.p.m.)

31) 4-13.07.1997 - ALPY SZWAJCARSKIE



Przejazd samochodem osobowym przez Mniszek, Rużomberok, Bratysławę, Wiedeń, Linz, Salzburg, Innsbruck, Chur, Przełęcz Oberalp (2.048 m), Przełęcz Furka (2.431 m) i Visp do Tasch koło Zermatt. * 6 lipca - wejście na Untere Sattla (2.667 m). * 7 lipca - przejazd do Zermatt i wyjazd kolejką przez Furi i Trockener Steg na Klein Matterhorn. Wejście na Breithorn (4.165 m). Powrót tą samą drogą. * 8 lipca - przejazd do Zermatt i wyjazd kolejką przez Furi do Schwarzsee. Przejście przez Hirli (2.889 m) do Hornli Hutte (3.260 m) na ścianie Matterhornu. Powrót tą samą trasą. * 9 lipca - wejście na Taschalp (2.214 m). * 10 lipca - przejazd do Zermatt i wejście przez Edelweiss i Trift na Mettelhorn (3.406 m). Powrót tą samą trasą. * 11 lipca - wejście przez Zenfrechen na Arigscheis (2.242 m) i zejście przez Schalenabi. Powrót do Nowego Sącza przez Visp, Przełęcz Grimsel (2.165 m), Thun, Lucernę, Innsbruck, Salzburg, Linz, Wiedeń, Bratysławę, Rużomberok i Mniszek.

Tam, gdzie Alp szczyty...

Z wyprawy w Alpy Szwajcarskie powróciła właśnie skromna, kilkusobowa ekipa Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu.

Bazę założono w Zermatt, mającym opinię Mekki apłinizistów, położonym u stóp Matterhornu. Ta wysoka na 4.478 m góra, jedna z najsłynniejszych na świecie, jest takim symbolem dla Alp Szwajcarii, jak wieża Eiffla dla Paryża czy Statua Wolności dla Nowego Jorku.

Sądeczanom udało się dotrzeć do wysokości 3.300 m. Wspinaczkę w wyższe partie uniemożliwiły świeże opady śniegu. Udało się jednak zdobyć kilka innych interesujących szczytów, z których najwyższy - Breithorn - liczy 4.161 m.

(JAZ)

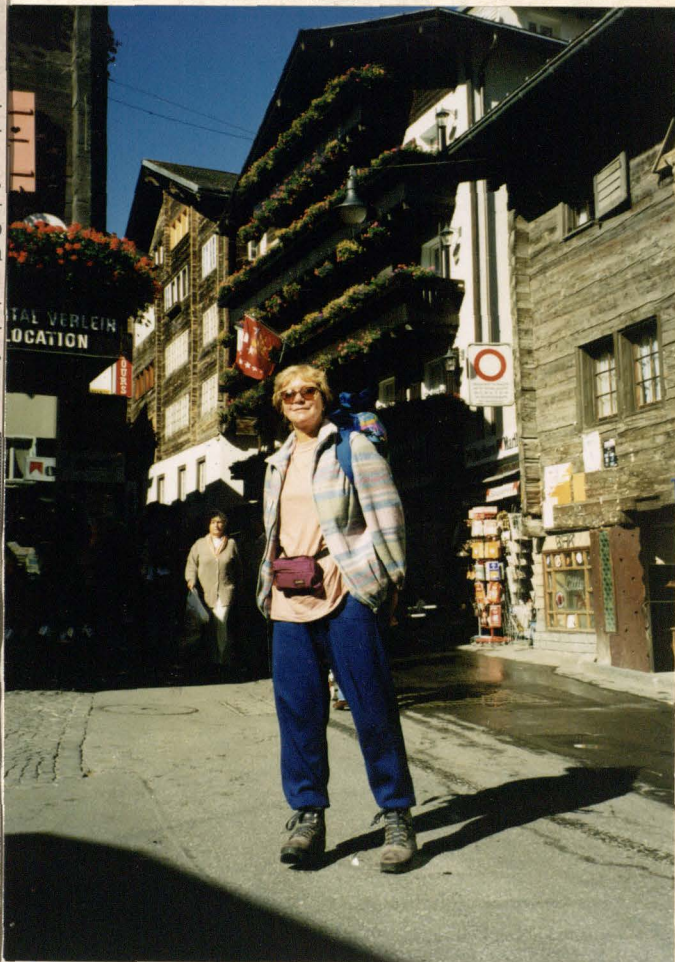


Na szczycie Breithornu. W tle piramida Matterhornu.

17 lipiec
1997r.

„Dziennik Polski”

Wyjeżdżając na te
serpentyny wyżej i wyżej
właśnie odczuwamy
wzrost poziomu adrenaliny.



7 lipiec
1997r.

Jedna z uczestniczek
w uroczysku Zermatt.

Po drodze do Täsch
przy stosunkowo dobrej
pogodzie nie możemy
oderwać oczu od widoków
na szczyty Alp
Berneńskich i Włajjskich.

Najpiękniejszy
widok jest z hotelu
„Belvedere” na
wyp. 3260 m.n.p.m.
Ale to będzie później.

Do tego hotelu ciągną tłumy wycieczek.
Zermatt natomiast jest najpiękniejszym i zachwycającym
kurortem Alp. Charakterystyczne budownictwo, związane stylowo

ze znanymi rodzimi hotelarzami Seilerów. Wroklive ulistki, wyspłkie
domy przypołobione w wiszace pelargonie, pelunie, biolensy i.t.d.
W tym samym dniu ^{4 VII} / wyjeżdżamy kolejką zębata, przez
Furki i Trockener Steg na Klein Matterhorn (3883 m n.p.m.).
Szef wyprawy Maciek Jaremba decyduje, że idziemy na
Breithorn (4165 m n.p.m.).



7 lipiec 1997r. Na szczycie
Breithornu.

Po przedniego dnia gdy (6 VII. 97r.)
aklimatyzując się wychodziliśmy
przy słonecznej pogodzie na
Unter Sattel (2670 m n.p.m.) nie
miliśmy żadnego wyobrażenia
co pokafi wyczyniac z utworem
wielu z igietkami lodu.

Po pierwsze po wyjściu z kolejki
o molo nie zwidni nas z nog.
Poubieraliśmy wszystko co
miliśmy w plecaku aby nie
zmarznac mimo słonecznej
pogody. Trochę pomogło.

Śniegu jest bardzo dużo,
wiatr nie ślabycaj towarzyszy
cała drogę a do tego igietki
lodu uderzają w twarz.

Tud jednak został
nagrodzony widokami jakie
mystaczaly się dookoła po
osiagnięciu Breithornu.

Leżąc tą samą drogą do bazy.
tzn. do kolejki, przejazd
a z kolejki przejście
do Zermatt.



← Schronisko
w ścianie
Matterhornu
na wys. 3260 m n.p.m.

8 lipiec 1997r. W drodze na Matterhorn.



8 lipiec 1997r.

Maciekowi udało się sfotografować
krajacy nad ich głowami
w czasie wspinaczki helikopter,
który donośli złoty do
Schroniska i zrzucił je



8 lipiec 1997r. Schronisko - wys. 3260mnp.

Rozmiegły śnieg powoduje, że jest bardzo ślisko,
bez raków byłoby bardzo trudno schodzić a i tak
lekką złazyliśmy do Schwarzsee na odjazd
ostatniej kolejki.

Następnego dnia -
8 lipca 1997r po
bardzo zimnej nocy
(gdyż zima w lipcu
Lauritola w tytu
roku w lipcu
si my si op o o
świeżymi) postanowiliśmy
iść pod ścianę
Matterhornu od
strony Schroniska
Hörnli (3260mnp.).

Opis trasy
w przewodniku na
długość lewej jest
nieaktualny.
Bniemy w śniegu
po zostawianiu
po poprzednich
kuracjach
ślizgach.

Znowu naprawdę
za krótko
we wspinaczkę

sa dla nas portaczące sie
z gran wioloki.

Gran Hörnli nazwana jest
ohog, piętnastu osobników.

My mamy świadomości, że
bez raków które mamy,
na nogach nie wyszlibyśmy
mimo lata na tą wysokość.

Dochodzimy do Hörnli
Huble na wys. 3260mnp.

Drogę na szczyt Matterhornu
Zostawiamy innemu.

My po krótkim odpoczynku
postanowiliśmy schodzić
z powrotem.



8 lipiec 1997r. Relacjonując tą
wyprawę na tle Matterhornu -
zwanej „Królewska Góra”.
W swej relacji Hania bardzo dobitnie
przedstawiła historię zdobywania
tego szczytu. Grzyp. Krawiarska.

9-go lipca 1997r. gdy wstał
słoneczny, cieplejszy dzień mamy
zamiar wejść na Täschalp.

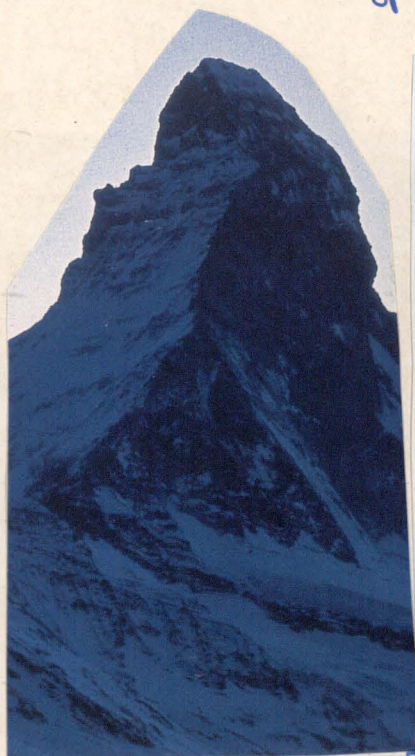
Jest to wys. 2214 m n.p.m.

Musimy na niej poprzestać
gdyż nasze spalone, spuchnięte
krawce od słońca i wiatru nie
wytrzymałyby wyższych dzisiaj
wspinaczek. Do tego przemoczona
obuwie.

Stak gdy nakładamy na twarz
grube warstwy kremu, ubieramy
czapki z dużym daszkiem;
okulary, wyglądamy śmiesznie.

Spocem doliny Muttertal
a potem zakwasami, czasami
bardzo słabo wychodzimy
na Täschalp.

Dzień pełen relaksu
a nawet na camping
udaje się nam wrócić
przed ośnieżeniem.



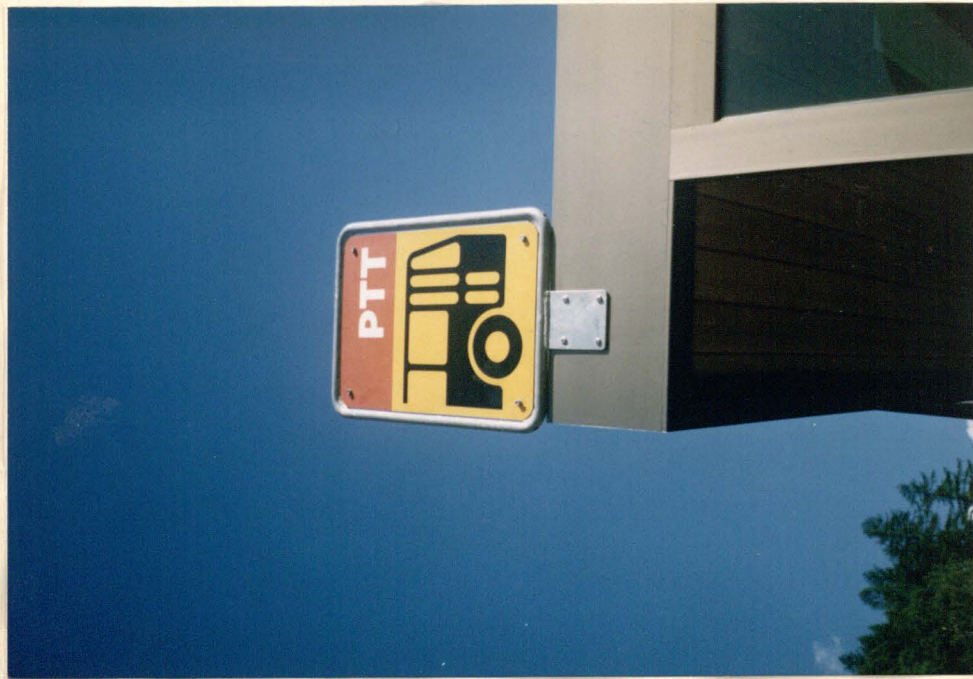
A to wszystko
wokół „Królewskiej”
„Góry”.



Wlg. Hani nasze
fabrykańskie sławy
są piękniejsze od
tego jeziora.

Wierzymy.





Wszędzie wapotyłamy tuany
 Nowe skrob. Test to znak postawo-
 telekomunikacyjno - prawotowej
 firmy w Szwajcarii.
 Maciek z sentymentu zrobił zdjęcie dla bromilei.



"Fotolerowy" waga w terenym amiedzane przez naszą grupę.



10 lipiec 1997r.
Pogoda niepewna.
 Nie rezygnujemy z zaplanowanego
 weselej wyjazdu na Mettelhorn.
 A więc Täsch, kolejka do
 Zermatt a stąd szlakiem
 przez Eoleweiss (1961m n.p.m.),
Trift (2337 m n.p.m.) Tutaj mamy
 prawie 1800 m przewyższenia.
 Analizując potem nasz
 pobyt w Alpach szwajcarskich
 to złobocie Mettelhornu
 było najtrudniejsze i najbardziej
wyczerpujące.
 Nawet nie było nagrody
 w postaci widoków otaczających
 szczyt wierzchołków gdyż
 było "zero" urodzności.

10 lipiec 1997r. Pod Mettelhornem
3406 m n.p.m.

Pozuje dla kroniki nasz prezes.

Natomiast następnego dnia 11 lipca 1997r. gdy wędro-
 waliśmy po przeciwległej stronie doliny Nuttental
 na Arigscheis (2242 m n.p.m.) nagrodą były osłaniające
 nas widoki bujnie kwitnącej roślinności alpejskiej



a zwłaszcza
 olbrzymie
 "tali"
rododendronów.

←
 Gdy schodzimy
 z Arigscheis
 przez Schallibach
 na camping
 w Randzie
 pogoda się
 znacznie poprawia.
jest 12°C.

11 lipiec 1997r. W drodze na Arigscheis.



Następna dnia 12 lipca 1997r.
opuszczamy dolinę Muttental
i jedziemy do "perły Alp" do
Saas Fee. Tak było zamiar,
ale brak specjalnego zezwolenia
na wjazd w dolinę Saastal
uniemożliwił nam zobaczenie
tego pięknego ośrodka turystycznego.
Nagradzamy sobie oglądaniem
Jeziora Thun (560 m n.p.m.) oraz
Jeziora Brienz w otoczeniu
4-tysięcznych szczytów
Alp Bernijskich.

Czuli powrót do Starego Sępa
przez Visp, Przełęcz Grimsel -
2165 m n.p.m. (tam
świątaki), Thun, Lucernę, Innsbruck,
Salzburg, Linz, Wiedeń, Bratysławę,
Rzeszów i Młinek.

Roślinność alpejska →

Tak pisze Hemia:
Wjeżdżając na teren
Austrii Alpy, które
są tak imponujące
wysokością wydają się
jakieś małe.

Natomiast Szwajcarii
leży ok. 20% całego
Tercenu Alp zajmując
60% powierzchni kraju.

Alpe nasze Tatry Hemia
też są dla nas wysokie.
Przyp. krasakowca.



Świątaki na
przełęczu
Grimsel
2165 m n.p.m.

Relacja: Tadeusz Pogorzał

Idziecia: tylko wiestety
2 idziecia woleszcze - Tadek

Prowadzili: Tadek Pogorzał
Sesiek Małota

6 lipiec 1997r.

32.

Bystra - 2248 m n.p.m.

Il. uczestników: 15 osób



Przez przejście
graniczne
w Mniszku u Popradu
dostajemy się
do Słowacji.

Przez Stary
Smokowiec
objeżdżamy do
Hrolova.

Tutaj pewnie
krople deszczu
a gór wogóle
nie widać!
wymuszamy.

6 lipiec 1997r. W drodze na Bystra.

Dolina Bystra w strugach deszczu wychodzimy
mierzbył zachwyceni na szczyt Bystrej - 2248 m n.p.m.
Ani minuty nie zatrzymujemy się na szczycie, tylko
schodzimy

do Podbańskiego

Przez Przełęcz

Pyszniańska

i Dolina
Kamienista.

Tam czeka
autokar.

Widokowo
ta trasa
jest

przepiękna.

ale nie w tym
deszczu.

Itak cieszą
się wszyscy
że przeszli ten turystyczny szlak.



6 lipiec 1997r. A gdzie te 10 osób?

W przedzie czy na tyłach?

Brak w pamiętkowym zdjęciu.



STARY SĄCZ

BARCICE



RYTRO



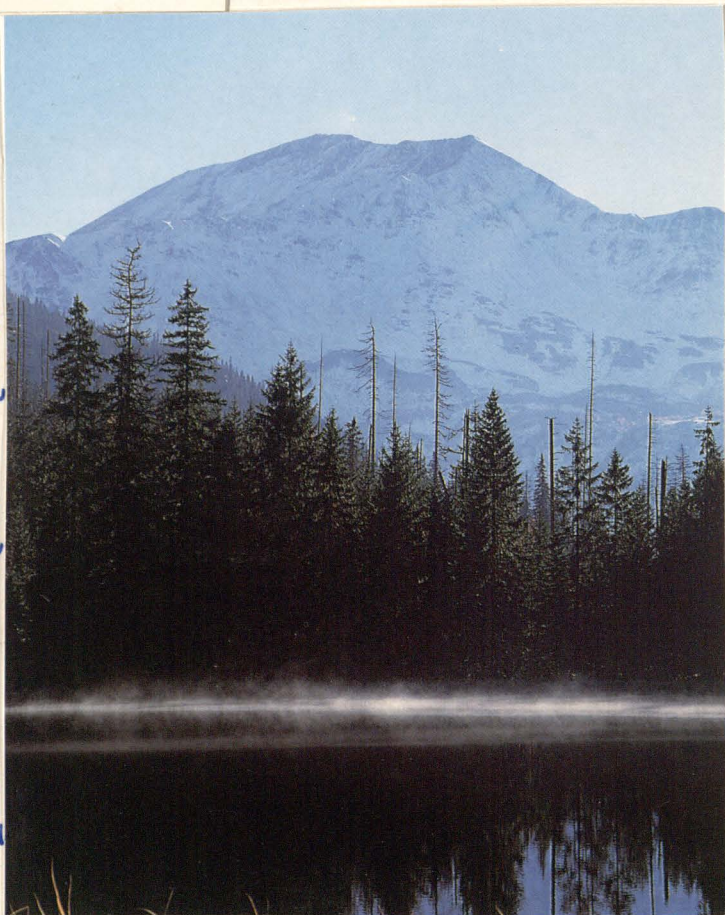
Do Nowego Sącza
wracamy ok. godz. 22-ej.
Czy był po drodze kufelek?
To grablycja.



Złożyłem w Panu całą nadzieję;
schylił się nade mną
i wysłuchał mego wołania
Ps 40, 1

Z perspektywy czasu jak
piszę tą kronikę,
to brasa: - Stary Sącz
- Barcice
- Rytko

o przejściu granicznego
w Mniszku u Popradu
autokar zorganizował -
- wanej przez GTT
wycieczki rechał ostatku
roz. Podwórko stulecia
jaka szalona w lipcu
podmyła drogę dla
autokarów i z przejść
granicznych do stacji
w następnych wycieczkach
musiało GTT korzystać
w innych punktach.
To też warto odnotować!
Tale dlaczego to potwa?



Atak wiolac Biłystek i Bystrą
z nad Stawu Smreczynskiego
po polskiej stronie.

Relacja: } Tadeusz Pogwizd
 Zdjęcia: }
 Prowadził: Tadeusz Pogwizd

13 lipiec 1997

Rysy - 2503 m n.p.m.

Il. uczestników: 21 osób



Przez
 Stary Sącz,
 Krośienko,
 Niedzicę -
 tam
 przejsie
 graniczne,
 docieramy
 do starego
 Smokowca
 a potem
 do
 przystanku
 Popradzki
 Staw.

Jest 13-y lipiec. Czy 13-a okaże się pechowa?
 Zobaczymy!

Droga asfaltowa dochodziemy do

Symbolicznego
Cmentarza, po słowacku

- Cintorin -

pod Ostem

a potem

do schroniska

nad Popradzkim
Jeziorom.

Tam przebra
 na śniadanie.



13 lipiec
 1997r.

Na Symbolicznym Cmentarzu.



po śniadaniu
wyruszamy na
szlak.
W przesady
nie wierzymy
leż od momentu
rozwidlenia się
szlaków deszcz
Zaczyna
solidnie
paść.

13 lipiec 1997r. Widok na Popradzkie (11494mnpu)
jezioro i schronisko.

Przy Żabich Stawach deszcz zamienia się
w śnieg. Jest zimno, ślisko. Docieramy do



schroniska.
Jest ono
pod
Przełęczą
Właga
na wys.
2250 mnpu.

13 lipiec Żabie Stawy. Fot. Wojciech
1997r. Berezowski

W schronisku ciepłutko od gorących kaloryferów.
Z naszej grupy tylko 2 osoby postanawiają
wysiąść na Rysy. My czekamy. Wrócili bardzo
zadowoleni, zmęczeni a na szczycie widać tylko
mgłę i śnieg. Trochę zrobiło nam się źle
na sercu.



13 lipiec 1997r. Zejście w okolicy Żabich Stawów
1958 m n.p.m.
a w Żabiej Dolinie Mięguszwowieckiej.

Po zagrzaniu się w schronisku zaczynamy schodzić
w dół do Popradzkiego jeziora - Stawu aby potem
włą czerwonego szlaku dojść do Szczyrbskiego jeziora.
Tam czekał na parkingu na nas autokar.
Jeszcze tylko przejazd do przejścia granicznego
na Sysei Polanie (w Medzicy tylko do godz: 19-ej)
i powrót do Nowego Sącza ok. godz: 21-ej.
Po drodze tradycyjne piwko.
Tadeusz nie pisze gdzie ale napewno wie
w Podolinie.



Inna pogoda i widok od
strony polskiej.

Masyw Rysów i Mięguszwiecki Szczyt

Dyplom

uznania

dla

grupy PTT z Nowego Sącza

za wielki trud związany
z pieszym pokonaniem 8.500 m na trasie
Palenica Białczańska 980 m n.p.m.
Morskie Oko 1395 m n.p.m.

Kierownik Schroniska

Maria Łapińska

Morskie Oko, dn.



Wydawnictwo



tel./fax (065) 142 52

Jeżeli za pokonanie trasy do Morskiego Oka
daje się pieszym turystom takie dyplomy
to po pierwsze: jak szybko trzeba być aby
w jednym dniu wyjść od strony
Tolski na Rysy.
i po drugie: czy nie zwalają częstotliwość
zobowiązania tego majwyższego
szczytu polskich Tatr? Odpowiedzcie sami!

Relacja: Ryszard Tatyś

Prowadził: Władysław
Kowalczyk

13 lipiec 1997r.

Koprowy kierok - 2367 m n.p.m.
Il. uczestników: 37 osób

34.

Pamiętka ze Starego Sącza



Wtę założymy "feryalną" 13-ę była zorganizowana
dnuga wycieczka na Słowację, w słowackie Tatry.
Trasa przejazdu tylko imna. Tam i z powrotem
przekraczano granicę na Sysei Polanie.

Trasa autokarem również prowadziła do
Popradzkiego Stawu.

Początkowo w drodze od schroniska po górze
zachęcała do marszu.

Gdy zaczęto podchodzić do Doliny Hinczowej
po górze się łatwiała.

Zaczęła padać lodowaty deszcz przy silnym
wietrze.

Grupa rozdzieliła się na: jedną, która nie bacząc
na pogodę omija szybkim marszem Wielki Staw
Hinczowy (1946 m n.p.m.) i wspina się na Koprową
Trzeźwą Wyznę (2180 m n.p.m.).

Druga część grupy chroni się przed wiatrem.
i oleszczem przechodzącym w śmiech za ogromnymi
głazami jakich nie brak w Dolinie Hinczowej.
Jedna i druga grupa liczy na zmianę pogody
i poprawę widoczności.

Pogoda rzeczywiście się poprawia.

Grupa pod Przełęczą Koprówą ma możliwość
podziwiać w stoncu Dolinę Hinczową, a druga grupa
postanawia wspinać się dalej.

Ponieważ stoniec wygładniło tylko na chwilę,
więc szybko po osiągnięciu szczytu schodzą
wszyscy do Popradzkiego Stawu i tam jest
przerwa na posiłek.

Potem dochodzą do Szczyrbskiego Jeziora,
tam czeka autokar i następuje powrót
do domu.

Śkoda, że dobra relacja nie jest uzupełniona
paroma fotografiami z tej trasy.

Jest nowy Almanach

Nie tylko historia

Niebawem w księgarniach pojawi się drugi numer kwartalnika Almanach Sądecki, wydawanego przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana w Nowym Sączu.

W Almanachu poczesne miejsce zajmują utwory członków Klubu Literackiego Sądeckiego, który utworzono w grudniu ubiegłego roku.

Czytelnik napotka arkusz poetycki „Kropka na horyzoncie” Władysława Lubasiowej. Składają się na niego ubiegłoroczne utwory tej znanej poetki mieszkającej w Nowym Sączu.

Interesujące są również opowiadania Tadeusza Basaigi, który niebawem zaprezentuje się Czytelnikom debiutem.

tanekim tomikiem poetyckim.

Uwagę zwraca recenzja pierwszego tomiku poetyckiego Wojciecha Kudyby, który jeszcze w tym roku zamierza opublikować kolejną książkę poetycką.

W stustronicowym Almanachu znalazło się również miejsce dla szkicu Marii Kowalskiej o malarzu Wincencie Gawronie. Dla miłośników turystyki zamieszczono opracowanie Macieja Zaręby na temat działalności nowosądeckiego Oddzia-

łu Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Obejmuje ono ostatnich siedem lat działalności PTT. Ciekawy jest także tekst Bogdana Potońca o prasie nowosądeckiej w latach 1891 – 1996. Liczba tytułów, które ukazywały się w Nowym Sączu w ciągu tych lat jest szokująca.

Almanach od kilku lat istnieje w świadomości miłośników Nowego Sącza. Dotąd zamieszczano w nim głównie teksty traktujące o historii regionu. Tym razem znalazło się również miejsce dla interesującej literatury, tworzonej przez miejscowych poetów i prozaików. (zar)

28 lipiec
1997r.

„Gazeta Krakowska”

BESKID



Nr 3 (30)

ISSN 1426-6776

Lipiec - Wrzesień 1997

Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

Wkazał się nowy numer 3(30) „Beskidu” a w nim
różne ciekawe rzeczy:

* 25 kwietnia Barbara Morawska - Nowak, Antoni Dawidowicz, Zbigniew Grzegorzewski i Maciej Zaremba złożyli wizytę w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie. Poinformowano o działalności PTT i naszych dalszych planach oraz uzyskano obietnicę dofinansowania niektórych zamierzeń, jak wydawanie „Pamiętnika PTT” czy prowadzenie szkoleń dla przewodników.



To było w nr-e 2(29) „Beskidu”

KURS PRZEWODNIKÓW BESKIDZKICH

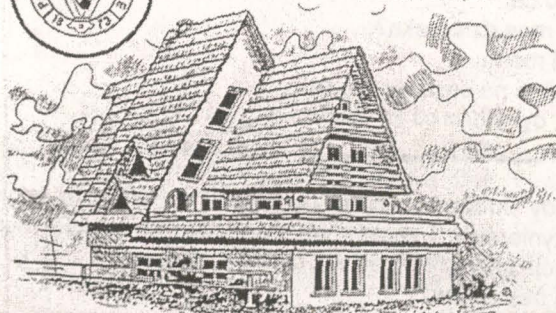
Rozpoczęcie sygnalizowanego już naszym czytelnikom kursu przewodników beskidzkich z uprawnieniami państwowymi nastąpi w marcu 1998 r. po wejściu w życie ustawy o usługach turystycznych. Szczegółowe informacje zamieścimy w następnym numerze „Beskidu”.

a w nr-e 3(30) prezes już
oznajmia o kursie. No! No!



PENSJONAT „KATARZYNA”

Janusz Lubowiecki, Karpielówka 141
34-500 ZAKOPANE, tel. (0-165) 70-651



Ofertuje noclegi w komfortowych pokojach 2 i 3-osobowych, WC, łazienki. Na miejscu pełne wyżywienie. Stacja Turystyczna znajduje się na Karpielówce, na granicy Zakopanego i Kościeliska, dzięki czemu stanowi świetny punkt wypadowy w Tatry Zachodnie, szczególnie w rejon Czerwonych Wierchów, Giewontu i Dolin: Kościeliskiej, Małej Łąki, Za Bramką, Strążyskiej. W pobliżu dolna stacja wyciągu krzesełkowego na Butorowy Wierch.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA



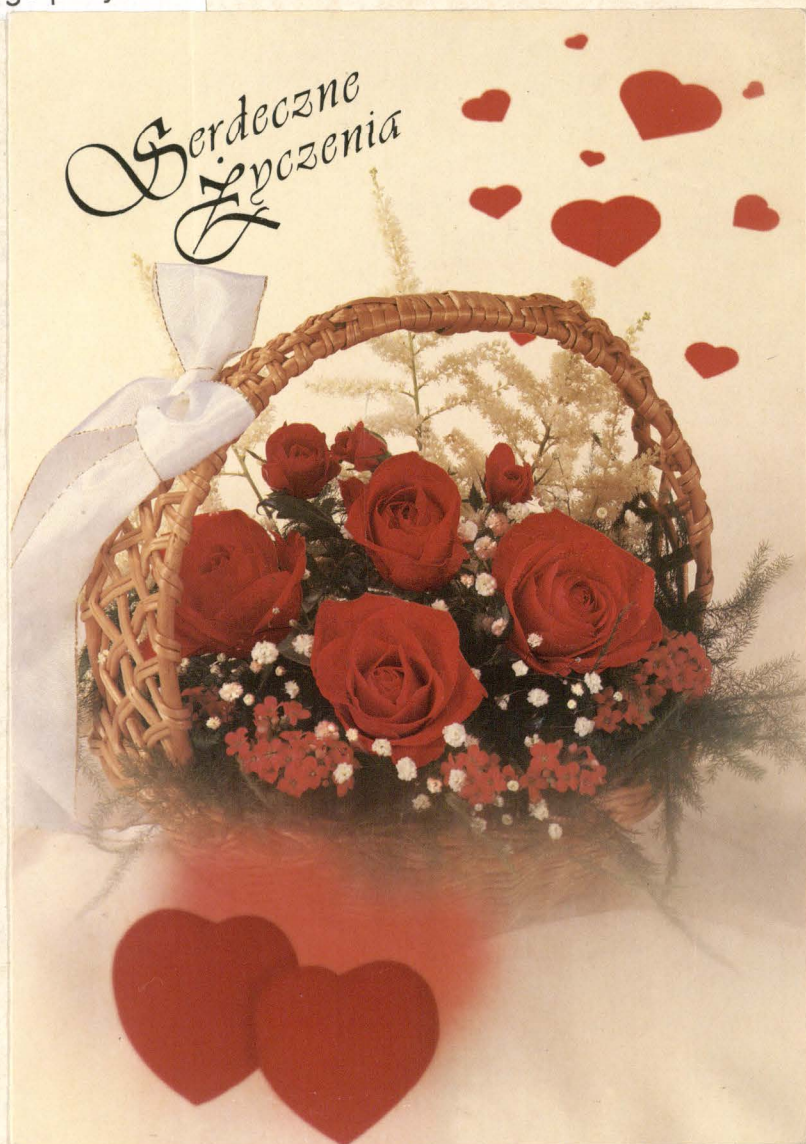
Sędzia do oskarżonego:

- Oskarżony. Jesteście człowiekiem zupełnie zepsutym. Musieliście się chyba obracać tylko w złym towarzystwie.

- Ano. Łódź osiemnastego roku życia mam jeno z sędziami do cynienia.

* I niemniej ważne dla nas wydarzenie z 12 kwietnia. Nasi seniorzy Danuta i Maciej Mischke obchodzili 60 - lecie zaślubin. Szanownym Jubilatom - Członkowi Honorowemu PTT i Jego Małżonce - składamy serdeczne gratulacje i życzymy kolejnych długich lat szczęśliwego pożycia.

2(29) „Beskid”.



Do tytyeń dołącza się kronikarz.
Dużo zdrowia!

Jak podaje prasa, tym razem dyrekcja Bieszczadzkiego Parku Narodowego wymyśliła, że przewodnik który chciałby uzyskać prawo prowadzenia tam wycieczek, będzie musiał dwa razy w roku - wiosną i jesienią - odbyć przeszkolenie na terenie Bieszczadów. Czyżby chodziło o wyeliminowanie przewodników z dalszych okolic (np. z Nowego Sącza), a nabicie kabzy miejscowym? Oczywiście nie śmiem nawet podejrzewać, że autor tego pomysłu jest tym zainteresowany finansowo.

Jest też, wręcz kabaretowa wiadomość o tym czy wolno iść na zapaleńców w Bieszczady?

SPRZEDAŻ RATALNA BEZ ŻYRANTÓW



33-300 Nowy Sącz, Grodzka 10
tel. (018) 435 813
KRZYSZTOF HANCBACH



SKLEP TURYSTYCZNO SPORTOWY

PRODUKCJA SPRZĘTU SPORTOWEGO
w zakresie krawiectwa i kaletnictwa

Jak i reklama sklepu naszego sympatyka P. Krzysztofa.

„Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce na
którym stoisz jest ziemią świętą...”
(Księga Wyjścia 3,5)

-10-

Na Górze Mojżesza

Małgorzata Kieres

W czasie mych licznych wędrówek po Polsce i świecie miałam kilkakrotnie możliwość wspinać się na szczyty różnych świętych lub symbolicznych gór, poczynając od Giewontu, poprzez m.in. Krywań, Olimp, Etnę czy Kilimandżaro. Zdobycie ich niosło ze sobą zawsze wiele przeżyć duchowych, a ich szczególna magia sprawiała, że dawało mi to więcej satysfakcji niż pokonywanie trudniejszych nawet i wyższych wierzchołków.

W lipcu tego roku dane mi było stanąć na szczycie Dżabal Musa - Górze Mojżesza, tradycyjnie utożsamianej z biblijną górą Horeb czyli Synajem - góry o szczególnym znaczeniu dla wyznawców trzech religii monoteistycznych: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu.



Pustynia Jutzka - Władi Kelt.

Fot. Małgorzata Kieres

Wielkość tego co

„Beskid” - nr. 3/30 - fragment artykułu. Małgosia pisze w relacji do kroniki to widok Władi Kelt

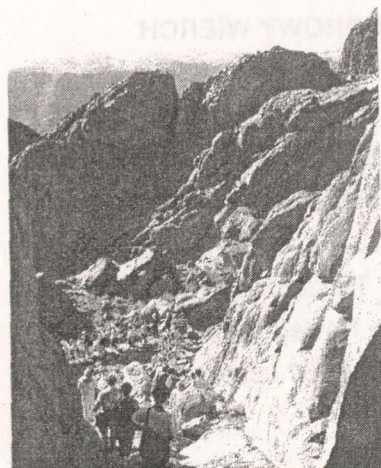
pozostał w oczach

Kartka
mailestana
przez
Małgosię

dla
kroniki

PTT
sa deckiego
o doziau.

Tej też
jest wotka
relacja
dla kroniki.



* I niemniej ważne dla nas wydarzenie z 12 kwietnia. Nasi seniorzy Danuta i Maciej Mischke obchodzili 60 - lecie zaślubin. Szanownym Jubilatom - Członkowi Honorowemu PTT i Jego Małżonce - składamy serdeczne gratulacje i życzymy kolejnych długich lat szczęśliwego pożycia.

2(29) „Beskid”.



Jak podaje prasa, tym razem Bieszczadzkiego Parku N. wymyśliła, że przewodnik który uzyskać prawo prowadzenia tam będzie musiał dwa razy w roku i jesienią - odbyć przeszkolenie Bieszczadów. Czyżby o wyeliminowanie przewodników okolic (np. z Nowego Sącza), a na miejscowym? Oczywiście nie śni podejrzewać, że autor tego pomysłu zainteresowany finansowo.

jest też, wręcz kabareto wiadomości o tym czy w iść Mała Zapalewca w Bi

Ami! Na twoją, mce
premier podrobie
a pilny konar po
Ziem. Sinytę, usytkin
kolejowca, kolepar
- ciaraka Odolika
„Best. de. PTT w N.S.
Meduacine ziąg, od
Kaidy kółt kłed, i czy
oboligęd te nibyśca, to kopce
ds. natfawezę
Hefop h. de Kiees.

1.30
שח
Israel
52. P
Anne Totou'
(Kromike PTT)
w. Kemejurog 45
33- 300 NOWY SĄCZ
POLAND

Sądeczanka na Górze Mojżesza

Trzydzieści numerów – trzydzieści kwartałów – to siedem i pół roku. Już tyle czasu sądeckim miłośnikom Tatr i wszelakich innych gór towarzyszy „Beskid”. Właśnie ukazał się jego trzydziesty numer. Rozpoczyna go relacja z wyprawy na Dżabal Musa – Górę Mojżesza – świętą górę trzech religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, spisana przez Małgorzatę Kieres.

Ten kwartalnik, wydawany przez nowosądecki Oddział „Beskidu” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, na dobre usadowił się w świadomości turystycznej braci. Jedni go chwala, inni wybrzydzą, ale jest czytany – a to przecież jest najważniejsze.

Najnowszy numer zawiera także m.in. relację z wycieczek zorganizowanych przez Oddział w minionym kwartale, recenzje,

nowości wydawnicze i góralskie dowcipy. Jak zawsze interesujące są „Informacje – aktualności”, rubryka zawierająca skrótowe wiadomości z dziedziny turystyki, ekologii itp.

„Beskid” można otrzymać (bezpłatnie!) w punktach informacyjnych PTT, tj. w biurze „Turysty” (ul. Św. Ducha 5), w biurze „Pieniny” (ul. Narutowicza 3).

(JAZ)



10 października 1997r.

„Dziennik Polski”

Ponieważ relacja Matqosi jest nadzwyczaj dobra i ciekawa i pisana specjalnie dla tej kroniki cytuję ją całą, bez skrótów:
„W dniach od 3 do 17 lipca b.r. miałam możliwość uczestniczyć w pielgrzymce do Ziemi Świętej, organizowanej przez ks. prof. Michała Bednorza z Tarnowa.

W skrócie program przedstawiał się następująco: 10 dni pobytu w Izraelu i 3 dni w Egipcie (2 dni na Półwyspie Synaj i 1 dzień na zwiedzanie Kairu).

Odwiedziliśmy praktycznie wszystko co związane jest z narodzeniem, życiem i śmiercią Jezusa czyli: - Nazaret, - Betlejem, - Kanę

Galilejską,
- okolice jerozolimskie,
- górę Tabor
- Camarię
- Jerycho
no i oczywiście
- Jerozolimę.

Odwiedzanie każdego z tych miejsc to bardzo duże przeżycie i to chyba nie tylko dla chrześcijanina.



Fot. Zapanatu M. Kieres

Jerozolima - wzgórza świątynne -
Widok na meczet Omara tzw. Kopuła Skały.

Israel a Złotaszera Jerozolima to szczególne miejsce na Ziemi. Od wieków próbują (Złotiny Skutwien) istnieć obok siebie odmienne kultury i wyznania. I mimo tego co podają środki masowego przekazu jakos to się udaje i chyba udawałoby się jeszcze lepiej gdyby nie rzady i politycy.

W niektórych miejscach przez nas odwiedzanych czas jakby się zatrzymał lub biegnie showu wolniej. Nad czystymi i cichymi wodami jeziora Genezaret można posilić się takimi samymi rybami jakie Tawit 2 tysiące lat temu św. Piotr i inni uczniowie Amfusa.

Na ciasnych i zatłoczonych uliczkach Starej Jerozolimy w każdy piątek franciszkanie odprawiają przebieg Drogi Krzyżowej i Męki Pańskiej a w nocne zawiedbanej - niestety! - Bazylice Grobu Bożego można dotknąć średniowiecznych murów, na których widnieje tysiące krzyży wyrytych mieczami krzyżowców, którzy w ten sposób chcieli zaznaczyć tutaj swą obecność.

Israel jest też ciekawym krajem pod względem przyrodniczym. Zielone niziny nadmorskie kontrastują z suchymi obszarami pustynnymi, które zajmują duże obszary kraju. Muie najbardziej zachwyca skalista Pustynia Judycka przecinana krętymi, głębokimi, prostymi dolinami tz. wadi. Ta pustynia jest



naprawdę przepiękna zwłaszcza gdy zachodzące promienie słońca wydobytają z niej niesamowite barwy i kształty.

Synaj - złazie ze szczytu tuż przed
wschodem słońca. Fot. M. Kieres



Synaj. Wschód słońca i nasza relacjonująca
pobyt w Ziemi Świętej Małgosia Kieres.

Dziś atrakcją była też kąpiel w Morzu Martwym.
W gęstych wodach tego morza - 26% zasolenia - trudno
jest zarówno pływać jak i utonąć. Doskonale się za to
spaceruje nie dotykając dna. A dla ochłody można
się udać do rezerwatu Ain Gedi, pełnego uroczych
wodospadów i bujnej zieleni w której żyją koziarowce
i lamparty. Mieszkań lampartów nie udało się nam zobaczyć.
Największym jednak przeżyciem dla mnie było nocne
wejście na biblijną górę Horeb - czyli Synaj - miejsce
gdzie wg tradycji Bóg zawarł przymierze z Mojżeszem
i ofiarował Dekalog czyli Dziesięcioro Przykazań,
które do dzisiaj są etyczną podstawą zarówno
judaizmu jak i chrześcijaństwa.

Wschód słońca oglądany z Synaju należy do
jednych z najpiękniejszych zjawisk natury
jakie może oglądać człowiek.

To relacja Małgosi, która w kartce nadesłanej
do nas zyczy, cytuje: "aby każdy mógł kiedyś w życiu
zobaczyć te miejsca". Myślę, że

każdy z nas chciałby przeżyć to co Małgosia
a za zyszenia spamięnia możem dziękujemy.

Szerszą, piękną relację Małgosi umieszczoną
została w numerze 30-ym "Beskidu",

Mosi tytuł: "Na Górze Mojżesza". Naprawdę warto przeczytać!

Relacja:
Zdjęcia:
Prowadzenie:

} Maciej Laremba

20 lipiec 1997r.

35.

Ślawkowski

Śczyt - 2452 m n.p.m.

Il. uczestników - 36 osób



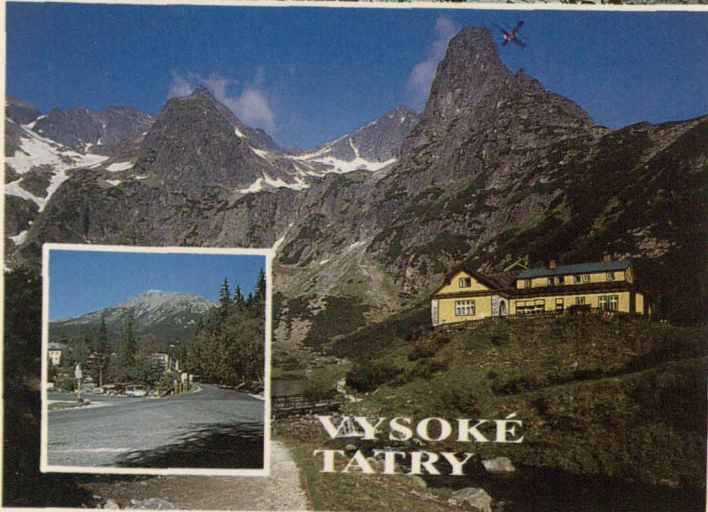
20 lipiec 1997r. Wyjście z parkingu w Starym Smokowcu.

Trasa w kraju
tak jak zwykle
aby dojechać
do przejścia
granicznego na
Łysej Polanie.
Po dojeździe
do Starego
Smokowca
przy ulicznym
wjeździe oleszczu
wychodzimy
w kierunku

kolejki szyszowej na
Strębenok.

Na szczęście po przejściu
granicy lasu oleszcz
pokolei ustępuje ale
w zamian pojawia się
gęsta mgła.

Gdy jest pogoda to
przy moźolnym,
uciążliwym smogu
na Ślawkowski
Śczyt magrodę
są cały czas
wspamiatać wiołki.
Ale dzisiaj trzeba
tylko uważać na
podbicie pod nogi.





Zaraz po wyjściu
z kolejki uformowała
się grupa „biegaczy”
(Maciek w sprawie, Janina
mamyła to chłódka)
która szczyt Stawkowski
zdobyła w 2.5 godz.
Reszta grupy nieco
później.

Na szczycie zioła, mąka.
Więc tylko szybki
posiłek i gorąca herbata.
Najbardziej gorącą herbatę
ma Ania goliż termos
(podobnie jak Leszek)
otula oryginalną „owcą”.

20 lipiec
1997r. Schodzenie i to
bardzo uważne (ślisko!)
ze szczytu.

Widoczność przy schodzeniu zdecydowanie się
poprawia ale
widoków brak
małal.



Idziemy po
dalsze
pasące się
← kozice ale
zupełnie
je nie
obchodzą.
O! Toż kurysci!

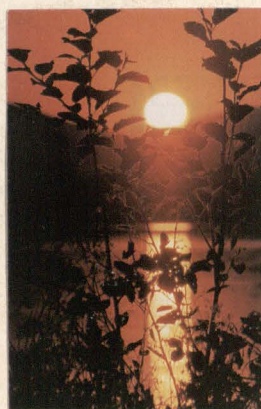
20 lipiec
1997r. Przy szlaku ze
Stawkowskiego
Szczytu.



Powracamy tym samym
szlakiem do Starego
Smokowca.

Tam zbieramy się na
parkingu.

Tą samą trasą co
przyjechaliśmy powracamy
do Nowego Sącza.



20 lipiec
1997r.

Należy potent Ami
i Seska podpatrzeć
i tylko naśladować.



20 lipiec
1997r.

Odświeżanie i regulowanie
prężu w organizmie
po 7-godzinny marszu.
Wskazane. No i tradycja!

Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI

STAROSTA POWIATOWY NOWOSĄDECKI

L. G.K.7/3/37

Nowy Sącz, dnia 17 sierpnia 1937

Ochrona znaków turystycznych

W/g rozdzielnika

Na terenie powiatu nowosądeckiego, który przedstawia wybitne wartości turystyczne i ściąga liczne rzesze turystów, oraz wycieczkowiczów, znajduje się duża ilość szlaków turystycznych odpowiednio znakowanych, ułatwiających orientowanie się w trasie.-

Znakowanie szlaków polega na malowaniu farbą pokostową barwnych pasków na przydrożnych drzewach, płotach i kamieniach.-

Ponieważ znaki te służą dobru publicznemu, przyczyniają się do rozwoju turystyki na terenie powiatu, co połączone jest z pożytkiem dla miejscowej ludności, a niszczenie tych znaków w pewnym miejscu może turystów narazić na zbłądzenie i niepotrzebną stratę sił czasu, a za tym i zniechęcenia do tych okolic, należy pouczać ludność i wpływać na nią, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym i turystyki nie niszczyła tych znaków wykonywanych przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie z wielkim nakładem pracy i kosztów.-

Zauważone na pewnych szlakach braki i uszkodzenia powinno się zgłaszać w Oddz. Polskiego Twa Tatrzańskiego w Nowym Sączu.-

Przy sposobności zawiadamiam, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddz. w Nowym Sączu przystępuje w najbliższym czasie do wytyczenia

Czy komentarz jest potrzebny?

Pozostały tylko tablice na początku (cmentarz w Starym Sączu) i na końcu szlaku (przy prywatnej posesji w Krościenku).



i wyznakowania szlaków turystycznych łączących Rożnów z Nowym Sączem, Limanową, Męcina i Marcinkowicami na terenie miejscowości: Roszkowice, Naściszowa, Klimkówka, Jelna, Miłkowa, Glinik, Gródek, Rożnów, Witowice Górne, Bartkowa, Marcinkowice, Kłęczany, Chomranice, Zawadka, Kłodne, Skrzętla, Bilsko, Rąbkowa, Znamierowice, Tabaszowa.-

W związku z tym proszę Pp. Wójtów i Sołtysów by niezależnie od pouczeń ludności o konieczności ochrony znaków, delegatom Polskiego Twa Tatrzańskiego wykonującym powyższą robotę w terenie nie okazywali pomoc przez ułatwienia w dostarczaniu na koszt Towarzystwa odpowiednich słupów, ustawianiu tych słupów itp.

STAROSTA

dr Łach

Otrzymują:

Wszystkie Zarządy Miejskie
Gminne i PP. Sołtysi
w powiecie

Wandale na szlaku.

W 1991 r. nasz Oddział umieścił trzy tablice informacyjne o dojściu do Jaskini Zbójnickiej znajdującej się na stoku Jaworza w Paśmie Łososinskim. Wandale którym nie podoba się prowadzenie przez PTT znakowania w górach, dwie z nich zniszczyli całkowicie a trzecią pozostawili w stanie jaki pokazujemy na zdjęciu.



Przy okazji przypominamy, że tacy sami barbarzyńcy zniszczyli tablice z wyrzeźbionym wizerunkiem bł. Kingi wraz z "rogalami" umieszczonymi przez nas w 1992 roku na trasie Stary Sącz - Przehyba - Krościenko.

Relacja: Barbara Rzepka
 Idęcia: } Seszek Małola
 Promoczenie

27 lipiec 1997r.
Mała Wysoka - 2428 mnpw.
Il. uczestników: 28 osób



Gdy o godz. 6-cj
 namo grupa
 odjeżdżała
 z Nowego Sącza
 było bardzo
 zimno i padał
 deszcz.
 Po przejściu
 granicznym na
 Sycei Polanie -
 Słowacja powitała
 słońcem.
 Taka pogoda
 była do
 Tatrzańskiej
 Polanki.

27 lipiec Schronisko Wielickie lub inaczej
1997r. masywne Śląski Dom. (1670 mnpw)

Ta długa ale bardziej znana nazwa
 pochodzi stąd, że pierwotna, budowla schroniska wzniosła
 Sekcja Śląska MKE (MKE to wjęz. pdskim - Węgierskie
 Towarzystwo Karpackie) w latach 1894 - 95r.



Było kilkakrotnie
 przebudowywane
 a po pożarze
 w 1962r. gdzie
 do 1968r. było
 rozbudowywane
 częściowo spełnia
 już rolę schroniska
 turystycznego gdyż
 jest to raczej
 hotel i ołou
 wczasowy.

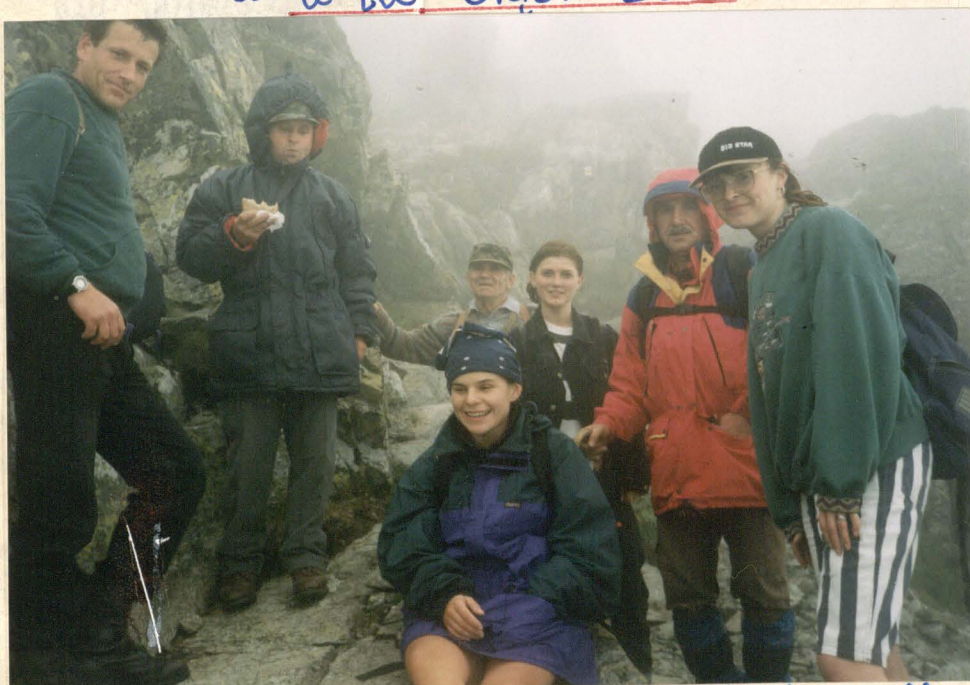
Przyp. Krawiarka

27 lipiec
1997r.

Grupa wyrusza spod
Śląskiego Domu na Polski
Grzebień



27 lipiec 1997r. Wzrost z trasy na Polski Grzebień
na Wielki Staw (1663m n.p.m.)
a w tle śląski Dom.



27 lipiec 1997r. Przerwa na grupowe zdjęcie na tle
Polskiego Grzebienia (cały w mgłę)

Jak pisał Basia: „ Z Tabrzańskiej Polanki szliśmy
w słońcu ale czasami po kolana
brnęliśmy w lodowatej wodzie,
aby dotrzeć do Śląskiego Domu.

Podobno nawet trzeba było ścigać obuwie
i przeprawiać się przez potok i to bardzo zimny.
Przerwa krótka - była tylko jako schroniska -
-hotelu na posiłek i dalej wycieczka na Polski
Grzebień. Imowa robi się zimno a wszystko
tonie we mgle.



27 lipiec
1997r.

↑ Na szczycie Małej Wypokiej.



Na szczycie wyszła niewielka grupa. Reszta zadecy-
dowała schodzić z powrotem pod Śląski Dom.
Limno. Mała. Brak widoków a przecież: "Mała
Wypoka od lat ma stawę jednego z najbliższych
jeszcze punktów panoramicznego Tatr Wysokich."
(Józef Nyka - "Tatry").

Gdy grupa zeszła trochę niżej snów było
pięknie i słonecznie.



27 lipiec
1997r.

Bania i Vicky przy wielickim
tołoku.



27 lipiec
1997r.

Schodząc z Matej Wypokiej na
jednej ze ścian skalnych umoco-
wana jest taka tablica.

Seszek Małota sfotografował ją aby
umieścić zdjęcie w kronice.

Tablica mówi o Sekcji Śląskiej o której
piszę na poprzedniej stronie tej kroniki.

To zejściem nad wielicki Staw grupa myśliwa
ślaskiem do Starego Smolkowa. Tam czeka
autokar i gdy wszyscy się pośchodzą tą
samą trasą, wracają do Nowego Sącza.



27 lipiec 1997r. Vicky i Leszek siedzą na „papieskiej Tawce” przed Śląskim Domek.

3 lipca 1995r w czasie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Stacji odwiedził Wypokle Tabor i właśnie na tej Tawce odpocynał.

Jeszcze 3 zdjęć z tej wycieczki wykonane przez Wojtkę Beresowskiego. Nie są opisane tak jak to czyni każdy robiący dla potrzeb kroniki zdjęć a uzupełnia sam prezes relacjonujący mi przebieg wycieczek PTT, więc nie mogę tych zdjęć obowiązkowo opisać.



27 lipiec
1997r.

Fot. Wojciech
Beresowski



27 lipiec 1997r.

Fot. Wojciech Beresowski



27 lipiec
1997r.

Na Zolęciu - autor
poprzednich i
fotograficznych.

Relacja: } Wojtek Lippa
Zaplanowanie: }
Przewodzenie: }

3 sierpień 1997r.

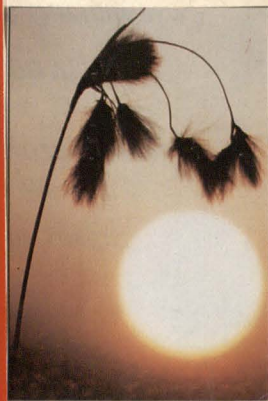
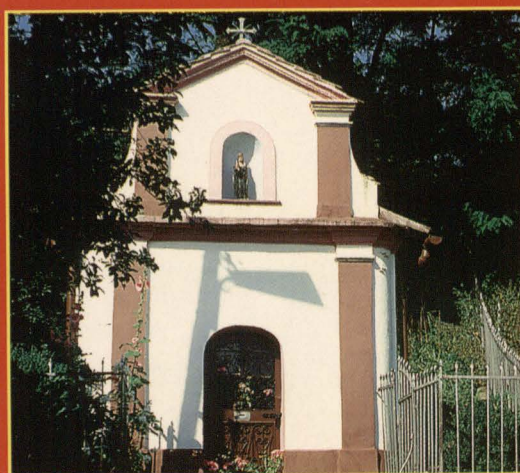
37.

Rohacze.

Il. uczestników - 38 osób



Stary Sącz



Przez dawne urokliny Stary Sącz, Krościenko, Nowy Targ
dotarliśmy do Synej Polany. Wyjeżdżamy przy podkościelnej
fatałnej alei, bliżej tablicy jest coraz ciekawiej, ładniej.
Dotarliśmy do Siptowskiego Mikołaja aby
skręcić do Lianu.

Część grupy chce wyjść

na Rohacze
przez Baraniec -

- 2184 m n.p.m.

więc się odtacza.

Lasadnicza
złociowa grupa
idzie do Deliny
Liańskiej.

Pierwszy odpoczynek
przy schronisku
"Liańska Chata"

- 1280 m n.p.m.



3 sierpień 1997r. Odpooczynek przy schronisku.



3 sierpień 1997r. ↑ odpoczynek pod Liarską Przełęczą
↓ - 1920 mnpu.



Do odoczynku drugim pod przełęczą przy piękniej
porożbie wychodzimy na Kohacz Ptasznik - 2126 mnpu
i Kohacz Ostry - 2084 mnpu.

Tam spotykamy się z grupą, która wychodziła przez
Baraniec. Po narodzie części grupy schodzi przez
Baraniec a część Jemnicka Dolina przy czym jed na
z uczestników skreślił nogę ale odzielnie postępując
się wykonani marciarskimi Wojtki schodzi do celu.
Tradycyjne piwo pito w zbliżu Doliny Jemnickiej
z Doliny Kaczkowej a potem tą samą trasę
wracano do Nowego Sęca. Powrót ok. godz. 22³⁰

Relacja: Teresa Kowalczyk
 Idzieca: } Stanisław Smaga
 Prowadzenie: }

10 Sierpień
 1997r.

38.

Czerwone Wierchy

Il. uczestników: 49 osób



KUŹNICE. Krzyż z tatrzańskiego żelaza z 1839 r. Postawiony przez E. Homolacsa jako symboliczny grób wiernego sługi, który zginął zasłaniając go przed ciosem zbójckiego noża.

Sierpień z PTT

Pod znakiem Tatr

Niedzielne wycieczki organizowane przez Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu dla mieszkańców miasta stały się już tradycją. Sierpniowe wyprawy będą stały pod znakiem Tatr.

W dwie najbliższe niedziele (3 i 10 sierpnia) zaplanowano wycieczkę w Tatry Zachodnie: na Rohacze i Czerwone Wierchy. Celem pozostałych będą Tatry Wysokie: Czerwona Ławka (17.08), Szpiglasowa Przełęcz (24.08) i Furkot (31.08).

Zapisy przyjmowane są w biurach „Turysta” (ul. Św. Ducha 5) oraz „Pieniny” (ul. Narutowicza 3). Tam też można zapisać się do Towarzystwa i bezpłatnie otrzymać najnowszy numer kwartalnika „Beskid”.

Pod wskazanymi wyżej adresami przyjmowane są także zapisy na atrakcyjne zapowiadające się wyjazd w Karkonosze, który odbędzie się w dniach 4-7 września br.

Tekst i fot. (JAZ)



1 sierpień 1997r. „Dziennik Polski”



10 Sierpień 1997r. Schronisko na Hali Kondratowej. PTT rozbudowano w l. 1947-48.

Grupa dojeżdża do parkingu pod Krokus w Zakopanem. 4-ele uczestników wycieczki odłącza się i idzie grupka swoim ścieżkami. Grupa zasadnicza przez Kuźnice dojeżdża do Polany-Hali Kondratowej. Tutaj przebiega na północ.



Po przerwaniu
na posiłek
na Polanie
Kondratowej
szlakiem
zielonym grupa
wychodzi
na
Przełęcz pod
Kopą Kondracką.
1863 mnpn.

10 sierpnia 1997r.

Grupa na tle Gierontu.
Na wyższym wzniesieniu to jednak wiatr i zimno.



10 sierpnia 1997r. Grupa odpoczywa na trasie.
Pod Piecem.

Z przełęczu grupa wychodzi na Kopę Kondracką
2005 mnpn.

Stąd są przepiękne widoki na głazowe Kop
Śpiłowskich i Tatry Wysokie. Tędy względnie
określa wg można podziwiać te uwalności Tatr.
Z Kopy Kondrackiej grupa idzie na Małotki,
2096 mnpn.

Kresanica - 2122 mnpn. najwyższy szczyt beskidzkiej
Wierchów.



Pasma Ozerwonych Wierchów.
Nazwa tego pasma pochodzi
od nazwy rośliny czerwieniejącej jesienią.
"sit skucina"



10 sierpień 1997r.

To zdjęcie na tle
panoramy otaczających
tatrzańskich szczytów
naszych wycieczek to
niechcący efekt
wspólnego czasu
VICKY.

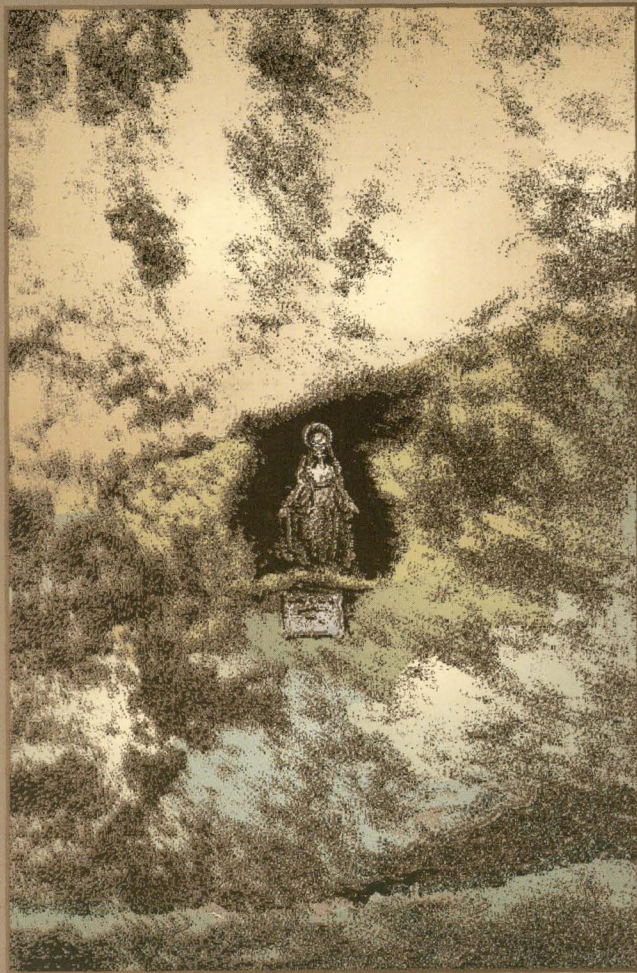
Po wczesnym i wyjściu
na Ciemniok (2096 m n.p.m.)
czas zejść do Doliny
Kościeliskiej i Kir.
cyfry P. Terese:
W Kirach przy smacznych
napojach w barze
przez ponad godzinę
oczekiwaliśmy od umówionej
godziny na 2-óch
indywidualistów, którzy
wybierają się z myśliczą PTT,
potem są, niepunktualni
a tym samym nieodgrypli-
mentni a 47 osób na wiel-
ceku. Prong się

zastanowić czy to
jest w porządku?
Oczywiście pyta
nie relacyjną
ta wycieczkę
Pani Teresa
ale krótko.

Po godzinie
sadekcyonano
o powrocie do
Nowego Sącza.
Bez indywidualistów.
Oni wrócili z
chym chym
i wtedy chym.

Sit skucina - Juncus triflorus - nazwa rośliny
czerwieniejącej na szczytach w okresie jesieni.

Grafika P. Ł. Pytlika ↓



Dolina Kościeliska, BRAMA KRASZEWSKIEGO.
Figurka Matki Boskiej umieszczona tu w 1897 roku
przez nieznanego z nazwiska "Leśniczego" w podzięce
za cudowne uratowanie życia.

Przedjubileuszowy „Almanach”

Jest już w sprzedaży kolejny „Almanach Sądecki” – drugi w tym roku, a 19 w ogóle. Za kwartał będzie on obchodzić może i skromny, ale zasłużony jubileusz.

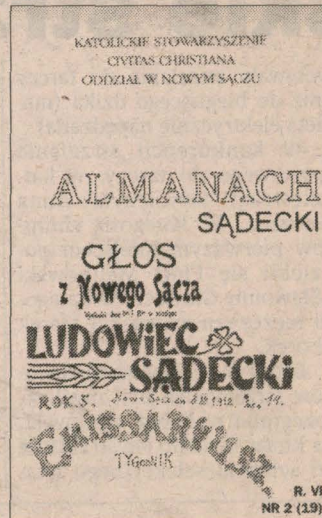
„Almanach” został pomyślany jako czasopismo popularne, adresowane do „szerokiego odbiorcy”, zainteresowanego dziejami Sądeckizny. Pierwsze numery bowiem traktowały wyłącznie o dawnych dziejach i dawnych ludziach. Jednak ostatnio wydawca zmienił nieco formułę kwartalnika, coraz śmielej zamieszczając teksty dotyczące współczesności.

Najnowszy numer na wstępie prezentuje sylwetkę limanowskiego artysty Wincentego Gawrona autorstwa Marii Kowalskiej oraz szkic o rodzinie Wiktorów napisany przez Józefa Bieńka. W dalszym ciągu „biograficznego” działu, Zofia Śniegowska wspomina wojenne lata spędzone w Nowym Sączu, a Jerzy Giza przybliży sylwetkę Stanisława Kasiny – „obywatela świata”.

Numer zawiera dwa szkice o charakterze monograficznym: trzecią część historii Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którą napisał Maciej Zaremba oraz dokonanie katalogu prasy nowosądeckiej wychodzącej w latach

oraz sylwetka poety Wojciecha Kudyby autorstwa Marka Basiagi.

W najbliższym, dwudziestym „Almanachu” zamieszczona zostanie sylwetka ks. Jana Sygańskiego – zasłużonego dziejopisa w sutannie, któremu Nowy Sącz zawdzięcza tak wie-



le, a także opis dawnego łukowickiego wesela.

Wydawcą „Almanachu” jest od początku Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, niezmienny jest też skład redakcji: Leszek Migrata, Marek Basiaga i Stanisław Pażucha. Również okładki wszyst-



1891 – 1996 w opracowaniu Bogdana Potońca.

Na kulturalną część „Almanachu” złożył się szkic Pawła Szeligi o Klubie Literackim „Sądeckizna”, arkuś poetycki „Kropka na horyzoncie” Władysława Lubasiowej, opowiadania Tadeusza Basiagi

kich dziewiętnastu zeszytów zaprojektowała Barbara Magierowa.

Poniżej – winieta „Nowin Wojennych” – jedynej gazety codziennej ukazującej się w Nowym Sączu (z artykułu Bogdana Potońca).

(JAZ)

30 lipiec 1997r. „Dziennik Polski”

Zamieszciam dlatego że
2 grafiki P. Leszka Pytlika
nie było aby pogłębiać
wiedzę o obszarze
bracie lecz również
dlatego aby było
wiadomo nam
„deptaczom” szlaków
historycznych w Tatrach,
że talie grafiki powstały i głoszą historię Tatr.

Przyp. kronikarza

Relacja: Krzysztof Luczkowski
Idźcia: Krzysztof Luczkowski
Vicky
Prowadzenie: Krzysztof Luczkowski

17 Sierpień 1997r.
Czarna Góra - 2352 m n.p.m.
Uczestników: 19 osób



17 Sierpień 1997r. Odpoczynek przy
Schronisku Téryego (2015 m n.p.m.)

Dla potrzeb.
kroniki relacjonuje
Krzysztof
Luczkowski.
Po raz pierwszy.
Kola kronikarska
to korzystanie
z każdej
informacji
o przebiegu
organizowanej
przez PTT
wycieczki.
Skorzystam
z tego samego
z tej relacji.

Gdy na liście uczestników jest Vicky brasa
musi prowadzić przez przejście graniczne na Sysei
Pola nie aby trafić pod słowackie Tatry. Taką
trudność jest od momentu gdy droga dla
autokarów o przejścia granicznego w Miskolcu

została uszkadzona przez opady podczas
"powodzi stulecia" w b.v.

W Niedzicy nie puszczają osób z inną narodowością
niż polską. Wtedy i tym razem grupa przekracza
granice na Sysei Polanie i dociera do Starego
Smokowca. Kolejną grupą zasadniczą wyjechała
na Hrebienok aby potem Dolina Małej Łąki
Włosy dojść do Chody (w jęz. słowackim) - Schroniska
Téryego. Kiedyś łącznie nazywana "Terynka".

Do 1933r. kiedy to wybudowano schronisko pod waga "Terynka" było majryżej położonym schroniskiem w Tatrach. Przyp. kronikarza).
Nazwa tego schroniska wzięto od Odon Téryego -
- węgierskiego taternika i działacza turystycznego.



17 sierpnia 1997r. Schodzenie do Lbojnickiej Chaty i opuszczenie na Inowrocławskim płacie śniegu
pozwolenie do zejścia.



Po drodze do "Terynki" na krótki postój grupa zatrzymuje się w Chacie Lamkowskiego ale na positek jest przy tak pięknej jak dzisiaj pogodzie obok "Terynki" duższy popas.

Potem już tylko wyjście w głębokie wcięcie Czerwonej Sienki, Ułowa, Tęczy Doliny, Pięciu Starów Spishicki
i Dolina Starolesna.

Wyjście wspomagać jest olimpijczyk taternicki (podobno najdłuższy w Tatrach), ale tym razem grupie utrudnia swobodne wyjście inna grupa idąca "pod prąd" od Lbojnickiej Chaty a wbrew regulaminowi TATR. Zatrzymując kamienie momentami dla naszej grupy może to być wieźbopieczne!

Grupa schodzi
do Lbojnickiej
Chaty (1960 mpu)

Cyfrę wysokości:
"Pięć laty" aż
po 55 Sk. a wiele
tam, to tylko 55 stopni
polarki a "Lyniec"
to i 45° wiatry.
Więc piję
i schodzę Dolina
Starolesna do
"Kamienowej Chaty"



17 sierpnia 1997r. odpoczynek na szlaku.



17 sierpnia 1997r. Przy "Złotyńckiej Chacie"

Cytuję Krzysztofa:

"Po drodze do Sysej Polany zabieramy tylko co poszli
na Sodowy a najbardziej "zmęczono" ich czekanie na nas
w Knaipie!"

Rainerowa Chata

"na polanie Kamzik
to odstary
schron (odrestaurowany
w latach 1982-83r.)
w Tatrach."

Stad grupa schoolzi na
Freiburg, zjeżdża
do Smokowca i w momencie
gdy ma odjeżdżać okazuje
się, że brak jeolnego
"małolata".

Nie będę przytaczała
argumentów napisanych
w relacji. W takich sytuacjach
wina jest po obydwu stronach.
Wiem to z lat gdy byłem
kierownikiem grup turystycznych
wycieczek w góry.

A "małolat" prosto spool
Rainerowej Chacie poszedł
do Tatrzańskiej Lesnej
a potem szosa do Smokowca.



17 sierpień 1997r. Przy Ibojnickiej Chacie.
Vicky. Irona. Pani Janik. A leży?

Potem jni tylko granica i powrót do Nowego Sącza.
 Chciałam tylko dodać że o naszej wycieczce domiekieli się
 nawet 2 osoby z Osieca (wsiadali w Nowym Targu) i razem
 z innymi przeżyłali piękno gór przy udanej pogodzie.
 To dobre, że o naszym PTT nie wie tylko konkurencja
 i nie tylko w naszym mieście. Przyp. Krenikarska.



Pozdrowienia z nad Bałtyku ...

Z pobytu nad morzem przysłał nam pozdrowienia
 Wojtek Berezowski. A do biura "Piękiny" po
 powrocie przysłał okazałą muszlę. Dziękujemy.



17 sierpień 1997r. Przy Lbojnickiej Chacie.
Vicky. Irona. Pani Fenik. A leży?

Potem jni tylko granica i powrót do Nowego Sącza.
 Chciałam tylko dodać że o naszej wycieczce domieknęły się
 nawet 2 osoby z Osielca (wsiedleli w Nowym Targu) i razem
 z innymi przeżyjemy piękno gór przy udanej pogodzie.
 To dobre, że o naszym PTT nie ma tylko konkurencja
 i nie tylko w naszym mieście. Przyp. krwinkowa.

Kolobrzeg 08-08-97r.


 © Wydawnictwo Kamera, Kolobrzeg, Dubois 23
 tel. (094) 35 235 39, 35 422 36
 Foto: Robert Gauer
 Moc górskich podrozień
 ze słonecznego Kolobrzegu
 dla wszystkich członków PTT
 Przemysław
 Wojtek Beresowski.



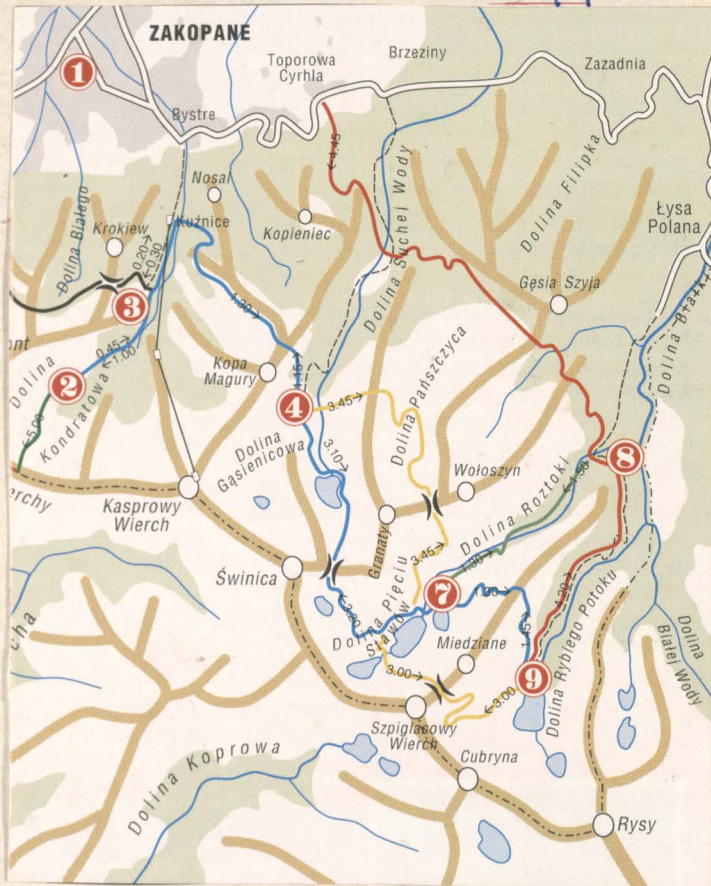
PTT

Karłowicza 3

33-300 Nowy Bycz

Z pobytu nad morzem przysłał nam pozdrowienia
 Wojtek Beresowski. A do biura "Przemy" po
 powrocie przyniósł okazałą muszlę. Dziękujemy.

Relacja: } Krzysztof Luczkowski
 Prowadzenie: }
 Ldjęcia robiono z aparatu złotowego
PTT



24 sierpień 1997r. 40.1
Szpiglasowa
Przełęcz - 2110 m n.p.m.
Il. uczestników: 59 osób

Kłyciecka rozpoczęła się
 porażką awarii naszego
 autokaru.
 Na szczęście niedaleko
 Nowego Sącza bo
 w Biegonicach.
 Jakś wracamy pod
 dyspozytornię PKS-u,
 tam następuje
 podmiana autokaru
 z kłycie z jechnogostinym
 "poślijcie" wysłamy
 do zaplanowanego celu.
 A obcisłym celem
 jest Paleńca
Białczańska.



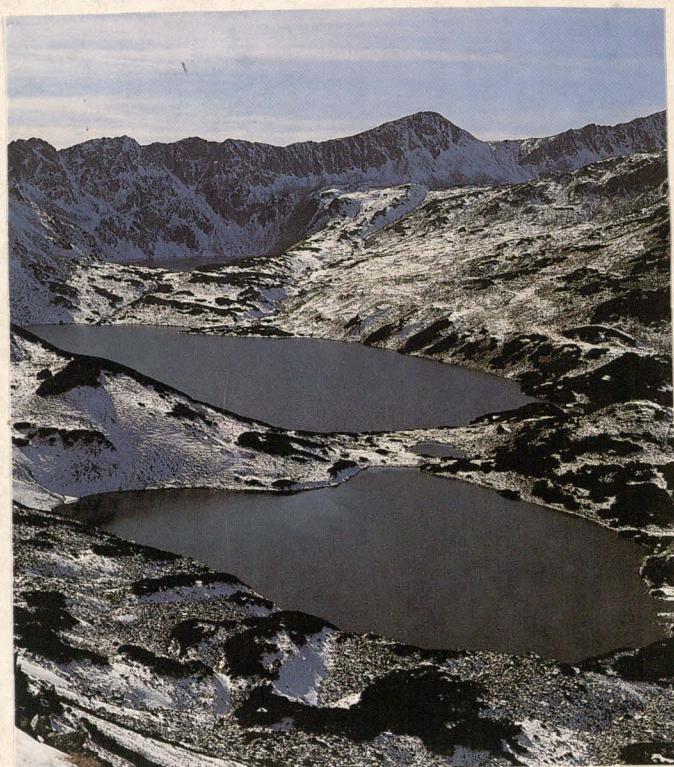
24 sierpień 1997r. Nowy Sącz. Czekamy na
 podmiannę autokaru.

Tam jak tylko
 zatrzyma się
 nasz autokar to
 "charty" (dobrze
 ich nazwał Krzysztof)
 wyszły biegnąc
 do złoty, czyli
 swoim złoty
 a wenta grupy
 Dolina Roztoki.
 Część ma
 obojętne na
 Szpiglasowa
 Przełęcz od Mostów
 pka.



24 sierpień
1997r. Odpoczynek
przy Sikławie.

Pierwszy, krótki odpoczynek
był przy Sikławie ale
okwisy, pełen relaksu
był w schronisku
w Dolinie Pięciu Stawów
Polskich.



Dolina Pięciu Stawów Polskich. © Fot. Ryszard Ziernak

Schronisko to znane jest z gościńności a od początku

istnienia
prowadzi go
rodzina
Krzepitarskich.
jest
idealnie
wkompo-
nowane
w
krajobraz
otaczający
go Tatry.



Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.
1671 mnpm. Zbudowane w latach 1948-53/54
przez PTT i PTTK.



24 sierpień 1997r. Odpoczynek w podejściu
na Szpiglasową Przełęcz.

Po odpoczynku
w schronisku
przez Szpiglasową
Przełęcz schodzimy
do Morskiego Oka.
Po drodze spotykamy
naszą grupkę, idącą
z przeciwnej strony.
Na Szpiglasowym
Wierchu (2172 m n.p.m.)
zaczyna kropić więc
w niekorzystnym czasie
schodzimy do
Morskiego Oka
i obojętne po dobru
pamięć "ciopowany".



24 sierpień
1997r. Agnieszka dzielnie
pokonuje Tarczany.

Są z nami oliziszy
10-letnie bliźniaczki, nasze
markotki.
Baroko dzielnie pokonują
trasę świętej Agnieszki.

Po krótkim odpoczynku
w schronisku nad Morskim
Okiem (1395 m n.p.m.) wyruszamy
mieszczącym, "morderczym"
asfaltem (9.5 km) do
Palenicy Białczańskiej.

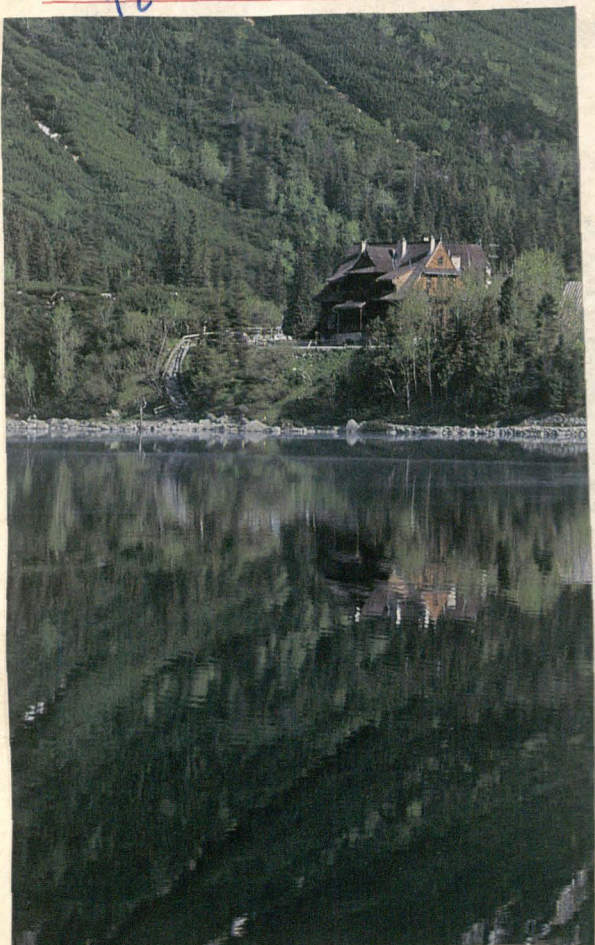
Na "hamacy konny" za 15 zł.
nikt nie reflektuje, to za
drogo.

Po dojeździe do parkingu,
który był drogi (47.50 zł)
okazało się, że był kamienisty.
Samochody stojące poza
nim miały przebite
wszystkie opony.

Cytuję brzocho: "Czyby oliziała moja parkingowa?"
Potem gdy wszyscy się zeszli, powrócił tą samą trasą do Nowego Sącza.



Miequusowieckie Szczyty
królujące nad Morskim Oknem!



Schronisko im. Stanisława
Stasica przy Morskim Oknu.

Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI

"Co turysta winien mieć w plecaku"

Oto zalecenia Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera dotyczące wyposażenia plecaka turysty górskiego, zamieszczone w przewodniku „Krynica, Żegiestów, Muszyna okolice”, wydanego w 1929 roku:

Co należy przedewszystkiem mieć w plecaku? Przedewszystkiem żywność i blaszaną flaszkę z wodą, zapasowe skarpetki i pończochy, ewentualnie bieliznę na wypadek przemoczenia, drobne przybory toaletowe i ewent. przybory do gotowania na ognisku, pozatem garnuszek (kubek) zawsze jest konieczny. Worek turystyczny powinien mieć średnio ciężar 10 kg. Znowu niewtajemniczeni kiwają głową z niezadowoleniem. Otóż proszę przyjąć do wiadomości, że 10 - letni chłopiec lub słaba panienska noszą na plecach bez przykrości i zmęczenia ciężar 5 kg, a człowiek dorosły nieprzyzwyczajony 8 kg. Turysta normalnie nosi 12 kg, a na dłuższych wycieczkach 15 kg. Kompletna i maksymalna zawartość worka turysty jest następująca:

Peleryna nieprzemakalna.

Koc ciepły lekki i cienki.

Bielizna, 1 - 2 zmiany.

Pończochy i skarpetki 2 - 4 par.

Rękawiczki niciane i ciepłe.

Buty zapasowe (w braku turyst.).

Pantofle najcieńsze i najlżejsze.

Sweter cienki w dobr. gatunku.

Woreczki płócienne na różne drobiazgi.

Flaszka metal. płaska, obszyta wojłokiem na 3/4 - 1 l na wodę.

Flaszka metal. płaska na spir. 1/2 l.

Manierka maleńka na koniak.

Pudło aluminiowe na wiktuały.

Maszynka spir. turyst. z dwiema miseczk.

Saganek na 2 - 3 l z szer. dnem i uchem.

Fragment naszego
"Beskidu" nr. 2(29)

Dobre rady

Co zabrać na wycieczkę?

Przed kilku laty ukazał się reprint przewodnika turystycznego „Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice”, wydane w 1929 roku, autorstwa Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera. Spora to gratka dla kolekcjonerów, jednak sporo dobrych rad zabawnie traci myszką. Bo zobaczmy, co radzili wziąć na górska wycieczkę?

„Przed wszystkim żywność i blaszaną flaszkę z wodą, zapasowe skarpetki i pończochy, ewentualnie białinę na wypadek przemoczenia, drobne przybory toaletowe i ewent. przybory do gotowania na ognisku, pozatem garnuszek (kubek) zawsze jest konieczny”...

Plecak powinien mieć średnio ciężar 10 kg. Trudne to chyba było jednak do spełnienia, skoro powinno się w nim zmieścić:

„Peleryna nieprzemakalna, koc ciepły lekki i cienki, bielizna (1-2 zmiany), pończochy i skarpetki (2-4 par), rękawiczki niciane i ciepłe, buty zapasowe, pantofle najcieńsze i najlżejsze, sweter cienki w dobr. gatunku, woreczki płócienne na różne drobiazgi, flaszka metal. płaska, obszyta wołtukiem na 3/4-1 l na wodę, flaszka metal. płaska na spir. 1/2 l, manierka malerka na koniak, pudło aluminiowe na wiktuały, maszynka spir. turyst. z dwiema miseczkami, saganek na 2-3 l z szer. dnem i uchem, scyzoryk turystyczny (harcerski), garnuszek płaski emalj. na 1/4 l, łyżka i łyżeczka, nóż, widelec wsuwane, puszki

metal. różne (na masło, marmeladę, sól, herbatę i.t.d.”.

Turysta powinien właściwie się odżywiać. Na jedną osobę i 1 dobę autorzy doradzali:

„Chleb, bułki, suchary, chleb Simona i.t.p. - 500 gr., masło, smalec, słonina - 100 gr., szynka, kielbasa, poledwica, konserwy i.t.d. - 50-100 gr., jaja 4, sery, bryndza i.t.d. - 50 gr., czekolada - 50 gr., owoce suszone (śliwki) - 50 gr., cukier - 100 gr., marmelada, konfitury, cytryny, herbata, cukierki, grysik, buljon, kostki Maggiego, sól, woda (zabrać z najwyższego źródła), spirytus do palenia”.

Powinniśmy zabrać także „przybory toaletowe”: „mydło, ręcznik, szczotka, szczoteczki, grzebię, przybory do golenia, (dla pań rurki, szpilki, siatka grubsza na włosy, puder i.t.d.), wazelina, gliceryjell, nożyczki”.

Przydatny jest też „aparat fotograficzny, klisze, statyw. Sie-

kierka lekka i piteczka sztywna składana. Latarka turystyczna składana. Apteczka: plaster kauczukowy („leuko”) przeciw otarciom, tój salicylowy, wata, opaska, jodyna, krople na żołądek, krople na serce, aspiryna lub t.p., koniak. Mapy, kompas, aneroid, przewodniki - legitymacje i pieniądze. Zegarek (z budzikiem). Namiot złożony na części. Worek do spania.

Jeszcze tylko kilka drobiazgów ułatwiających turystyczne życie, jak „sznurki, sznurowadła, drut, przybory do szycia, agrafki, świece, zapatki, płótno nieprzemakalne (batyst. Bilrota) do owijania legitymacji i pieniędzy, notatnik, ołówek, odpis z rozkładu jazdy, smar do butów”.

Było więc co dźwigać. I pomyśleć, że ludzie wyposażeni w taki właśnie bagaż mieli siły chodzić po górach...

TEKST I FOT.: JAZ



25 sierpień 1997r.

„Dziennik Polski”

Czy to Taolwie tak maśladarac nasze skromne pismo?
Mieładnie. Ale wybaczamy.

„JENO POD KRZYŻEM
JENO POD TYM ZNAKIEM
POLSKA JEST POLSKA,
A POLAK POLAKIEM”
A. MICKIEWICZ

MONUMENT XXI WIEKU

wysokość Miejskiej Góry
716 m n.p.m.

wysokość monumentu
35 m

w tym wysokość krzyża
27 m

wysokość podstawy krzyża
8 m

wysokość platformy widokowej
4 m

ciężar całości
około 350 ton



LIMANOWA – ROK 2000

CEGIELKA
5 zł



NA
BUDOWĘ KRZYŻA
NA MIEJSKIEJ GÓRZE
LIMANOWA 1995 - XX/XXI WIEK

W numerze 3/30 naszego
„Beskidu” pisaliśmy
na temat monumentu
XXI wieku.

Myślę, że komitet
zbierze fundusze
na ten cel.

Nasze sąlechié
PTT wykupiło już
cegiełkę i zachęcamy
o użyciu innych
PTT-owców.

Przyp. kronikarza.



NA SZCZYCIE GÓRY, NA GRANICY WIEKÓW...

Okrągłe daty, szczególnie te, które wyznaczały granice wieków, zawsze skłaniały ludzi do snucia projektów ponad codzienność. Datę tą Limanowianie pragną uczcić wybudowaniem na szczycie Miejskiej Góry (zwanej też Chłopską) monumentalnego krzyża upamiętniającego przejście naszego pokolenia w XXI wiek. Stalowy krzyż o konstrukcji ażurowej będzie ustawiony na żelbetonowym cokole z tarasem widokowym. Monumentem tym Społeczeństwo Limanowej ma zamiar upamiętnić dwutysięczną rocznicę narodzin Chrystusa oraz przełom drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, gdy następcą Św. Piotra w Rzymie jest Polak — Jan Paweł II. Krzyż ten będzie też znakiem nierozdzielnie związanym z dziejami naszego narodu — a świadczą o tym słowa wybitnego poety polskiego Adama Mickiewicza: „Jeno pod krzyżem, jeno pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”.

Wysokość łączna krzyża wynosić będzie 35 metrów. Pod tarasem umieszczona będzie mała kaplica wraz z pomieszczeniem gospodarczym. Wszystko to stanowić będzie sporą atrakcję dla turystów, gdyż widok z tego miejsca będzie niezwykle malowniczy i ciekawy.

Autorem architektonicznego projektu monumentu jest limanowski architekt — Leszek Pilawski. Ma on na swoim koncie wiele udanych realizacji obiektów sakralnych i innych. Dzięki wsparciu inicjatywy przez Zarząd Miasta Limanowa, przygotowywany jest projekt konstrukcyjny i propozycja oświetlenia. Wykonywane są także geodezyjne podkłady sytuacyjno-wysokościowe. Uregulowano też sprawy własnościowe gruntów, a właściciele działek, na których ma stanąć krzyż przekazali je bezpłatnie. Całością prac przygotowawczych kieruje Społeczny Komitet Budowy krzyża na Miejskiej Górze. Przyjmuje on wszelkie oferty pomocy przy budowie, a do tej pory zgłoszono ich już wiele. Komitet

rozprowadza też cegielki na budowę krzyża o nominałach 1 zł, 5 zł, 10 zł, 50 zł i 100 zł. Są one łatwo dostępne w wielu sklepach, kioskach „Ruchu”, zakładach pracy i szkołach, każdy może więc wesprzeć tę niezwykłą inicjatywę.

Wielkość tego przedsięwzięcia i jego symboliczny, pomnikowy charakter sprawiły, że Limanowianie żywo się nim zainteresowali. Największym problemem są jednak fundusze. Budowa Pomnika finansowana będzie ze środków społecznych, a realizacja tego zamierzenia nabierze głębokiego sensu tylko wówczas, gdy wyniknie z woli wielu ludzi i będzie ich wspólnym dziełem. Włączmy się więc na miarę swoich możliwości w realizację tego niezwykłego projektu. Apel ten kierujemy do wszystkich Limanowian mieszkających w mieście i w świecie, a także do sympatyków tego pomysłu, bez względu na miejsce urodzenia i zamieszkania. Liczymy też na pomoc naszych zagranicznych przyjaciół. Spróbujmy wszyscy, także w ten sposób oddać cześć Chrystusowi — naszemu Panu.

Społeczny Komitet Budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej

Informacje: telefon (018) 37 40 40

Konto: Bank Spółdzielczy nr 10601523-358-36000-642001

Wydawca: Społeczny Komitet Budowy Krzyża

Tłumaczenia: j. angielski: Grażyna Musiał

j. niemiecki: Barbara Lesiecka

Fotografie: Zygmunt Kupiec, Franciszek Nataneł

Skład komputerowy: Biker, Nowy Sącz

Druk: Goldruk, Nowy Sącz, tel./fax (018) 42 28 45



W numerze 3/30 naszego
„Beskidu” pisaliśmy
na temat monumentu
XXI wieku.

Myślę, że komitet
dobrze fundusze
na ten cel.

Nasze społeczeństwo
PTT wykupiło już
cegielek i zachęcamy
o nabywanie innych
PTT-owców.

Przyp. kronikarza.



„JENO POD KRZYŻEM
JENO POD TYM ZNAKIEM
POLSKA JEST POLSKA,
A POLAK POLAKIEM”
A. MICKIEWICZ

MONUMENT XXI WI

wysokość Miejskiej Górnicy
716 m n.p.m.

wysokość monumentu
35 m

w tym wysokość krzyża
27 m

wysokość podstawy krzyża
8 m

wysokość platformy widokowej
4 m

ciężar całości
około 350 ton

„JENO POD KRZYŻEM,
JENO POD TYM ZNAKIEM
POLSKA JEST POLSKA,
A POLAK POLAKIEM.”
A. MICKIEWICZ

NR CEGIEŁKI

01549

ZWIĄZEK LIMANOWIAN
w Limanowej
Spółeczny Komitet Budowy Krzyża
na "Miejskiej Górze"

PIECZĘĆ

LIMANOWA – ROK 2000

W numerze 3/30 naszego
„Beskidu” pisaliśmy
na temat monumentu
XXI wieku.

Myszę, że komitet
bierze fundusze
na ten cel.

Nasze społeczeństwo
PTT wykupiło już
cegiele, i zachęcamy
do udziału innych
PTT-owców.

Przyp. kronikarza.





Dla
wroniki
przyszły
z kartki
madesiane
przez
członków
PTT
sadeclieg
oddziału.

7 sierpnia 1997r. nasza grupa PTT-owców
była na Wesuwiuszu. Wulkan we Włoszech.

Grupa ta wchodziła w skład wycieczki, która miała złodzić
a trasa przebiegała przez Włochy, Sycylię do Tunezji
i z powrotem. Jedynym z punktów programu wycieczki było wyjście
na Wesuwiusz.

Etna



Relację
z obydwu
"górskich"
wycieczek
napisała
dla wroniki
Małgosia
Kieres.
Zdjęcia
wykonał:
M. Kieres
M. Zaremb

29 sierpnia 1997r. ta sama grupa w drodze powrotnej
z Tunezji wychodziła na Etnę - czynny
wulkan znajdujący się na Sycylii.

VESUVIO
Cratère attuale
Cratère actuel
Present crater
Gegenwärtiger Krater

idp

GOOGAT PODROZOWE NI 2 GOOGAT
CEJ ITALI DO MAMY NADLECEJ
DESZOF SZMOLIEJ GOOGAT
TUNEZJI

WESUVIUSZ, 7.08.1997

177

Interdipress - Via Galileo Ferraris, 132
Tel. 7349435 PBX - Napoli

Non scrivere al di sotto di questa riga - Do not write below this line - Ne pas écrire au dessous de cette ligne - Bitte nicht unterhalb dieser Linie schreiben - No escribir debajo de

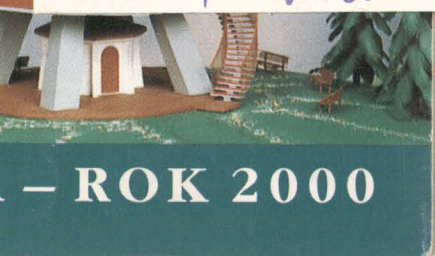
Hydrotet J. Krowicki
K. Wolak

ADDRESS
W. PANI ANNA TOTON
KRONIADKA PTT
UL. WNECOUNY 45 3/10
33-300 NOWY SĄCZ, POLONIA

CASTELLO DELL'IMPERATORE - PRATO 400

CASTELLO DELL'IMPERATORE - PRATO 400

Dla
Kroniki
przyszły
z kartki
madesiane
przez
członków
PTT
sadechnię
oddziału.



NA MIEJSKIEJ GÓRZE
LIMANOWA 1995 - XX/XXI WIEK

7 sierpnia 1997r. nasza grupka PTT-owców
była na Wsuviuszu. Wulkan we Włoszech.
Grupa ta wchodziła w skład wycieczki, która miała 22 dni
a trasa przebiegała przez Włochy, Sycylię do Tunezji
i z powrotem. Jedynym z punktów programu wycieczki było wyjście
na Wsuviusz.

ETNA

Dal greco "aithe". Il vulcano si è sviluppato circa 500.000 anni fa ed è situato nella piana di Catania. Oltre al cratere centrale, di circa 800 m. di diametro, esistono molti altri crateri secondari sui lati. L'altezza è di 3.340 m.

From greek "aithe". It developed about 500.000 years ago and lays on the plain of Catania. Beside the main crater, of about 800 mt. of diameter, there are lots of secondary pipes on its sides. Its height is of 3.340 mt.

DELLE GUIDE

21 AGO 1997

ETNA

m. 2920 s.l.m.

Longd Krowicki
PTT

Kd. Anne Tote
ul. Kunejundy 45
33-300 NOWY SĄCZ
POLONIA

Non scrivere sotto questa linea - Do not write below this line - Ne rien écrire au-dessous de cette ligne - Schreiben Sie nicht unter

Sicilia

Relację
z obyciu
"górskich"
wycieczek
napisała
dla Kroniki
Małgosia
Kieres.
Zdjęcia
wykonał:
M. Kieres
M. Laremb

29 sierpnia 1997r. ta sama grupa w drodze powrotnej
z Tunezji wychodziła na Etnę - czynny
wulkan znajdujący się na Sycylii.



7 sierpień 1997r. Relacjonująca te 2 wyjścia "górskie" Matyosia
w Pompejach.

Wkle Wulkanizusz



Arti Grafiche San Giorgio - Ercolano

Bilet kupowany na wys. 1165m uprawniający
do wejścia na krater Wulkanizusza.



Pierwszy do zdobycia na trasie
naszej wycieczki jest Wulkanizusz.
Wznosi się do wys. 1277m n.p.m.
mał spokojną Latoką
Neapolitańską z rozłożonym
w jego stóp Neapolem.
Średnica głównego krateru
wynosi 600m a głębokość - 300m.
Wulkanizusz jest największym
i jedynym aktywnym
wulkanem na kontynencie
europejskim.

Ostatni raz eksplodował
w 1944r. Były ogromne
tłumy ludzi ale bez ofiar
w ludziach.

Najbardziej znany wybuch tego wulkanu i najbardziej tragiczny to kwatrowny jego wybuch w 79 r.n.e gdzie całkowicie lawą niszczy Pompeje i Herculanium i ginie 2000 ludzi. Podobno wtedy kształtował się kształt Wezuwiusza jaki oglądamy obo dzisiaj.

Wychodzimy na Wezuwiusz po bardzo forsonym zwiedzaniu Rzymu do późnych godzin nocnych, rechem nocą do Neapolu a o godz 800 byliśmy u stóp wulkanu.

Krętą i wąską drogą dojeżdżamy do parkingu położonego na wys. 600m. Znajdujemy się powyżej strefy zieleni.

Mijamy obserwatorium wulkanologiczne.

Na początku podejścia na pozór uprzejmy stanowisk wjechał nam bambusowe koski, które okazały się niepotrzebne a w drodze powrotnej trzeba było płacić za nie karacz.

Ścieżka jest wygodna. Głównie upał dokuczliwy i nie mniej dokuczliwy pył tufu wulkanicznego. To ok. 40 min marszu w górę dochodzimy do brzegu krateru. Mimo tego musimy wykupić bilety dopiero na wys. 1165 mnpm. Perfidia! Niestety krateru nie daje się obejść wokół i stanąć na najniższym punkcie.

Grunt jest niepewny i stoki bardzo strome. Widzimy wydobywającą się parę o temp. ok. 500°C. Widoki mimo iż lekko przygaszone są jednak ciekawe na wieść i wstępną w stóp Wezuwiusza. A schodząc a potem zjeżdżając podziwiamy piękno Zatok Neapolitańskiej.

Goethe, który lubiał przebywać w Sorrento i oglądał Wezuwiusz z morza nazywał go „szczytem piekła wznoszącym się nad rajem”.

ETNA - 3323 mnpm.

W powrotnej drodze jadąc z Tunezji zatrzymujemy się w mieście Katania i planowo mamy zamiar wyjść na czynny wulkan



na Sycylii
- Etnę.
To drugi
wulkan
podczas
tej
wycieczki.

Etna. Impresja erupcji tego krateru (kartka)



29 sierpnia
1997r.

Widok na Etnę. Zdjęcie robione
w czasie wyjeżdżania autobusu
na pewną wysokość na zboczu Etny.

O ile wejście na Wezuwiusz było łatwym spacerem to zdołanie
Etny okazało się poważniejszym przedsięwzięciem. Nie chodzi
o skalę trudności, lecz o bezwzględne różnice wysokości.
W ciągu zaledwie kilku godzin z poziomu morza znaleźć
się musimy na wys. 3000 m n.p.m. To duży szok dla organizmu.



Etna jest
jedynym
z największych
i najaktywniejszych
wulkanów na
świecie.

Cały maszyn ma
ok. 40 km średnicy,
150 km w obwodzie
i ok. 250 stożków
wulkanicznych.
Dużo stożków
pasowytniczych.

29 sierpnia
1997r.

Grupa na Etnie (na wys. ok. 3000 m n.p.m.)

Najwyższy ze stożków zwany Mangibello ma obwód
3 km, a głębokość 250 m. On właśnie osiąga 3323 m n.p.m.
Wysokość ta po każdym kolejnym wybuchu zmienia
się trochę.



29 sierpień 1997r. Etna.

Wulkan Etna istnieje ok. 8000 lat. Wylubiał ponad 200 razy.

Najsilniejsza eksplozja miała miejsce w 1669r.

Zniszczona wtedy została Katania - miasto oddległe od szczytu ponad 50km.

W 1971r. zniszczone zostało obserwatorium wulkanologiczne położone na wys. 2945m n.p.m. a w 1983r. kolejka linowa.

Idąc wiodliśmy
potężne
przypory
wystające
częściowo spod
lawy.



Widok na pasowaty szczyt oraz na
oddległą w dole Katanię ze zbocza Etny.

Fot. Ryszard Furek

Ostatni wybuch Etny zamotowano 14 grudnia 1991r.

Ze względu na wyjątkową w ostatnich latach aktywność wulkanu możliwe jest dotarcie jedynie na wys. 5000 mnpm.

Dalsze podejście grozi poparzeniem się gorącą wodą, zatruciem toksycznymi gazami lub "obewianiem" przez tzw. bomby wulkaniczne.

Autokar dowozi nas na wys. ok. 1880 mnpm.

Dalej wyjazd kolejką linową, bardzo drogą. Wyjeżdżamy kilkaset metrów wyżej, skąd są dwie możliwości:

- znowu drogą opłacany samochód terenowy
- lub piesze wspinanie się po ostrym żwirze i lawie.

Wybieramy piesze podejście do schroniska na wys. 2920 mnpm.



Włochy

Najwięksi pesymiści naszej wycieczki przewidywali erupcję właśnie dzisiaj, kiedy my wychodzimy na Etnę. Na szczęście tylko mniej wyrozumiała była pogoda. Wiatr bardzo zimny, miejscami drobny deszczyk pałat a chmury zastoniły najwyższe krateru.

Miesięcznik "Turystyka" - marzec 1991r.

Spod czarnej lawy bliżej szczytu wydobywała się para i coś tam "przewalało się", "muczało" co straszło scenografię filmów grozy.

4 osoby w tym nasz bezkonkurencyjny Leszek Małota odważyły się kontynuować wędrówkę na brzeg krateru. Wziść im się udało tylko nie są pewni czy wyszli na ten najwyższy stożek?

Szajdźli do środka rozpalonej Ziemi a co najważniejsze szczęśliwie powrócili. Leszek twierdził, że mimo trudnej drogi, na ostatnim odcinku i wyraźnemu poczuciu zagrożenia warto było podjąć ten wysiłek!

"Mnie - pisze Małota - zachwyciła siła z jaką odraabla się po katastrofach natura, kilkanaście lat po wypłynięciu gorącej lawy można spotkać roślinność - drobne mchy, porosty i kolorowe kwiatki".

30 sierpień 1997r. Światowy Dzień Turystyki



KOLEJ GONDOLOWA JAWORZYNA KRYNICKA S.A.



Zaproszenie

na inauguracyjny przejazd
kolejką gondolową na trasie
Czarny Potok - Jaworzyna Krynicka - Czarny Potok



Kolej Gondolowa
Jaworzyna Krynicka S.A.

dnia 30 sierpnia

1997 r.



* Nowo wybudowane schronisko na Jaworzynie Krynickiej, czynne już od kilku miesięcy, oficjalnego otwarcia doczekało się dopiero 22 czerwca. Przy okazji odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą przedwojennemu patronowi (i gościowi) schroniska - marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.



Relacjonujący to spotkanie był w latach 60-ych i 70-ych również szefem "Gromady".
Główną tegoż sprawą napowiadanie obchodów Światowego Dnia Turystyki odbywały się w Czarnym Potoku w ośrodku narciarskim "Gromady" z okazji 60-lecia jej istnienia a 55-lecia istnienia "Gromady" w Nowym Sączu więc nasz - press został reprezentowany.

To jedno. A po drugie i to bez żadnej ilości to nasz press odwiedził PTT "Beskid" w Nowym Sączu "zeby mieć" w turystyce i w dziedzinie dla poszerzenia jej szerokości w Ziemi Sądeckiej.
Przez J. Krawczyka.

30 sierpień 1997r. Odznaczani i odznaczający.
Wśród wielu zwany nasz i inni relacji ks. Józef Drabik.

Byli też goście oficjalni, m.in. wojewoda nowosądecki - Marek Oleksiński.
Dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki - Jacek Bugajski.

zamontowano 14 grudnia 1991r.
w ostatnich latach aktywności wulkanu
nie jedynie na wys. 5000 m n.p.m.

Kupon I (wjazd)
CZARNY POTOK - JAWORZYNA KRYNICKA



KOLEJ GONDOLOWA JAWORZYNA KRYNICKA S.A.

Kupon II (zjazd)
JAWORZYNA KRYNICKA - CZARNY POTOK

Kolejka Gondolowa na Jaworzynę Krynicką jest najdłuższą i najnowocześniejszą kolejką gondolową w Polsce.

POŁOŻENIE STACJI POŚREDNIEJ	648 m n.p.m.
POŁOŻENIE STACJI GÓRNEJ	1113 m n.p.m.
DŁUGOŚĆ TRASY PO STOKU	2211m
RÓŻNICA WYSOKOŚCI	465 m
ZDOLNOŚĆ PRZEWÓZOWA	1200 osób/godz.
SZYBKOŚĆ JAZDY	5m/s
CZAS JAZDY	ok. 7 min.



- marzec 1997r.

szczytu wydobywała
walało się, "muchał"
z filmów grozy.

niekonkurencyjny Leszek Małota odważył się
pójść na brzeg krateru. Wyląść im się
nie udało, wyszli na ten najwyższy

rozpalonej Ziemi a co najważniejsze
i. Leszek twierdził, że mimo trudnej
odcinka i wyraźnemu poczuciu
to podjąć ten wysiłek!
ia - zachwyciła się i jaka odraza się
tura, kilka miesięcy lat po wypłynięciu
spotkać roślinność - drobne mchy,
kwiatki".

Wtedy my
wychodziliśmy na Etnę.
Na szczęście tylko
mnie wytrzymała
była podoba.
Wiatr bardzo zimny
wiatr, miejscami
drobny deszcz
padał a chmury
zastaniały
najwyższe krateru.

* Nowo wybudowane schronisko na
Jaworzynie Krynickiej, czynne już od kilku
miesięcy, oficjalnego otwarcia doczekało się
dopiero 22 czerwca. Przy okazji odsłonięto
tablicę pamiątkową, poświęconą przed-
wojennemu patronowi (i gościowi) schroniska
- marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.



30 sierpień 1997r. Oczekiwani i oczekujący.
Wśród wielu zwany mianem
z innych relacji ks. Józef Drabik.

Byli też goście oficjalni, m.in. wojewoda nowosądecki -
Dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki - Jacek Bugajski.
Marek Oleksiński.

-28-
Relacja: Maciej Jaremba
Zdjęcia:

30 sierpień 1997r. Światowy Dzień Turystyki

Relacjonujący to
spotkanie był
w latach 60-ych
i 70-ych również
szefem "Gromady".
Główną tegoroczną
naprawdę
obchody Światowego
Dnia Turystyki
odbywały się
w Czarnym Potoku
w osrodku
mieszkalnym
"Gromady"
z okazji 60-lecia
jej istnienia
a 55-lecia
istnienia
"Gromady"
w Nowym Sączu
wice-marszał
prezes został
deputowany.

To jedno. A po drugie
i bo bez żalnej
troski to nasz
prezes oddziału PTT
"Beskid" w Nowym
Sączu "zeby zrobić"
w turystyce
i w dziedzinie
dla polepszenia
jej świadczenia
w Ziemi Sąddeckiej.
Przy
Marek Oleksiński.



Na zalogu obok
takno rozpoznać
mamego prezesa,
który również
był odznaczany.
Gratulujemy!

Każdy z odznaczonych
dostał pignory
pamiątkowy
medal zaproszenia
i wybiły na
ten dzień.

30 sierpień 1997r. Czarny Rokok. Światowy Dzień
Turystyki.

Z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki - wiceminister
Boński

Współorganizatorem i głównym celebrawtą tej imprezy
był aktualny dyrektor nowosiedleckiego oddziału "Gromady"
- Tadeusz Kierzek.

On to przypomni wrota historii oddziału i wreszcie
miejsce nagrody i odznaczenia. Potem nastąpiło to na co
wszyscy czekali (wg relacji Macia) - wyjazd otwartą kłosa ośmi
temu koleżanka generalna na Jaworzynie krywickiej i wspieranie,
epetyczne, upieczone barany czekające na gości (podobno kszuki)



Do tego było
piwo sfinansowane
przez firmę
Jurka Benaryńskiego
a przygrywa
kapela zespołu
"Simamowanie".
Czy nasowe mu
turyscie coś
więcej potrzeba?
Przyp.
Wodniarka.

30 sierpień
1997r.

Na Jaworzynie krywickiej.
Nasza koleżanka też ma
wielką ochotę na to mięsko.
Smacznego!

W oficjalnie
była ta co, "Kasi
Nica" więc Światowy
Dzień Turystyki
miał sadzecki,
Turystyczny akcent.

Relacja: } Maciej Loremba
Zdjęcia: }

Przewodnicy: Maciej Loremba
Antoni Piobrowski

31 Sierpień 1997r.

41.

Furkot. Bystry Przechód.

St. uczestników: 45 osób



31 sierpień 1997r. Wyjazd kolejką wjazdową
ze Siczyrbskiego Jeziora
na Skrayne Solisko.

Nasz prezes
„Żmura” jedzie
z grupą.
W tym celu coś
miałko mu się to
przydać!

Przejazd przez
Szysa Polanę,
Tahrańską,
Somnicę, Smokowce
do Siczyrbskiego
Jeziora.
Spada ciągle
deszcz.

Przy wyciągu wykonywała się kilkuosobowa grupa „stachanowców”
Tego jednak w relacji nie było, także słowo to. Żmura, starsi wiekiem
więc tłumacząc, że Stachanow - to radziecki górnik, który



31 sierpień 1997r.

Jak jedziemy w lesie
to tak nie dmucha. Jest miło.

w latach 30-ych
zapoczątkował
„socialistyczny
wyścig pracy”.
Więc ci „stachanowcy”
wypuścili ostro
aby zdobyć leżący
poza naszą trasę
Furkot. Po zejściu
z trasy dowiedzieliśmy
się, że zrezygnowali
ze względu na
oblodzoną trasę.



31 sierpień
1997r.

Pogoda zaczęła się
wyraźnie poprawiać gdy jedliśmy
w górę kolejką krzesikową.

to sposób "zdobyliśmy" ponad 100 metrów.
W odsłoniętych miejscach ponad lasem mocny wiatr
dosyć nieciekawie huśtał krzesiówkę ale za to wyraźnie
nie padało a pogoda zaczęła się poprawiać.



31 sierpień
1997r.

Podchodzenie pod
Bystry Przełęcz.

Antek poprowadził
grupę w stronę
Doliny Miłnickiej
by tamtedy wejść
na Bystry Przełęcz
2314 m n.p.l.

a zejsi Dolina
Turkotną.

Cybulę Macia:

"Ja natomiast
zebrałem osoby
chcące sobie
nieco pomóc
kolejką i w ten

ale nie na
okręgo.

Gdy zaczęliśmy
podchodzić
pod przełęcz

Bystry
Przełęcz

jest zimno
i mgliście.

Dobrze, że
na Skrajnym
Solisku
była przerwa
na posiłek
i gorącą
herbatę.



31 sierpień
1997r.

Z drugiej strony
przełęczy wyłania
się Vicky.

W głównej części podchodzenia
pod przełęcz trzeba było
skorzystać z umieszczonych
tam tańców.

Wreszcie grupa Maika dociera
do celu czyli na 2314 mnpm.

Po krótkim czasie z drugiej
strony przełęczy zaczęli
się nam ukazywać
przełuki i wzniesienia
naszej wycieczki, którzy
poszli z Antkiem!

Grupa idąca z Maikiem
po odpoczynku i przy
mroźnej słonecznej pogodzie
zaczyna schodzić w Dolinę
Młynicką.

"W dole ukazały się nam
bryzające stawy: Capi,
Kolista, obydwa Kozie
i wielkie
Wołowe Stawki.

La moment
wspaniała grań
Baszt."

"Idziemy dalej.
Dziśszą przerwę
robimy koło
wodospadu
Skok."



31 sierpień
1997r.

Widok na Capi Staw.
2072 mnpm.



31 sierpień 1997r. Wodospad Skok.

jest to jeden z najpiękniejszych
← wodospadów w Tatrach.
Stacza się zwartym
ciągiem kaskad
z wysokości ok. 25 m.
Przy bliżej widać
na górnej krawędzi
tworzy się zbiór
biały "wełny" wody.
Wyobrażam sobie tylko
co tutaj mogło się
dziać w 1958 r. podczas
powodzi gdy Dolina
Młynicka przyjęła
30.000 litrów wody/sek.
Przyp. kronikarza



31 sierpień 1997r. Gran Baszt w Stoncu.



31 sierpień 1997r. Tradycyjne zakwaterowanie wycieczki.

Potem już tylko
w tym pięknym
stonce grupę
schodzą na parking
w Szarymbskim
terenie i na
zimne piwo
stawać przed
odjazdem do
Nowego Sącza.

Relacja: Jan Krajewski

Idęca: } Jan Krajewski

Przewodnictwo: } Bogumi Frej

4 wrzesień - 7 wrzesień 1997r.

Karkonosze

Il. uczestników: 36 osób

Niezbędny wygodny bez napędzania autokarem po 9-u godzinach jazdy przez Bytom, Opole, Wrocław, Jelenią Górę docieramy do Karpacza. Tak minął pierwszy dzień z 4-olnowej wycieczki czyli: 4 wrzesień 1997r. Trzeba zaznaczyć, że sądecchi oddział PTT po raz pierwszy zorganizował wypad w stronę Karkonoszy. Po szybkim i sprawnym zakwaterowaniu czas na odpoczynek.

5 wrzesień 1997r. - piątek.

O godz: 9⁰⁰ autokarem podjeżdżamy do Przełęcz Okraj. Stąd wyruszamy na najwyższy



punkt
Karkonoszy -
Śnieżkę - 1603 m n.p.m.

Tam po
Śnieżce min
tych obiektów
co można
zobaczyć
dzielimy się
na 2 grupy.

5 wrzesień 1997r. Na Przełęcz Okraj.

Jedna grupa jest pod opieką Bogusia Freja, który z Równi pod Śnieżką schodzi do Kotłowa Małego i Wielkiego Stawu. W schronisku "Samotnia"

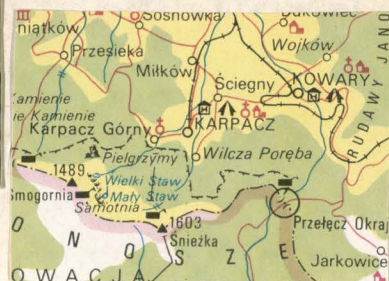
gasa pragnienie piwem aby pełni sił przejść obok skał
 Łańcu "Pielgrzymowi" i zejść do Karpacza.



5 września 1997r. Skalny Stoł. W drodze na Śnieżkę.



Wielki Staw
 w Karkonoszach.



5 września 1997r. W mgłę daleko widać
 już Śnieżkę. My odpoczywamy
 i pożujemy do zdjęcia dla kroniki.



Na szczycie
Śnieżki





5 wrzesień 1997r. Już na Śnieżce. „Dziwłagowaty” murek, podobny jak na Babiej Górze.

Kto to ma takie pomysły?
Czy to w całej Polsce realizują te murki?



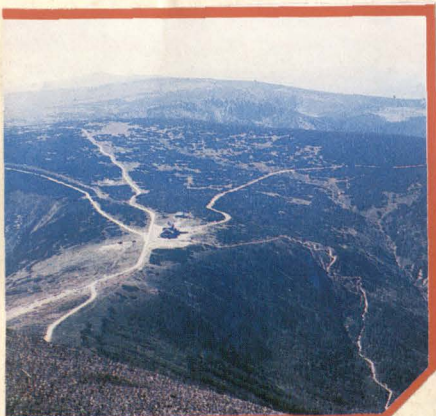
5 wrzesień 1997r. Na Śnieżce. ↑ ↓





Druqa grupa
wraz z Jasiem
i Włodkiem Kowalczykiem
przechodzi ze
Śnieżki dawną,
Drogą Przyjaźni
do Przełęczy
Karkonoskiej.

5 września 1997r. Krajobrazem jak w Tatrach schodzimy ze Śnieżki.



Widok na schronisko
na Równi pod
Śnieżką



5 września 1997r. Okolice Śnieżki. Przewalają się
mgi i raz po raz
ukazuje się inny
krajobraz otaczający
Śnieżkę wzniesień.



Po dojeździe do
schroniska
← Włodek z Jasiem
zadecydowali, że
idziemy na
Przełęcz

Karkonoską.

5 września 1997r. Schronisko na Równi pod Śnieżką.



Schronisko „Samotnia”
nad Natynu Stawem.

5 wrzesień 1997r. Zostawiamy schronisko i idziemy
i razno wroczy my na Gzietę Karłowoską.

Z tego miej'sca było
widać jak 200 m
niżej w schronisku
„Samotnia” pierwsza
grupa z Bogusiem
piła dobre piwo.
Tak pisze Jasia.
przyp.
Wronikanka



Mijamy
skałki o nazwie
„Słonecznik”.





5 września 1997r. Schronisko „Odrodzenie” na Przłęczy
Karkonoskiej.

6 września 1997r. - sobota

2 Przłęczy
Karkonoskiej
po krótkiej
przemie na
posiłku
w schronisku
„Odrodzenie”
i koło skał -
„Pielętników”
schodzimy do
Karpacza.



6 września 1997r. Szklarska Poręba - wyciąg na
Szrenicę.



Widok na centrum
Szklarskiej Poręby.

Następnego dnia pojechaliśmy do Szklarskiej
Poręby pod wyciąg Krzesetkowy na Szrenicę.
Już na dole gdy staliśmy w kolejce do kolejki
zaczęło kropić ale ulewny deszcz był wtedy
gdy jechaliśmy pod górę wyciągiem Krzesetkowym.
Na szczęście były i płaszcze i parasole.



6 września w kolejce ↑
1997r. do ... kolejki



A tak schronisko
na Sreńcu
wygląda zimą.



6 września 1997r. Przed schroniskiem

na Sreńcu - 1362 m n.p.m.
Deszczowo.

Przez Szabstki
Szczyt schodzimy
na krawędzi
Śnieżnych
Kotłów.

Momentami był
wiórek na
Kotline
Jeleniogórska.



Stacja przekaznikowa nad Śnieżnymi Kotłami.



Łabski Szczyt
wyp. 1471 m n.p.m.

Wrzesień 1997r. ↑

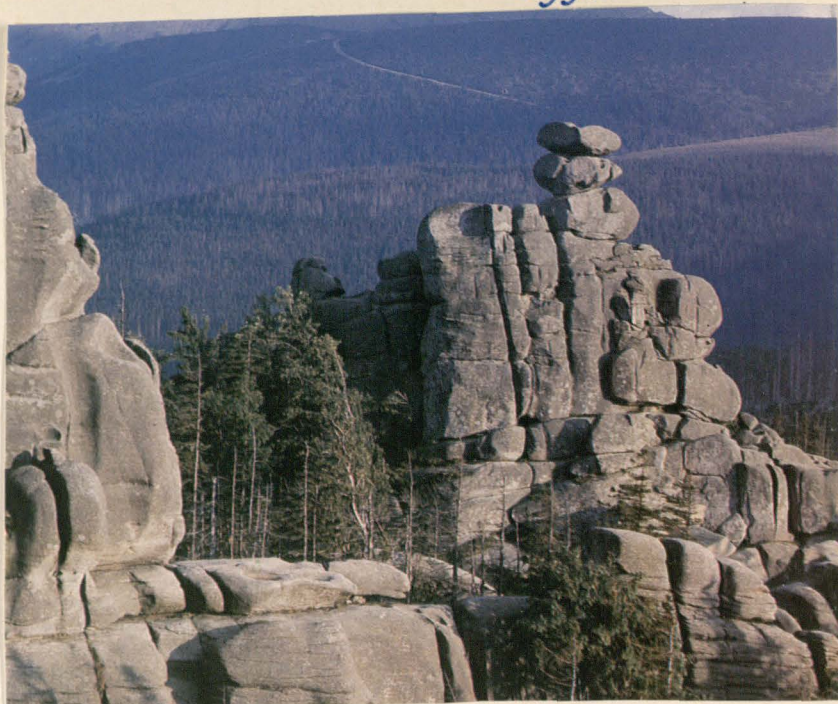
W schronisku
"Pod Łabskim
Szczytem" →

Do Szklarskiej
Poręby

schodziliśmy
odpoczywając po
drodze w schro-
nisku o nazwie
"Pod Łabskim
Szczytem".



Wrzesień 1997r. Szklarska Poręba. Bez komentarza.



Grupa "Pietrzymów"
na tle Śnieżki



Tak wyglądał szczyt
Śnieżki - 1603 m n.p.m.
w dniu dzisiejszym. 1997 r.



Tak wyglądał szczyt Śnieżki 33 lata temu. 1964 r. Źródło: archiwalne
ze zbioru Leona Korta



W wolnych godzinach
popołudniowych
zachęcani przez
Bożysia Freja
zwiedzamy Jelenią
Górę.

Jelenia Góra
← Cieplice

Jedna góra kobieta
a ileż ma
adoratorów płci
męskiej!



Temperatura tej
cieplejszej wody
niezwykle jest
w granicach 30-40°C
←

Jelenia Góra - Cieplice ↑
6 września 1997r. →

Jawisz wiedziałam,
że Bogus jest
dobrym specem. →
wzbudzi masaż
ciała piękny
paniom. Ale, że ma
na krańcu Polski
swoją własną
Zakład FOTO to
jemu powinien się
zainteresować już
Urząd Skarbowy.
Tyleś górze? W Nowym
Sączu czy Jeleniej
Górze?



Panorama Jeleniej Góry z 1965r. ↓





Jelenia Góra to
miasto położone
nad Bobrem
i Kamienną.
Założone przez
Bolesława
Krzywoustego
Prawa miejskie w 1288r.
Po wrocławskim
ryнку, rynek
w Jeleniej Górze
jest drugim na
Dolnym Śląsku.

←
Właśnie mamy
okazję go
zobaczyć.

Jelenia Góra. Rynek z Placem Ratuszowym. ↘



Zdjęcie z 1971r.



↑
Karajut - Forzešia 1997r.
tuż przed odjazdem
Świedzamy Karpacz -
Bielowice aby być
przy świątyni Kang.



7 wrzesień 1997r. Karpacz-Bieniekowice.
świątynia Wang.



7 wrzesień 1997r. Paczków.
Nazywa się to miasto
polskim „Carcassonne”.

Trochę w tym przesady ale prawda
jest, że miasto jest naprawdę godne
pożmawia. Mamy go na trasie
do domu i korzystamy z okazji.

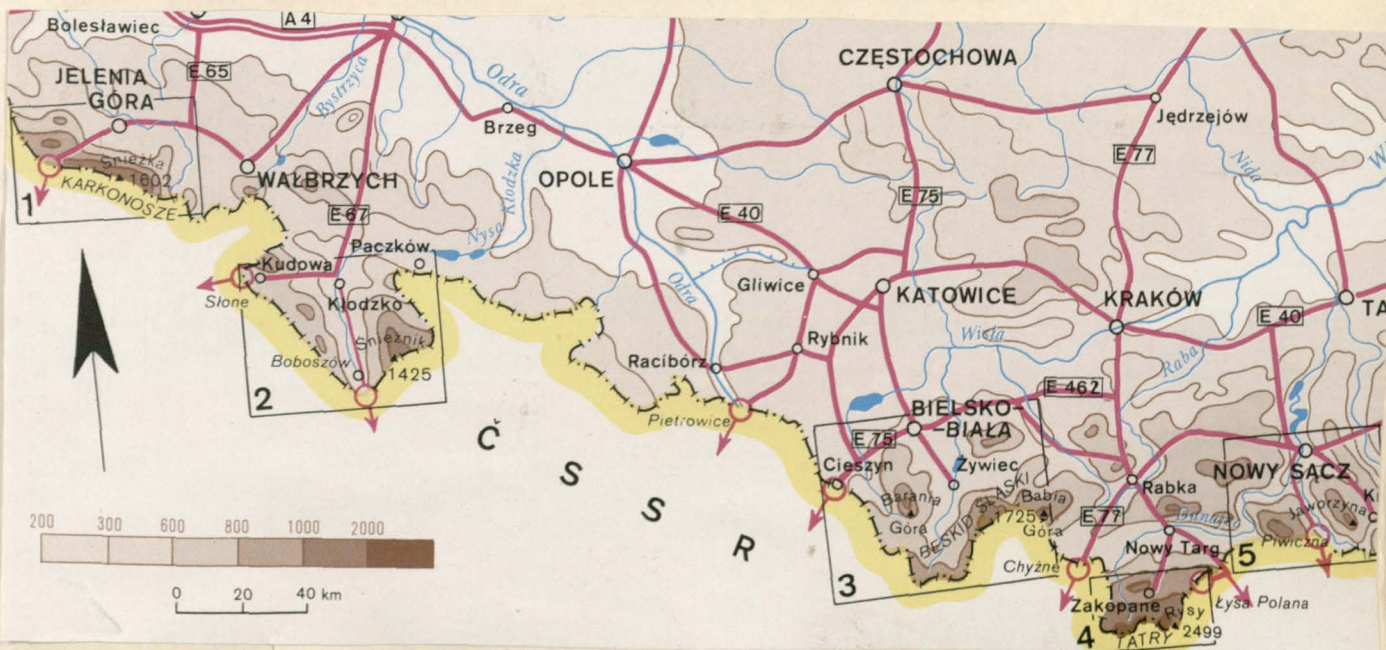


Żegnamy te piękne strony i zaraz na początku drogi powrotnej
mamy na szczęście niegroźną kolizję drogową. Szybko
załatwiona.

Mala przerwa podróży dopiero 350km przed
Koniem Sączem na obiad i piwo aby potem przez Katowice,
Kraków powrócić szczęśliwie do domu. Jasiu kończy relację
pytaniem: „Kiedy następna wycieczka w karkonosze?”
Bez komentarza.

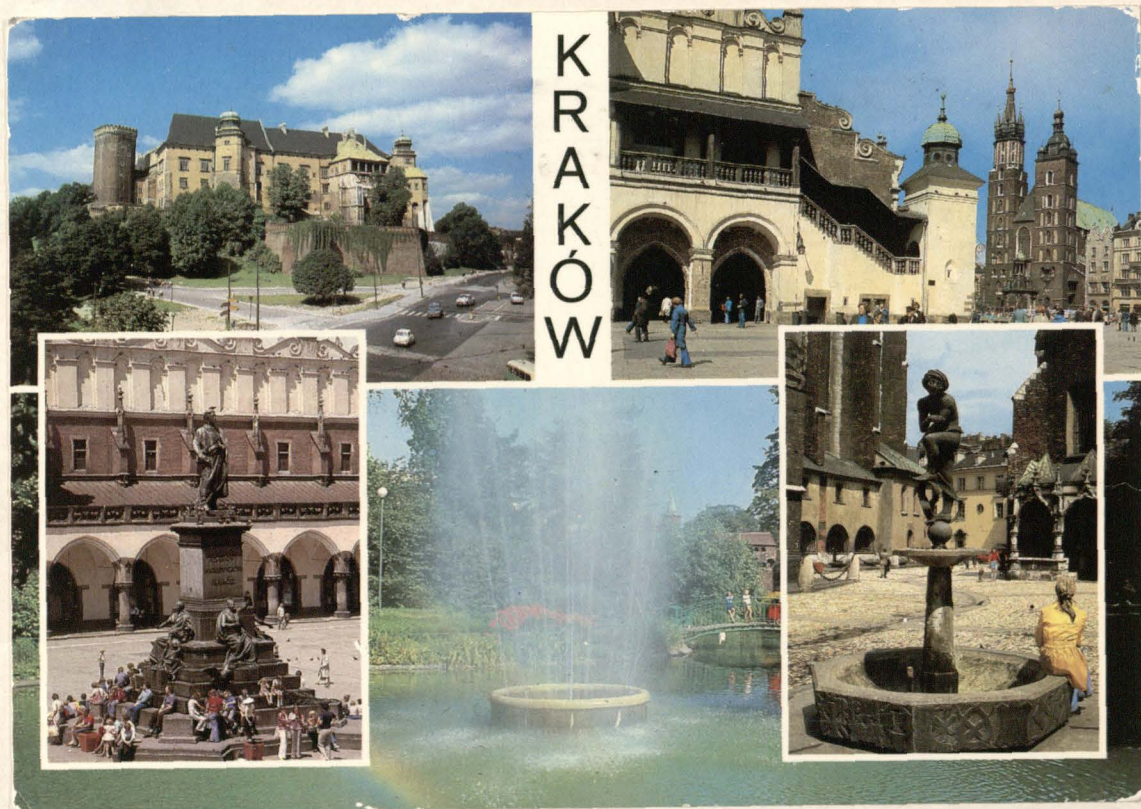


Na trasie. Do domu jeszcze 350km. ↑





Katowice.



K
R
A
K
Ó
W

W góry z PTT

Jesienny sezon turystyczny będzie rozpoczęty przez Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dwoma imprezami. Od 4 do 7 września zaplanowano wyprawę w Karkonosze i Góry Stołowe, a w niedzielę, 7 września — wejście na Pilsko. Wyjazd o godz. 6 rano z par-

kingu przed DKK w Nowym Sączu.

Kolejne imprezy to: wycieczka w słowackie Tatry — Łomnica (14 września), do Słowackiego Raju (20 września) i w Bieszczady (28 września).

Zapisy są przyjmowane w biurze przy ul. Ducha Św. 5. (olsz)



UL. LWOWSKA

J już ukochany
Nowy Sącz.

4 września 1997r. „Gazeta Krakowska”

Relacja :
 Idęcie : } Krzysztof
 Prowadzenie: } Łuczkowski

7 wrzesień 1997r.

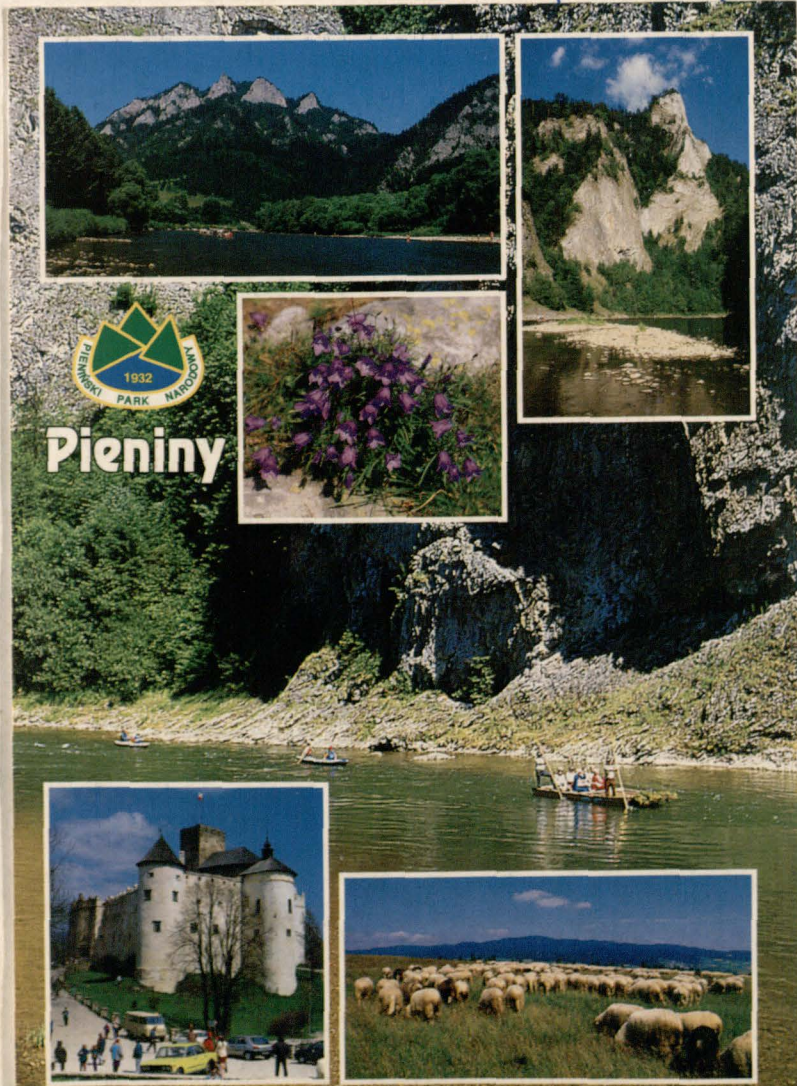
Małe Pieniny

Il. uczestników: 8 osób



Na dworcu PKS-u
 ta grupa 8-u
 osób zdecydowała, że
 jeżeli ze względu na
 małą frekwencję nie
 dojdzie do skłuku
 myciecka planowana
 na Piśko to jada,
 kursowni autobusem
 PKS do Szaławicy
 a potem dojechać aby
 zobaczyć Małe Pieniny.

7 wrzesień 1997r. Siedmiu wspaniałych,
 i odważnych turystów na tle zamglonych
 nieprzyjaznych woliń
 dzisiejszym Małym
Pienin.
 Osmu odważny robi
 zdjęcie.



Trzeba naprawdę kończyć
węchować aby w błocie,
 na śliskim podłożu
 i w szuagach deszczu
 przejść taką trasę.
 BUS-em ze Szaławicy
 dojeżdżają do Jaworek.
 Kiedy okazuje się, że
 nie wszyscy znają
Kawoz Homole
 nadkładają ohogi
 i przechodzą przez
 ten woszy kanion.

W wyjeździe przez ciężki sprzęt leśny drożdże bardzo trudno jest iść ale ci zapaleńcy zbytnio się nie przejmując idą przez Bukowinę, rezerwat Łaskalskie - Bednarską i odpoczną dopiero bo "ktoś tam dostał zadyszki"! Po przejściu polan nikt już nie miał suchych butów. Nawet te "markowe" buty nie wytrzymały.

A więc Kalnisko, Repowa, rezerwat Białej Wody i Przełęcz Gromadzka. I ciągle w deszczu, chociaż Krzysztof Laważy, ze czasami jak tylko mogła się przesunąć to coś tam widzą.

Spragnieni dochodzą do Obidzy ale coś "Bacówka" zamknęła. Hotel Górski w Sukhej Dolinie też nieczynny. Po sezonie i taka psia pogoda! Kto to się białka po Beskidzie?

Zaintrygowany tym kierownik schroniska w nagrodę dla naszej grupy otwiera bufet. A więc jest piwo! Są inne napoje. Tradycja jest zachowana, no i humory jeszcze lepsze.

Trzeba coś zjeść a potem do autobusu i z Kosarzysk przez Pimniczną, Barice, Stary Sącz tak jak kursuje oznaczona godzinie tą trasą autobus powracamy do Nowego Sącza. I dalej pada.

Wrzesień z PTT

Jesienne wędrowanie

Nadal mamy „przedłużone” lato. Nadal jest słonecznie i ciepło. Co prawda zmierzch zapada znacznie wcześniej, a ranki i wieczory są chłodniejsze, jednak sezon turystyczny trwa. Jest zresztą wielu takich, którzy wolą wycieczki o tej porze roku. Góry są ładniejsze, bardziej kolorowe, a upał tak nie męczy jak w środku lata.

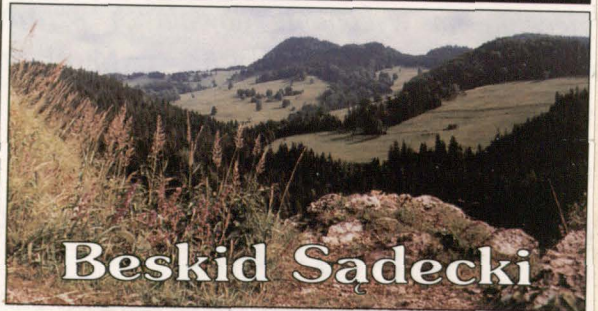
Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego rozpoczyna jesienny sezon dwiema imprezami. Od dziś do niedzieli trwać będzie wyprawa w Karkonosze i Góry Stołowe, a na niedzielę 7 bm. zaplanowane jest wejście na Pilsko.

Na kolejne wrześniowe niedziele PTT proponuje wejście na Łomnicę (Słowackie Tatry, 14 września), wyprawę do Słowackiego Raju (20 września) oraz wycieczkę w Bieszczady (28 września).

Jak zwykle zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty” przy ul. św. Ducha 5. Tam też można zapisać się do Towarzystwa oraz bezpłatnie otrzymać najnowszy numer kwartalnika „Beskid”.

Przypominamy, że w wycieczkach organizowanych przez PTT mogą brać udział wszyscy mieszkańcy Nowego Sącza, bez względu na to, czy są członkami Towarzystwa, czy nie.

(JAZ)



Beskid Sadecki



Stary Sącz

4 wrzesień 1997r. „Dziennik Polski”

Brak relacji na piśmie.
Relacja do pisma "Beskid"
Łojęcia: uczestnicy wyprawy
Prowadzili: Krzysztof Łuczowski
Leszek Małota

14 września 1997r.

Łomnicki Szczyt -

11 uczestników: 28 osób



Autokarem przez
 Krościenko, Łysą
 Polanę - przejście
 graniczne - grupa
 objeżdża do
 Tatrzaniej
 Łomnicy.

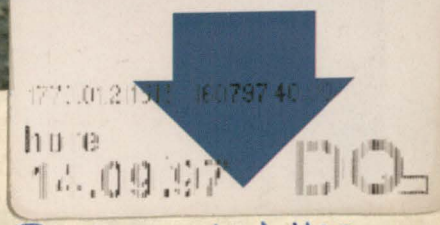
Wszyscy wyjeżdżają
 do Skalnatego
 Jeziora - Plesa.
 Część osób wraz
 z Krzysztofem
 Łuczowskim
 jedzie na szczyt

14 września 1997r. Nad Skalnатыm Jeziorem.

Łomnicy kolejką gondolową, zjeżdża i powrotem do Skalnatego
Plesa i schodzi do przystanku Białe Kłoda.



14 września 1997r. Nad Skalnатыm Jeziorem.
Grupa Leszka Małoty.





Grupa Leszka Małoty
przechodzi ze Skalnatego
Plesza przez Rakuską
Przełęcz na Rakuską
Czubę, i z powrotem
na Rakuską Przełęcz
a potem do Zielonego
Stanu Keżmarskiego.
Tam odpoczynek
i Dolina Keżmarskiej
Białej Wody schodzi
do przystanku
Biała Woda.
Tam czeka autokar.

14 września 1997r.

Łojęcie podpisano:
Z lewej strony masz
gości z Krakowa: Anita.



14 września 1997r. Na Rakuskiej Czubie.



Powrót do Nowego
Sącza tą samą
trasą przez Łysą
Polanę i Wroclawko.
Przyłro jest krowikami,
ze Leszek Małota
mający tym razem
więcej osób w swojej
grupie nie pofatygo-
wał się napisać
relacji do krowiki.
Lento, migoly się
nie faturuje.
Dziwne prawda!

14 września 1997r. Przy schronisku obok Zielonego Stanu
Keżmarskiego.

Relacja: Krzysztof Luczkowski
 Prowadzili: Krzysztof Luczkowski
Wacław Gutowski
 Idęca: Krzysztof Luczkowski

20 września 1997r.

Stonacki Raj

St. uczestników: 42 osoby



20 września 1997r. Stąd wyruszyliśmy na Velky Sokol.

Wyruszyliśmy z Nowego
 Sącza przy mielibyśmy
 ciekawej pogodzie.
 W miarę jazdy
 pogoda robi się
 coraz lepsza a gdy
 przez Niedzicę -
 Łysa nad Dunajcem -
 Spiską Starą
 Wiesz (tutaj zakupy)
 Spiską Biłą,
 Kieżmark docieramy
 do Sokola jest
 już pięknie,
 słonecznie.



20 września 1997r. Już w marszu.

W grupie są dzieci
 i dziecięcym w butach
 na wysoki obcasie.
 Nie dziwię się, że
 to budzi sensację.
 Potem relacja
 Krzysztofa mnie
 zadowolona.
 Najpiękniej chwali
 się, że zamiast
 planowanego wg
 drogowskemu na
 wytyczonym szlaku
 na Velky Kysel
 idzie się 2.5 godz.
 a oni pokonali
 w 1.5 godz. i zaraz

pisze, cytuje: „aż szkoła, bo Kamiennie Wrota i Roklina są
 przepiękne.” Więc chwilę, albo prowadzący prowadzi grupę,
 odpowiada że nie, a grupa podporządkowuje się mu i tak mu nie
 ułożono, że idzie za przewodnikiem albo grupa między przewodnikiem
 i znów pisze, o „Chartach” zaliczających tylko czas? Nie wiem!



20 września Ciemnowo w tym
1997r. Velky Kyselac.

Ja niedługo dochocki z resztą
grupy Wacek, który objął pełną
miejscową funkcję "Zamka".

Gdy po przerwie na śniadanie(!?)
wypuszczamy na Glacka Cestę,
to zaczyna być mieciekanie
i po 45-u minutach marszu
ojciec z dwójką dzieci, "obcasem"
razem z kłakiem schodzą
krótszą trasą do autokanu.
Grupa zasiedlająca "pod prąd"(!?)
wędkuje: Matym Kyselom,
Wielkim Kyselom na
Klasztorisko.

A potem to już najczęściej
uczęszczana w Słowackim
Rajnie i bardzo znana trasa
prowadząca do Podleska.
Resztę wieki powieścią zdjęć.



20 września w Słowackim Rajnie.
1997r.



20 września 1997r. Odpoczynek nad Sokolem.



20 września 1997r. Służbowanie na Glackiej
Cęście.



Dwukrotna przerwa na „piwko”
i to ołtupa była na klasztorisku
i w Podlesku.

Teoretycznie tylko jeden fragment
relacji: „Mieliliśmy mieć 8 godz.
czystego marszu dzisiaj,
a szliśmy tylko 5.5 godz.”

Bez komentarza.

Do Nowego Sącza powróciliśmy
przez Sysą, Polanę i Krościenko.

20 września
1997r.

Wodospad w Velkym
Kyseku.



20 września
1997r.

W pełnym słońcu na klasztorisku.

Relacja: } Władysław Kowalczyk
 Zdjęcia:
 Prowadzenie:

28 września 1997r.

Połonina Wetlińska

Il. uczestników: 49 osób

Przez Grybów, Gorlice, Duklę, jedziemy w kierunku Wetliny.

Po drodze zatrzymaliśmy się przy stacji Bieszczadzkiej Śeśnej Kolejki w miejscowości Majdan k/Cisnej.

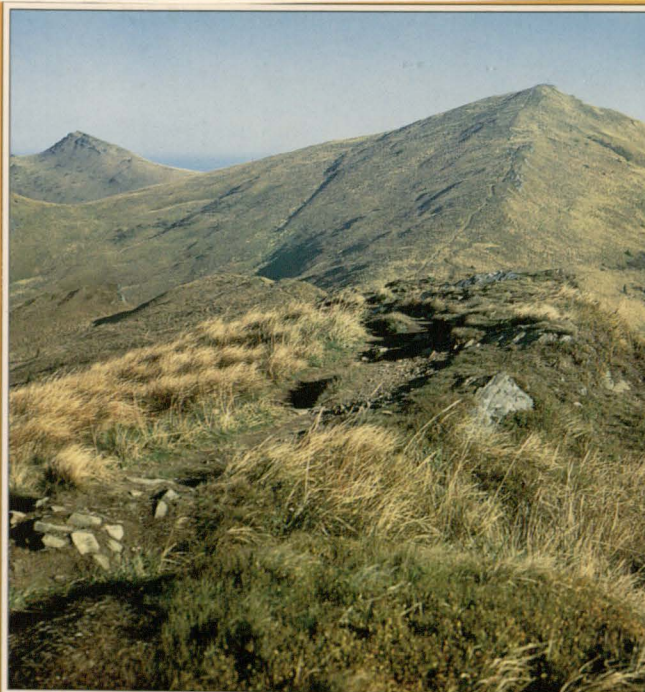
Jest to ciekawe przeżycie gdyż kolejka ta nie kursowała kilkanaście lat a przecież to historia Bieszczadów po II wojnie św.

Teraz wznowiony został kurs od Majdanki do Przystępu i "pęzeli" ozi 12 km / godz. Jedąc potem w kierunku Wetliny mijano nas to "cielo". Zatrzymaliśmy się z ciekawym zainteresowaniem.

A gdzie są Władku zdjęcia o historii tej kolejki?



Pozdrowienia z Grybowa



Bieszczady





28 września 1997r. Na Przłęczy Ostowca.

Jak zachęcał Władek w relacji do Urzłki to mimo iż pogoda zapowiadała słabą widoczność to jednak gdy wyruszyliśmy na Przłęcz Ostowca to lepszych warunków do oglądania panoram bieszczadzkich wprost nie można byłoby sobie wymarzyć.

Z Wlełiny grupa wyszła na Przłęcz Ostowca a potem na Smerek

1222 m n.p.m.



28 września 1997r. Serek to chyba poto się obnażył aby ogrzewać go i tulić. Taka blondynka. Oczywiście Krzysia.



Ze Smereka
idziemy w kierunku
schroniska na
Połoninie Wetlińskiej

28 września 1997r.

Na Smereku.

Władek pisze,
że ta 49-osobowa
grupa idąca wąską
ścieżką w tej scenerii
traw w gęstotnie
jak "karawana
wędrująca na
pustyni".
Dobre porównanie.



↑ Schodzimy ze
Smereka.

← Idziemy
w kierunku
schroniska.



← Smerek już
za nami.

He widoki!

Idąc do schroniska
grupa podziwiała
Tarnicę, Potomną
Carną, Malą
i Wielką Rawkę,
Okragliń, Jasło -
obok, Pasma
Ostry.

28 września 1997r.

Po dojściu do
schroniska okazało
się, że nasza
nie ma grupa
nie może wejść, bo
tak tłoczno. Były
inne grupy, co jest
świadectwem jak
lubimy terenem
do wędrówek
sz. Bieszczady.
A jeszcze jesienią!



28 września 1997r. Schronisko na Potomnie Wielkiej.



Uśmiechnięte
buzie to dowód,
że spacer
w Bieszczadach
nadany a zapasy
← żywności odpowiednie
i do schroniska
nie musi się
wchodzić.

28 września 1997r. Przed schroniskiem.



Schodzimy na
Wyzną Przełęcz.
Tam czeka autohant.
W drodze powrotnej
zatrzymujemy się
w miejscowości
Jablonki aby
przyglądać się
pomnikowi ku czci
generała Karola
Świerzeńskiego
a potem jedziemy
do Soliny.

28 września 1997r. Solina. W drodze na Koronę Łapory.

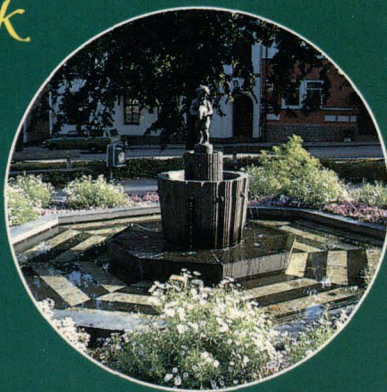
W Solinie przez
jedną godzinę
spacerujemy przez
Koronę Łapory tam
i z powrotem (długość
jej 664 metrów)
debatując o tym
jaką rolę Polacy oraz
podziwiając przepiękne
jesienne lasy
otaczające i Łaporę
i jezioro. Nawet
jesienią to miejsce
jest pełne woku
i wyciszeniu.



↑ Na Koronie Łapory
← w Solinie.

Potem pojechaliśmy
brzegiem Jez. Myśkowskiego
aby przez Szesko,
Sanok, Krosno, Yasto
i Gorlice powrócić do
Nowego Sącza.
Jak znam wiadka,
to napewno ciekawie
o tej trasie
opowiadać.
Przyp. Kromkarsa.

Hälsning från Västervik



To jest kartka nadesłana do kroniki przez naszego prezesa - Macieja.
Naprawdę, nie wiem co porabiał w tamtym zakątku Europy. Pytają o samą.



„Od św. Anki zimne wieczory i ranki”. Ale na prawdziwych turystów nie ma siły...

Fot. Jacek Zaremba

23 wrzesień 1997r. „Dziennik Polski”



Jesienne zaproszenie

Pożegnanie z Tatrami

Na 12 października członkowie Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zaplanowali pożegnanie z Tatrami. W tych górach bywali w tym roku najczęściej, poza tym nazwa Towarzystwa zobowiązuje...

Natomiast w pierwszą niedzielę października nastąpi zapoznanie się tych, którzy jeszcze nie skorzystali z kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką, z tą najnowszą turystyczną inwestycją. Po wyjeździe zaplanowane są odwiedziny schroniska

na Łabowskiej Hali (uważanego za najlepiej obecnie prowadzony obiekt górski). Na trasie – jak zwykle podczas jesiennych wycieczek – ognisko z pieczeniem kielbasy.

Na dwie kolejne niedziele PTT proponuje wyjście na Koziaż (19 października) oraz na Niemcowa, gdzie nastąpi formalne zakończenie sezonu przy ognisku.

Zapisy – jak zwykle – przyjmuje biuro „Turysty” przy ul. Św. Ducha w Nowym Sączu.

(JAZ)

30 wrzesień 1997r. „Dziennik Polski”.

A
Prioritaire

© Ultraforlaget AB - 171 41 Solna - 08-98 33 30

2A122QD KRONIKI PTT
W. PANI ANNA TOTON
UL. KUWECUNOWY 45 B/

33-300 NOWY SĄCZ

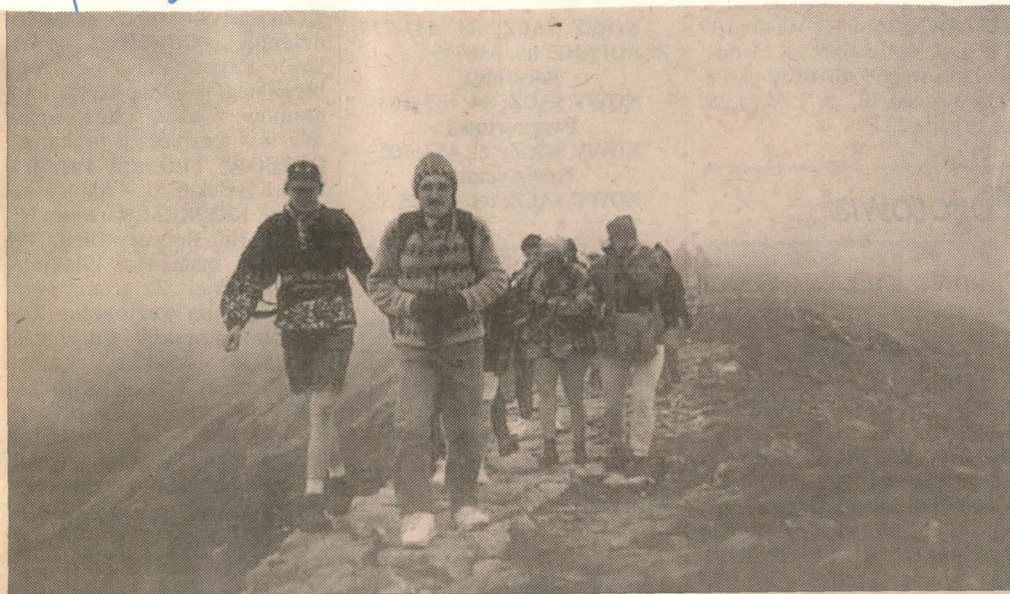
POLANO

SENDEME POSTKOMMUNIKATION
DIA WYSTUPICH 2 WYSTAWOW
NIE GOSKILUJ ALE WEGUTANSKILUJ
WYPRAWY PRZESYLA

MACIEK 2.

08-1229 Foto: P Tullberg

To jest kartka nadesłana do Kroniki przez naszego prezesa - Macieja. Naprawdę nie wiem co porobił w tamtym zakątku Europy. Pytajcie sami.



„Od św. Anki zimne wieczory i ranki”. Ale na prawdziwych turystów nie ma siły...

Fot. Jacek Zaremba

23 wrzesień 1997r. „Dziennik Polski”



Jesienne zaproszenie

Pożegnanie z Tatrami

Na 12 października członkowie Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zaplanowali pożegnanie z Tatrami. W tych górach bywali w tym roku najczęściej, poza tym nazwa Towarzystwa zobowiązuje...

Natomiast w pierwszą niedzielę października nastąpi zapoznanie się tych, którzy jeszcze nie skorzystali z kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką, z tą najnowszą turystyczną inwestycją. Po wyjeździe zaplanowane są odwiedzinę schroniska

na Łabowskiej Hali (uważanego za najlepiej obecnie prowadzony obiekt górski). Na trasie - jak zwykle podczas jesiennych wycieczek - ognisko z pieczeniem kiełbasy.

Na dwie kolejne niedziele PTT proponuje wyjście na Kozia (19 października) oraz na Niemcowa, gdzie nastąpi formalne zakończenie sezonu przy ognisku.

Zapisy - jak zwykle - przyjmuje biuro „Turysty” przy ul. Św. Ducha w Nowym Sączu.

(JAZ)

30 wrzesień 1997r. „Dziennik Polski”



Wenecja.



Colosseum. Rzym.

Forum Romanum. →

Relacja kronikarska z Włoch, wyspy Sycylii i Tunezji.



Rzym. Plac i bazylika.



Podobnie jak inni członkowie naszego oddziału PTT miałem szczęście być również na Sycylii i w Tunezji. Lata, nożnicą, że Matgosia Kieres była w miesiącu sierpniu i Tadutę, ciekawie zdała relację z wyjazdu na Wexuniusz, Etnę a ja byłem od 8 - 29 września b.v.

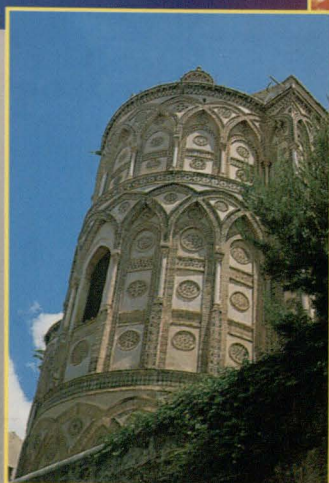
Pokrótkę zdam relację z całej trasy. Pierwszym miastem we Włoszech była Wenecja ale bardzo krótko zwiedzana.

Potem Rzym z audiencją na Placu św. Piotra i zwiedzaniem na szybko obojczych godzin mochnych.

Były też miastopomniane body pod Fontanną oliw. Trevi i życie wieczorne na Piazza Navona. Było też Capri później i Wexuniusz, i Pompeje. A potem była Sycylia.

Monreale

Sicilia

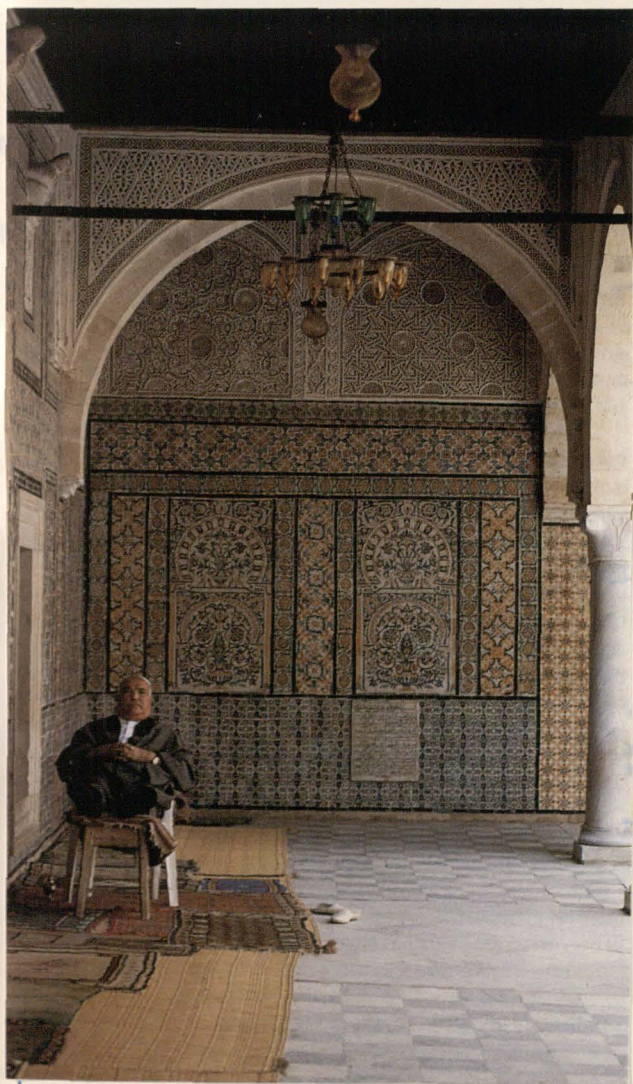




Brama Francuska. Tunis.



Głównym celem jednak była
Tunezja. Płynęliśmy do niej
z Trapani - 8 godz. Do portu
La Goulette w Tunisie. Mieszka-
liśmy w glinianych bungalowach
nad samym morzem. A Morze
Śródziemne i kąpiel w nim była
jedyną nagrodą, dotarcia do
tego islamskiego kraju. No bo
jak można polubić państwo,
które nie pozwala zobaczyć
wglądu tego co mu się szczerze



Kairuan. Wejście do meczetu
Goli brody. 2
A wewnątrz.



Włas kronikarz w Sidi Beou Said. Tunis.

zobaczyć. To popsuto mi radość
bycia w tym kraju. Choćenie po
Muzeum Barda, Kartaginie,
uroczym Sidi Beou Said,
oglądania Kairuanu, Sousse,
Monastiru, Hammamelu to
za mało gdy się przebyło tyle
kilometrów. Jeszcze te
komary! Wszystkich pokonały!



INFORMACJA TURYSTYCZNA

Położenie – Republika Tunezji, państwo położone w północnej Afryce nad Morzem Śródziemnym między Algierią a Libią. 164,1 km² powierzchni. 7 mln mieszkańców, głównie Arabowie i Berberowie. Stolica Tunis, główne miasta: Sousse, Bizerte, Sfax, Gabes.

Klimat – na północy podzwrotnikowy typu śródziemnomorskiego, na południu zwrotnikowy suchy.

Religia – oficjalną religią jest islam. Nauka jego zawarta jest w Koranie.

Język – oficjalnymi językami są arabski i francuski, bez problemu można się porozumieć w językach angielskim i niemieckim.

Waluta – jednostką monetarną jest tunezyjski dinar (1,1 TND ≈ 1 USD) i dzieli się na 1000 milimów. Waluta obca musi być zgłoszona przy wjeździe, jeżeli przekracza 500 dinarów tunezyjskich. Możliwość wymiany dewiz istnieje w każdym banku, hotelu.

Wizy – w przypadku indywidualnej podróży obowiązują wizy do Tunezji; gdy klienci biorą udział w imprezach

organizowanych przez nas, to nasz voucher jest jednocześnie wizą wjazdową.

Cło – osoba dorosła może wwieźć rzeczy osobiste, 400 sztuk papierosów, 1 l alkoholu powyżej 25%, 2 l poniżej 25% oraz inne przedmioty jako prezenty do 100 TND.

Napiwki – jest w zwyczaju dawanie napiwków dla kelnerów, bagażowych, kierowców itp. W restauracjach napiwek w wysokości ok. 10% to reguła.

KUCHNIA

Kuchnia tunezyjska ma bardzo oryginalne i zróżnicowane potrawy – kilku z nich na pewno będą mieli Państwo okazję spróbować w hotelowej restauracji, inne można zamówić w mieście w licznych lokalach, które serwują, obok dań kuchni francuskiej i włoskiej, tradycyjne tunezyjskie potrawy. Oto kilka przykładów takich dań:

***KUSKUS** – gotowana na parze semolina (drobna kaszka) serwowana zwykle z sosami warzywnymi i różnego rodzaju mięsem lub rybą;

***BRIKI** – cienki, kruchy pieróg z jajkiem i mięsem wewnątrz; skropiony sokiem z cytryny posiada wspaniały smak;



Kairouan? Muru Wielkiego Meczetu.

H-e miasto świata islamu

po: - Mekce
- Medynie
- Jerozolimie.

Miasto Pielgrzymów.



Podsumowując: ok. 7000km. 22 dni.
i napewno chciałoby się jeszcze
gdzieś między oprócz Monreale
i Syrakuz czy do O. P. powrócić.



Były też sukki? ale to osobny rozdział
i nie do kroniki. Właśnie Arab na
sukku - jarmarku targu wystukuje ozdoby
na talerzyku. Na pączekaniu.

Relacje: Tadeusz Poquizd
 Prowadzenie: Jasiek Krajewski
 Zdjęcia: ucz. wycieczek

5 października 1997r.

Jaworzyna Krynicka

Uczestników: 23 osoby.
+ 2 psy.

47.

Przez Nowojawę, Łabową dojeżdżamy do Krynicy - Czarne

go Potoku. Naw 2 relacje,
 więc mam wozu wybierać.
 Jak pisał Jasiek: "Stało się!
 Tyle razy przemierzaliśmy
 trasę z Czarnego Potoku
 na Jaworzynę i nie tak
 łatwo dało mi
 wyobrazić sobie, że
 ta trasę można pokonać
 inaczej niż tylko na
 własnych nogach."

Oczywiście mowa tutaj
 o kolejce gondolowej na
 Jaworzynę Krynicką.
 Wykupują bilety na
 lewą i jedną stronę
 i wyjeżdżają wszyscy
 na swoje szczyty.



N
A
W
O
J
A
W
A



NOWY SĄCZ



Ł
A
B
O
W
A



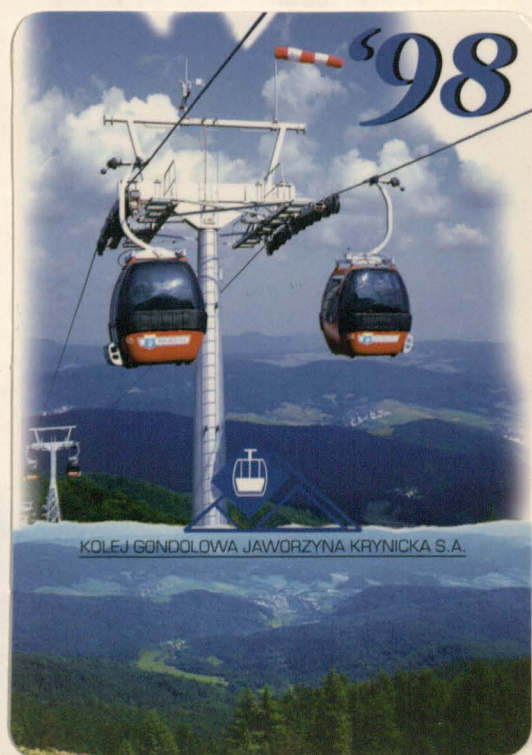
Niektórzy poczuli niedosyt tak
 łatwego zdobycia Jaworzyny
 Krynickiej.

Łagospokołowanie szczytu
 też im się nie podoba.

No bo czy mogą się podobać
 jedne obok drugiego
 wybudowane pawilony i
 gastronomiczne?

A wycięte przecinki w lesie?

No cóż koszt "postępu cywilizacji".



KOLEJ GONDOLOWA JAWORZYNA KRYNICKA S.A.



5 Październik 1997r. Wylkup biletów na kolejkę gondolową.



Yadac kolejką na szczyt
obsenrują ledwo zaryso-
wujący się ślad
starej ścieżki na Jaworzynę.

5 Październik 1997r. I wsiadamy do
kolejki.



5. październik 1997r. Już na górze.

Ze szczytu idą
wszyscy razem
na Runek.
Tam dzieli się na
2 grupy:

- jedna z Jasiem
idzie na Sabarską
Hale na smoczę
piwo i kiełbasę
pieczoną w kominku.
Gościnni jak zwykle
gospodarze specjalnie
dla grupy rozpalili
w kominku. 14 osób
Schodzą przez
Skotarkę do
Somnicy.

Reszta grupy
z Tadekiem
Poquizolem
schodzi do Bacówki
nad Wierchomla
tam odpocznęk
przy ognisku
w pigułce scenerii
jesiennej.
Przez Pustą
schodzą do
Żegiestowa - Wsi.
Tam czeka
autokar.
Wracając do
Sacza bi orą
Jaśka z grupą
z Somnicy.



5 październik 1997r.

Odpoczywa na trasie do
Sabowskiej Hali grupa
prowadzona przez
Jaśka Krajewskiego.



← Grupa Tadeka
Poquizola piecze
naboiński
kiełbaski przy
Bacówce nad
Wierchomla.
Jak pisał Tadek:
"A lasy zwiensiają.
Swa szatę z zielonej
na żółtą". Pięknie.



5 Październik 1997r. Grupa Jasia Krajewskiego. Fot. Ryszard Patek
 przed schroniskiem na Hali
 Łabowskiej wraz z Bogusiem Frejem,
 który tutaj wyznaczył sobie spotkanie
 z grupą a podchodził z żęgiestawa
 przez Pustą. Samotnik - turysta.
Indywidualista. Tak zawsze
coś po swojemu!



120 LAT RYMANOWA ZDROJU



CELESTYNA



KLAUDIA



TYTUS



Do Wroniki przestaly pozdrowienia obydwie
 Panny Rzepkowne - Agnieszka i Ewelina.
 z sanatorium. Dziękujemy.



5 Październik 1997r. Grupa Jasia Krajewskiego Fot. Ryszard Patyk
 przed schroniskiem na Hali
 Łabowskiej wraz z Bogusiem Frejem,
 który tutaj wyznaczył sobie spotkanie
 z grupą a podłodził z Łęgiestowa
 przez Pustą. Samotnik - turysta.
Indywidualista. Jak zawsze
coś po swojemu.

Rymanów Zdrój 5.10.97
 Rymanów Zdrój. Rzeka Tabor. Piwnia wód
 mineralnych. Celestyna, Klaudia, Tytus - patroni źródeł wód
 leczniczych. The Tabor river. The table-water pump-room.
 The fountain. Celestyna, Klaudia, Tytus - patrons of table-
 water springs. Photo. J. Wygoda.
 Pozdrowienia z polystyrenem
 Sanatorium „Jasienka” w
 Rymanowie Zdroju
 dla turystów z P.T.J.
 przesyła Agnieszka
 i Ewelina

© 501 801 94 ul. Frydry 724, 35-005 Rzeszów, tel. (0-17) 351-40
 Nakładem Stowarzyszenia Przyjaciół Rymanowa Zdroju. AB 01-05-003

P.T.J. Narętcowicz
 Biuro Poczty

33-300 Nowy Sącz

Do kroniki przestały pozdrowienia obydwie
 Panny Rzepkowne - Agnieszka i Ewelina.
 z sanatorium. Dziękujemy.

Relacja:
Zdjęcie:
Prowadzenie: } Krzysztof
 Łuczowski

12 Październik 1997r.

Gesia Szyja

11. uczestników: 53 osoby



12 Październik 1997r. Na Wiktorówkach.

Przez Łachy, Łopuszna,
Białkę Tatrzańską,
kierując się do
Łazadniej.

Cytuje Krzysztofa:

"Mieście, jak zwykle
nim wsiąsamy
zdażymy wyjść
z autobusów to
"charty" w ekspres-
owym tempie
wybierają do przodu,
to bardzo sta-
le prowadzona tradycja
i trzeba z tym
skończyć!"

Brawo Krzysztofie, ale uprzedzam, że prowadzącego jest 90% winy a na takie
"charty" i ich zachowanie wśród grupy jest 100% sposobów. Od 8-u lat

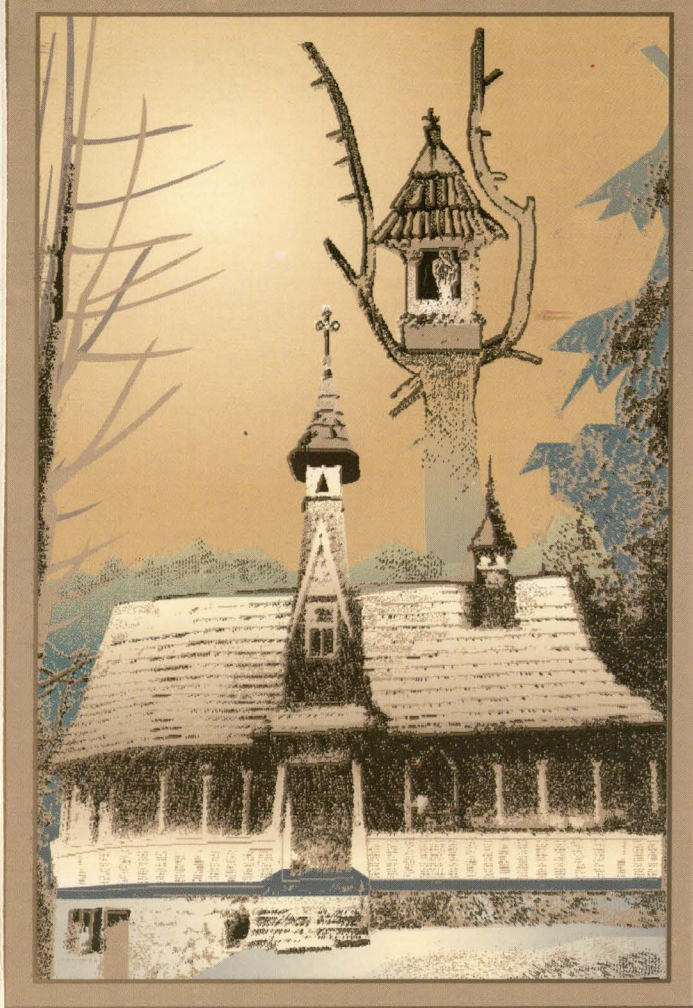
to się mnie nie
podoba ale nie więcej
stało się to jeszcze.
Musiałoby być ewangelizacja.
Kto to za wyćwieczona
gola są ewangelizacja?



12 Październik 1997r. Śniadanie we wnętrzu
jadalni na Wiktorówkach.

Reszta grupy najpierw
Dolina Filipów, potem
Łota "wychodzi
na Wiktorówkę i tam
kawa się
"królowej Tatr"....
oraz spożywa
śniadanie.

Jest czas na zakup
tadymy, łaniek kartek,
probiowie zdjęć.



Dolina Złota, WIKTORÓWKI. Tu w 1891 roku
"wśród gałęzi smreka ujrzała Marysia Murzańska jaśniejącą osobę".
Kaplica z 1936 r., rozbudowywana w latach 1953-57 i 1972-74.
Powyżej w lesie drewniana figurka Matki Boskiej Królowej Tatr.

Grafika J. Pytlika.

Idziemy wyżej.
Rusinowa Polana wita nas
deszczem ze śniegiem, wiatrem
a przede wszystkim nic nie widać.
Z panoramy, jaka jest stąd
wspaniała druzgaj poprostu nici.

Idziemy na Gesią Szyję.

Mieścety jeszcze gorzej.
Aż na moment nie zatrzymujemy
się i schodzimy na

Równię Włakmundzka.

Oczywiście nie wszyscy a przecież
nie każdy nawet jak stać go
na to chce być "liartem".

Ażekaci trzeba gdyż brak
tutaj właściwego oznakowania
i nadchodząca reszta grupy
może skreślić niewłaściwie
w kierunku Murawańca.

Grupa zaczyna saskieć gdyż
zimno, wiatr, jedynie 3-latek
dobrze zabezpieczony nie czuje
zimna. Zadbali o to i ojciec
i dziadek 3-latka.

Gdy grupa jest już w komplecie
idziemy w kierunku Psiej
Trawki.



12 Październik 1997r. Ta tablica
jest też na Wiktorówkach
a po raz pierwszy w naszej kronice.

Fot. Andrzej Berezowski



Ja obydną
zdjęcia
długiej
Panu
Andrzejowi.
Gdyby tak
każdy robiący
zdjęcia
domu ci chociaż
jedno
zdjęcie
ale w porę,
chronika
była by
wielką
dokumentem.

12 Październik 1997r.

Wiktoriański

Fot. Andrzej Beresowski

Odetchnęliśmy gdy zobaczyliśmy, że na Suchej Włodzie jest mostek, którego w czerwcu jeszcze nie było a dzisiaj i zimno i wysoki stan wody. Byłby problem. Na szczęście pogoda się poprawia i zatrzymujemy się nawet na posيله.



Na Wielkim Kopieniec jest pięknie i nawet coś widać. Gdyby nie ten zimny wiatr. Schodźmy na Mały Kopieniec a dalej na Halę Oczyską. Nawet się trochę grzejemy w słońcu tak się robiło ciżarnie.

12 Październik 1997r.

Gdyby nie ten wiatr to mogłaby być ocy widokami dookoła. Przecież to już październik.



Ale z pogoda,
w Tatrach nigdy
nic nie wiadomo.
Gdy podchodzimy
pod Nosala tak się
zmienia gwałtownie,
że szczyt jest
we mgle!
A przy podchodzeniu
były piękne widoki!

12. Październik 1997r. Przena na posiłek.

Schodzimy więc
do „Murawicy” - gdzieś
między Kuźnicami
a Kondem.

Tuż przy Kondzie
w Zakopanem
w barze obowiązkowe
piwo. To tu wielkie
i ziemnej aurze
piwo smakuje
wspaniale.
No a potem autobus
i powrót do domu.



12. Październik Na szczycie Nosala.
1997r.



Relacja: Małgosia Kieres

Idźcie: Maciek Laremba, Marcin Ryba.

W dniach 11-12 października 1997r. na Mładej Horze
odbyło się posiedzenie LG PTT. Było to kolejne, siódme
posiedzenie Zarządu PTT.



Ekipa reprezentująca
oddział PTT w Nowym Sączu
w składzie: - Małgosia Kieres
- Wojtek Świątek
- Maciej Laremba

przyjechali na Młada Horę
juz 9-go października 1997r.
gdyż chcieli trochę
powędrować po Beskidzie
Żywieckim. Cyklicznie relację
Małgosi: "Jechaliśmy z dwiema
obawami gdyż niemal już
tradycyjnie w czasie
posiedzeń Zarządu padła
deklaracja o posiedzeniu
Pozostawałoby wtedy siedzieć
w ciepłej kuchni lub odrobic
zaległości w spaniu."

10 października 1997r. Niedawno oznako-
wany szlak do Słoniska.



10 października 1997r.

Matgosia wygłosiła
w tym momencie
wątpliwość: „I po co ja
się tak męczę?”

na wspaniałą, że palce licząc
są o makaronu.

I o dziwo! Nazajutrz rano
wszyscy żyli i znów chcieli
przed obiadem iść na
grzybobranie ale tradycja
posiedzeń też musiała
mieć swoje miejsce. Padł
przez 2 dni deszcz.

Tym razem pogoda była taskawia.
Dobraczy jeszcze do naszej 5-ójki
Staszek Trębacz z Chrusanowa.
i choć następnego dnia po niebie
przewalały się gęste, czarne chmury
postanawiając iść na Muncut.
Pod samym szczytem są tam
wspaniałe widoki a pocichu
wszyscy liczyli na obfite
zbioru grzybów. Samych borowików.
Był i szczyt, były widoki i były też
grzyby tylko że podgrzybki.
Część opozadzoną zawisła na
sznurku w kuchni u Bacy,
a resztę Gosia przerobiła



10 października 1997r.

Gdy znalazła grzyby
to już wiedzieli.
Matgosia po co się
męczy a ja dodam:
„Po zdrowie Matgosiu,
po zdrowie.”



CO SŁYCHAĆ ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 10 (82) Październik 1997

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO NA MŁADEJ HORZE

11 października br. odbyło się na Mładej Horze VII posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Podajemy najważniejsze komunikaty:

* **IV Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w listopadzie 1998 roku w Zakopanem.** Organizatorem Zjazdu będzie prawdopodobnie Oddział PTT Beskid w Nowym Sączu.

* Zjazd odbędzie się w roku jubileuszowym - **125-lecia założenia Towarzystwa Tatrzańskiego**, w związku z tym towarzyszyć mu będą liczne imprezy okolicznościowe. Program obchodów zostanie zatwierdzony na styczniowym posiedzeniu Zarządu Głównego.

* Uchwalono zachowanie dotychczasowego klucza rozdziału mandatów - **1 mandat delegata na 10 członków PTT** z uwzględnieniem rozpoczynającej się dziesiątki. Liczyć się będą ci członkowie i te oddziały, które opłacą składki za rok 1997 do 15 lutego 1998 roku.

* Na posiedzeniu ZG podjęto uchwałę o utrzymaniu w roku 1998 wysokości odpisów od składek na rzecz Zarządu Głównego. Przypominamy, że wynoszą one: 6 zł rocznie (składka normalna) i 3 zł (składka ulgowa dla młodzieży uczącej się oraz emerytów i rencistów).

* Powołano Komisję Statutową w składzie: Antoni Leon Dawidowicz,

Konrad Garda, Janusz Smolka. Propozycje zmian w Statucie przyjmuje Komisja w nieprzekraczalnym terminie do 15 kwietnia 1998 r.

* Redakcja Pamiętnika PTT zamierza wydać tom VI (1997) w styczniu 1998, a kolejny tom VII (1998) wydać na Zjazd. Przedpłata na tom VI wynosić będzie 15 zł. Prosimy o wpłaty.

* Ustalono terminy i miejsca następnych posiedzeń ZG PTT: 17 stycznia 1998 w Krakowie (organizator: Oddział Kraków) i 8-10 maja 1998 w Ustroniu-Jaszowcu (organizator: Oddział Bielsko-Biała).

* XV Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT organizuje Oddział w Sosnowcu. Termin: 19-21 czerwca 1998 r., miejsce: Zakopane - Tatry.

* Oddział PTT im. T. Chałubińskiego w Radomiu organizuje imprezy: **Wiosna w górach z PTT - Gorce, 29.04-3.05.1998,**

Jesień w górach z PTT - Tatry 23-27.09.1998.

* Oddział PTT w Bielsku-Białej może uruchomić dla PTT produkcję polaru dwójki w barwach organizacyjnych i kurtki goretex w firmie Mellos po cenach promocyjnych ok. 400 zł za komplet. Zgłoszenia przyjmuje kol. Jan Weigel, ul. Karłowicza 4/32, 43-300 Bielsko-Biała.

Babiogórski Park Narodowy zwiększył swoją powierzchnię do 3392 ha na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8 sierpnia br. Niezadowoleni są z tego mieszkańcy Zawoi, a przyrodnicy uważają, że Park powinien być jeszcze większy. Piszą o tym Jolanta Flach (Tyg. Podh. 28.09.1997) i Adam Molenda (Dz. Pol. 13.10.1997)

Krzyż na Gierlachu

Od miesiąca na najwyższym szczycie Tatr stoi metalowy, ok. metrowy krzyż. Jest to czwarty z kolei krzyż umieszczony na tatrzańskim szczycie po Giewoncie, Wysockiej i Grzesiu. (Tyg. Podh. 12.10.1997)

Nowa tablica pod Osterwą

7 października na Cmentarzu Symbolicznym pod Osterwą umieszczona została tablica pamiątkowa Macieja Rysuli, wybitnego zakopiańskiego alpinisty, który zginął 19 lutego br. w Alpach francuskich (Tyg. Podh. 12.10.1997). Wspólną wyprawę z Maciejem Rysulą na Lodowy przypomniła z tej okazji Iza Gronowska (Tyg. Podh. 5.10.1997).

Niedźwiedź na szlaku.

Populacja niedźwiedzi wzrosła i szansa spotkania z nimi również. Do groźnego spotkania doszło 9 sierpnia br. przy ścieżce z Łomnickiego Stawu do Tatrzańskiej Łomnicy. Niemiecki turysta miał dwa złamane żebra, szarpane i gryzione rany na plecach i wstrząs mózgu. Przed innym misiem - olbrzymem, który pojawił się w Magurze Spiskiej ostrzegał nadleśniczy z Krościenka Olaf Dobrowolski (Tyg. Podh. 24.08.1997). O "mały włos" nie spotkałby się z misiem Janusz Andrusikiewicz idąc z Raby Wyżniej w kierunku Żeleźnicy. Píše jak poczuł się "łyso", gdy zidentyfikował ślady niedźwiedziej łapy. (Tyg. Podh. 28.09.1997).

Dokładna relacja z tego VII-go posiedzenia ZG PTT umieszczona została w "Co słychać" a ja jeszcze dodaje ciekawostki umieszczone w tym informatorze.

Resztę dopowiedzą zdjęcia robione w czasie posiedzenia.

Była też i msza św.
w kościele matym
na Młodej Górze
a odprawiana przez
przyszłego kapelana
PTT - ks. Józefa
Drabika.



Pomagał w koncelebrowie
mszy świętej sam
Prezes PTT - Krzysztof
Kabat.





Obrady prowadzi
obecny prezes - Krzysztof
Kabat

a przystuchuje się
i walczy z katarrem
były prezes Maciej
Mischke.

Basia Morawska
asystuje dzielnie
obydwom prezesom.
Jak zawsze.

11 październik
1997r.

Sala obrad. ↑ ↓

Swoja obecnością
zaszczęcił obrady
ks. Józef Drabik
z Krynicy, który
(a mamy taką
nadzieję) już
niedługo zostanie
oficjalnym kapłanem
P.T.T.
Z turystyka jest
związany od dawna,
ma przewodnicze
uprzedzenia od lat.



Jest ks. Drabik
organizatorem
Sylwestrowych
mszy świętych
na Jaworskiej
Krynicy (opisywałem
taką 5 lata temu).
Ostatnio dzięki
niemu powstało
w Stokmach
Schronisko dla
młodzieży.

11 październik 1997r. Młoda Hóra. Antoś Dawidowicz, ks. Józef Drabik, Marian Ryba.

Pożegnanie z jesienią, pożegnanie z górami

Dobiega końca turystyczny sezon dla ludzi, którzy lubią chodzić po górach tylko wtedy, gdy jest ciepło. Trwa jesień, jest coraz chłodniej. Wkrótce spadnie śnieg...

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego kończy wiosenno-letnio-jesienny sezon wędrowania. Nie kończą jednak wypraw, bo od kilku lat (poniekąd pozaplanowo), wycieczki odbywają się także zimą. Co kto lubi...

Jednak w najbliższą niedzielę na Kordowcu odbędzie się ta teoretycznie zakończeniowa impreza. Będzie ognisko, pieczenie kiełbasy i jajecznic. Wyjazd autobusem „P” do Koszarzysk z dworca PKS o godz. 7.50. Dodajmy, że będzie to jubileuszowa, bo już 50. wycieczka „Beskidu” w tym roku. Ale – jak już się rzekło – nie ostatnia. Na kolejne, listopadowe już niedziele, PTT zaprasza na:

9 – Kozie Żebro (Beskid Niski)

11 – Zakopane (symboliczny pogrzeb gen. Mariusza Zaruskiego – twórcy TOPR i honorowego członka PTT)

16 – Chłopski Wierch (Beskid Niski)

22 – Zadnie Góry (Beskid Sądecki)

30 – Lackowa (Beskid Niski).

(JAZ)



Na zdjęciu: Teraz chłodno, a kiedyś tak chciało się pić...

Fot. Jacek Zaremba

24 październik
1997r.

„Dziennik Polski”

To nie ostatnia wycieczka

Niedziela na Kordowcu

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w najbliższą niedzielę organizuje wycieczkę do Kordowca w Beskidzie Sądeckim. Będzie to zwieńczenie bogatego w wyjazdy sezonu turystycznego.

Prócz możliwości podziwiania krajobrazów w jesiennym aury, organizatorzy zapowiadają także inne atrakcje. Będzie więc m.in. ognisko z pieczeniem kiełbasy i smażeniem jajecznic. Niedzielną wycieczką

będzie pięćdziesiąta tegoroczna impreza „Beskidu”. Wyjazd zaplanowano na godz. 7.50 autobusem linii „P” do Koszarzysk z dworca PKS w Nowym Sączu. Organizatorzy uspokajają miłośników górskich wędrówek, że

nie jest to ostatnia wycieczka w tym roku. W listopadzie PTT zaprasza jeszcze na: Kozie Żebro w Beskidzie Niskim, Chłopski Wierch, Zadnie Góry oraz Lackową – najwyższy szczyt Beskidu Niskiego. Planowany jest też wyjazd do Zakopanego, gdzie 11 listopada odbędzie się symboliczny pogrzeb honorowego członka PTT generała Mariusza Zaruskiego. (szel)

24 październik
1997r.

„Gazeta Krakowska”

Spokój znajdziesz jeszcze w Gorcach.

Zamiast stać w kolejce na Giewont lub Trzy Korony wybierz się w Gorce – zachęca Józef Figura w artykule „Góry zapomniane”. Dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego Andrzej Górszczyk popiera rozwój różnych form turystyki na terenie Parku – pieszej, rowerowej, konnej czy narciarskiej. Wszystkie drogi są dostępne, nie tylko znakowane. (Tyg. Podh. 31.08.1997)

Błękitny krzyż

to tytuł nakręconego w 1955 roku filmu Andrzeja Munka o wyprawie TOPR po rannych partyzantów radzieckich ukrywających się w szalasy na Zwierowce w Tatrach Słowackich. Przebieg tej akcji przypomina jeden z dwóch żyjących jeszcze uczestników Marian Woyna-Orlewicz w rozmowie z Anną Zadzioro (Tyg. Podh. 31.08.1997)

„Tatrzański Park Narodowy zaprasza do odwiedzenia naszego stoiska nr 233”

- taka kartka znobilizowała mnie dodatkowo do obejrzenia I Targów Książki w Krakowie. Odbywały się one w halach hurtowni książek LIBER przy ul. Rakowickiej w dniach 23-25 października pod patronatem Prezydenta Miasta Krakowa Józefa Lassoty, Wojewody Krakowskiego Jacka Majchrowskiego i Polskiej Izby Książki. Skupiły ok. 140 oficyn wydawniczych, przede wszystkim krajowych; większość z nich rozpoczęła działalność w III Rzeczypospolitej.

Oczywiście pierwsze kroki skierowałam do stoiska TPN i ucieszyłam się widząc wystawione tomy 2,3,4 i 5 Pamiątnika PTT (tom 1 jest już w TPN wyczerpany). Jeszcze bardziej ucieszyłam się słysząc, że znajdują zainteresowanie i nabywców. Wystawione były oczywiście i inne pozycje wydane przez Park, z których najokazalej prezentowała się „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego” i album „Tytus Chałubiński - Tatry”.

„Co słychać”
Nr. 10 (82)

Relacja: }
 Prowadzenie: } Maciej
 Zoljacja: } Laremba

19 Październik 1997r.

Koziań - 945 m.n.p.m.

Il. uczestników: 24 osoby



19 Październik
1997r.

Już jesteśmy wyżej.

Te osoby, które
 przyszły na
 dworzec PKS-u
 to wg Macia
 zostały zachęcane
 opływistycznymi
 prognoząmi pogody
 i pusznym
 żurkiem w Grajny.
 Dojeżdżamy do
 Jabrzey, przecho-
 dzimy przez
 most i od razu
 pniemy się w górę.
 Wiało, było
 zimno, ale na
 wiebie tylko
 trochę
 chmur.
 Im wyżej
 tym
 cieplej gdyż
 zaczęło
 grać słońce
 i my
 maszer-
 waliśmy
 intensywnie.
 Bez szlaku,
 przez Wojakówkę
Sulhy Goni
pod Koziań.



19 Październik
1997r.

Fot. Andrzej Berezowski

Droga na
Koziań znana jest z pięknych panoram,
 podobno najbardziej widokowy szlak
 w Beskiach Sadeckim. Zoljacje Pana
Andrzeja to udowodnia.



19 października
1997r.

Piękno jesiennej lasu. Czy tylko? A panie?

Cyfrę Maćka: "Po
dojściu do szlaku
żółtego biegnącego
z Łacka/leż to
wymyślił szlak
z miejscowości gdzie
nie ma mostu"
podechodzimy pod
kosiars. W dołku
zabytkowy elek
w przesiadki,
zwłaszcza na
Tahy."



19 października
1997r.

Władek Macheta objaśnia
panoramę Tatr.

To co Władku
w przyszłości
przewodnik tatrzański
Złoty Idawia
egzaminów - marazie-
na przewodnika
beskidzkiego.
A podobno widać
było Tahy pod
grupą Łomnicy
po Tahy Łachadnie.
Wypada grupie
pożarochronie!



19 października 1997r. Co mi tam walcza się chadupa! Mam satelitę!



19 października 1997r. Pierwsze ognisko na dzisiejszej trasie - pod Koziarzem.
Joczywiście pieczenie kiełbasek.

Grupa miała
możliwość zobaczyć
jeszcze - pas Tatr
Bielskich

- Pieniny & Trema
Koconami
- Gorce & Turbacnem
- Beskid Wyspowy
& Mogielice,
- Beskid Siedlecki
& Przehyba,
oraz Beskid Niski.

Tak relacjonuje
Maciek a trzeba
wierzyć bo pogoda
idealna do takich
panoram w dniu
dzisiejszym
No i wys.ok.1000mnpu.



19 października
1997r.

Pełnia szczęścia u naszego
Kasia - słońce na twarzy,
- pozycja horyzontalna
- piwo w rękach.
- a baba daleko.

Po wygaszeniu ogniska weszliśmy na Jaworzynkę (936mnpu)
aby potem znów bez szlaku zejść do Ł.P. Tarkowskich
do Obioły. Obok pięknej pogody była to druga atrakcja
na tej wycieczce - zamek Grażynki Tarkowskiej. Obydwie
atrakcje nie zawiodły.



Państwo Tarłowski z dziećmi
czekali na nas z już rozpalonym
ogniskiem i gorącym żurkiem.
Najpierw było oczekiwanie na
te pyszności a gdy Andrzej zaczął
rozlewać do kielichy patrzyli czy będzie
jeszcze repeta?
Sam Maciek przyznaje się do
4-ej porcji. A już pełnia szczęścia
to piwo, które Andrzej przywozi z Jarosławki.
Po tej wyprawie nacieszyć nieoceniony
gospodarz na żonę przewiózł
nas „Żurkiem” pod zwaną przez
lipców, powódź most w Jarosławku,
przechodziliśmy go i tapaliśmy
kursowe autobusy PKS-u do
Nowego Sącza.

Żasiek, to nie byk! ↑
To nie rodek!
He plama!



Obieda. u Państwa ↑
Tarłowskich.



← Andrzej nalewał
mniejsze porcje
aby była
repeta!
He pyszności!
Dziękujemy
ci bardzo
Grażyno!

Relacja: Małgosia Kieres
Idęcio: Maciej Jaremba
Przewodnik: Władek Kowalczyk

26 października
1997r.

50.

Kordowiec - 463 m n.p.m.
Il. uczestników: 26 osób
+ pies



Cytuję Małgosię: „Wprawdzie hasło
na afiszu brzmiało „Zakończenie
sezonu”, ale jak to kiedyś powiedział
w wywiadzie dla Radio „Echo” nasz
kolega kłótek Sippa - „butów nie
zawieszamy na łańcu, jedynie te
łebnie zamieniamy na zimowe i by
dalej chodzić po górach mimo śniegu.
Czuł dzisiejszy dzień to symboliczne
Zakończenie sezonu wędrówek
z PTT po górach.

A o tym najlepiej wie krawiarz!!!
Nie ma PTT żadnej litości
dla niego! J!aża do końca roku.

Była też okazja do
wspólnej tradycyjnej jajeownicy,
podsumowanie minionych
miesięcy i snucie planów
na przyszłość.

26 października
1997r.

wyuszlamy z Kosarzyk.

A okazała się
też ta wycieczka
pierwszą „zimową”
tej jesieni.

Temperatura
powietrza spadła
poniżej zera,
zimny wiatr,
kilkucentymetrowa
warstwa śniegu
a na odległych
polach nawet
do cm śniegu.

Na szczęście
śnieg padał
już już
schodziliśmy,
w drodze powrotnej.



26 października
1997r.

Małgosia pisze, że na tym
stromym podejściu niektórzy
szli „na ciworakach” - jak
pies P. Gąpochiel - Naran,



26 października 1997r. Wrotki odpoczynek po ostrym podejściu pod Niemcowę.



26 października 1997r. ↑ S jej miejscu kapliczka
↓ na Niemcowej.



Rad otocznym
górami widać
niebiaś się
chmurę oraz
przewalające
się śnieżycę,
my idziemy
w stronę.
To się nazywa
orograficzna
poгода.



Pozowanie do
kroniki w pięknej
scenerii zimowej
tuż pod
Kordawcem.
← Idzie się już jak
po stole.
Jest cudownie!

26 października 1997r.



26 października 1997r. Tu był nasz Sylwester
20 lat temu.

To już Kordawiec!



26 października 1997r. Kurna chata na Kordawcu.



Małgosia pisze, że na
początku był problem
z rozpaleniem ogniska
ale udało się i wraz
z Jerzkiem Gądką i Sesziem
Matotą ośro wzięli się
do pracy. Najpierw
tylko oni a potem
włączyli się wszyscy
i nie tylko do
pracy ale i do
pałaszowania
przepysznej jajecznicy.

26 października
1997r.

Kordowiec.
Ognisko i pieczenie
lub basen w oczekiwaniu na
jajecznicę.

A Yasin, Antek (który dołączył
do nas samotnie wędrując
na Kordowiec z Rybra) no
i Kazim coś kombinowali →
przy tej naszej jajecznicowej.
Panowie! To wieladnie!
Tale na boczkach. A inni?



26 października 1997r.
Na Kordowcu.

←



26 Październik
1997r.

Matylda służyła w przychodni
porcji jajecznicy ale było jej tak obficie, że reszty
były po parę razy.
Nawet Stasiek nie miał wyboru i jej miał
dość tej jajecznicy.



26 Październik
1997r.

Yurek to aż
konsumuje 2-ma
tyżdzień. Ale dlaczego?

Obok smażenia jajecznicy,
pieczenia kiełbasy było
też pieczenie jabłek.
Też smaczne jedzenie.

Nastroj, rozmowy, degustacja
a chmury nadciągają i brzeża
się zbierają do zejścia
do Rybra.

Wtedy to dochodzi Tadek
Duda, Wojtek Lipka ale
my już w drodze a śnieg
już prosi.

"kto późno przychodzi ... itol"



26 Pożdziemiak
1997r.

Myśmy tą jajecznice siedli
bez obaw a Staran podchwycił
bardzo nieufnie. No coż myśmy
dezynfekowali się płynem
rozpryskującym a Staran musiał bez dodatków
to strawić.



BARCICE



STARY
SACZ



RYTRO

Antek Górczowski
częściowo bez sztalu
poprowadził nas do Rytra.
Oczyszczenie przed
odjazdem przez
Rybro, Barcice, Stary
Sącz do domu było
tradycyjne piwo
w hotelu "Pod Kozłoką"
Odnoszę wrażenie, że
mił z 26-u
uczestników wycieczki
nie wracał niezadowolony.



W Dniu Święta Zmarłych
prezes Sadeckiego
oddziału Maciej Laremba
zapalił świecę na grobie
płochy naszego P.T.T.

1 listopada 1997r. Cmentarz Komunalny w Nowym Sączu.
Groby prof. Feliksa Rappa! Fot. Maciej Laremba

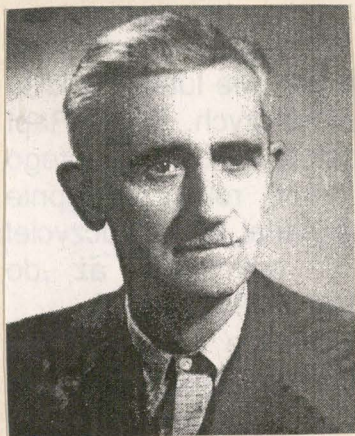
Na pogrzeb Zaruskiego

11 listopada, w dniu Święta Narodowego, na zakopiańskim Cmentarzu Zasłużonych odbędzie się symboliczny pogrzeb gen. Mariusza Zaruskiego. Był on wybitnym wojskowym, działaczem harcerskim, twórcą polskiego jachtu morskiego, a także malarzem, pisarzem i poetą. Ludzie gór natomiast pamiętają o nim jako o wybitnym taterniku, jednym z twórców narciarstwa (w tym Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego), pionierze badań jaskiń, a przede wszystkim twórcy i pierwszym naczelniku Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Po zajęciu w 1939 r. części ziem polskich przez ZSRR, został aresztowany przez NKWD i zmarł w więzieniu w Chersoniu. Dzięki zabiegom rzeszowskich harcerzy jego symboliczne prochy zostały przeniesione z Ukrainy do Rzeszowa, gdzie przekazano je przedstawicielom TOPR.

W uroczystościach pogrzebowych wezmą również udział członkowie nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wyjazd wszystkich chętnych nastąpi o godz. 7.00 z parkingu przy al. Wolności. Przed udziałem w uroczystościach zaplanowany jest spacer Ścieżką nad Regłami.

(JAZ)



Prof. Feliks Rapp



General Mariusz Zaruski

Święto zmarłych...

Pomyślmy o tych
którzy pozostali
TAM, którzy za
swoją fascynację
piękniem gór zapła-
cili najwyższą
cenę...

Pomyślmy o tych
którzy już odeszli
pozostawiając nas
samych na
szlakach życia.
Pamiętajmy, że
kiedyś zmów
wszyscy będziemy
razem...

Pomyślmy o nas
samych. Któregoś
dnia dojdziemy do
końca naszej
Drogi. To, co po-
zostawimy po sobie
w sercach innych
ludzi zależy tylko
od nas. Dopóki
jesteśmy w Drodze
róbmy wszystko,
aby jak najlepiej
wykorzystać dar
życia, aby nie
zmarnować żad-
nego dnia z tych
które jeszcze nam
pozostały...

"Co słychać"

nr. 10/97

7 listopada 1997r.
"Dziennik Polski"

O JANUSZU ŚMIAŁKU

WSPOMNIENIE BARDZO OSOBISTE...

Do napisania tych paru słów skłoniła mnie tragiczna śmierć Janusza Śmiałka, matematyka, grotolaza, alpinisty, ratownika TOPR. Tak się złożyło, że Janusza dobrze znałem, gdyż bywaliśmy razem wielokrotnie na Konferencjach Zastosowań Matematyki oraz na tzw. "Tygodniach Języka Francuskiego". Do dyskusji matematycznych nie mieliśmy okazji, gdyż reprezentujemy zupełnie różne dziedziny. Znajomość języka francuskiego Janusza była znacznie lepsza od mojej (Bądź, co bądź wykladał matematykę Arabom), ale wspominam Go przede wszystkim jako kolegę. Dziś, po śmierci Janusza stają mi przed oczyma dwa zdarzenia, jedno bardziej anegdotyczne, które chętnie opowiadam wśród znajomych, drugie, mające nieco poważniejszy charakter.

Kilka lat temu byłem wraz z Januszem na kursie języka francuskiego w Niedzicy. Ponieważ obaj byliśmy wielkimi miłośnikami piwa, Janusz zaproponował wspólny spacer na piwo na Słowację. Janusz zasugerował, że lepiej pojechać tam samochodem. Odpowiedziałem: "Ale wtedy ja będę pił piwo, a Ty będziesz tylko patrzył". Odpowiedź Janusza była krótka: "Ale my możemy pojechać po piwo". Pojechalismy, ale zbyt dużo piwa nie przywieźliśmy, gdyż nie przewidzieliśmy, iż w okresie transformacji nie we wszystkich krajach można wszystko kupić za dolary. Innym razem byliśmy z Januszem na konferencji zastosowań matematyki w Kościelisku. Gdy siedzieliśmy w kawiarni w pewnym momencie zauważyliśmy "podejrzane ruchy" w rejonie Giewontu. Janusz natychmiast wstał, poszedł do telefonu, zadzwonił do TOPR i nie wrócił, dopóki nie upewnił się w TOPR-ze, że nie jest potrzebna żadna akcja. Nie bez kozery przedstawiam dwa wspomnienia związane z Januszem. Jawi się w nich człowiek umiejący korzystać z życia, a jednocześnie pełen odpowiedzialności. Dla wielu z ludzi jest to kombinacja wręcz niemożliwa, a Janusz potrafił taki właśnie być.

Gdy w tym roku byłem znów na konferencji w Kościelisku tragicznego 26 września siedzieliśmy przy tym samym stoliku, przy którym zwykle siadywał z nami Janusz i w tym samym, co zwykle gronie. Janusz nie był obecny, gdyż pełnił dyżur ratownika TOPR w Morskim Oku. Obiecał jednak pojawić się u nas po zakończeniu dyżuru. Nagle do stolika podszedł jeden z naszych kolegów i powiedział: "Słuchajcie, Janusz Śmiałek nie żyje". Taką informację podało radio. Była ona dla nas zbyt straszna, by można było w nią od razu uwierzyć. Każdy z nas ludził się, że osoba słuchająca radia przesłyszała się. Natychmiast poszedłem do pokoju i włączyłem odbiornik. Niestety, usłyszałem tylko potwierdzenie informacji. Również osoby, którym ja ją przekazywałem ludzili się, że się przesłyszałem. Dopiero, niestety poranna prasa potwierdziła fakt.

W piątek 26.09.1997 r. zginął w Tatrach
ratownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

ś t p

JANUSZ ŚMIAŁEK

pełniący dyżur w Morskim Oku
Janusz Śmiałek był wybitnym taternikiem,
speleologiem i alpinistą - aktywnym ratownikiem TOPR.
Był członkiem Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego,
Akademickiego Klubu Grotolazów, Towarzystwa Przyjaciół
Nauk o Ziemi przy AGH, instruktorem PZA,
trenerem alpinizmu, przewodnikiem tatrzańskim.
Janusz, doktor matematyki - był pracownikiem naukowym
AGH w Krakowie. Był Człowiekiem, który zapisał się na trwałe
w pamięci swych kolegów z TOPR
dzięki swej niezwyklej osobowości.
Pogrążeni w głębokim smutku

Koleżdy z TOPR

Janusz, który umiał korzystać z życia umiał również oddać życie. Pamiętać o jego ofierze powinni wszyscy ci, którzy idąc w góry nie zawsze zdają sobie sprawę, że mogą czuć się względnie bezpieczni dzięki temu, że ktoś dla ich bezpieczeństwa naraża własne życie. Jednym z takich ludzi był Janusz.

Cześć Jego Pamięci !

Antoni Leon Dawidowicz
Kraków

"Co słychać" nr. 10/97

Relacja: } Maciej Laremba
Idyca: }
Przewodnik: Władek Koralczyk

9 listopada 1997r. 51.
Kozie Lebro - 853 mupm.
Il. uczestników: 20 osób



9 listopada 1997r. Śniadanie w pięknej scenie.

Mimo nieciekawej pogody i całkiem nieciekawych prognoz na przystanek autobusowy przyszło 20 osób.

Ś nie żatowali.

Gdy wysiadaliśmy w Jamnicy to niebo było wprawdzie zachmurzone ale było bardzo ciepło, + 15°C.

Władek zapewnia nas, że trasa jest bardzo widokowa. Śmiało rację! Gdy tylko zaczęliśmy się pisać na Małą Górę - widoki ukazywały się na Beskid Niski, Beskid Sadecki, Beskid Wyspowy.



9 listopada 1997r. Lyta zbiera opieńki.

Gorce i na pigwno rozległej Kotliny Sadeckiej. Oczywiście widoki się poszerzały, w miarę wychodzenia coraz wyżej. Najbardziej zachwyćeni byli nasi goście ze Śląska, którzy przyjechali na „patynelżyjskie” spotkanie a Krystia Wolak namówiła ich na t. wędrówkę.



Po przejściu Małej Góry, Skalnica,
była Marion Wyzma
i pasująca nazwa
do góry pod którą
można się
masować czyli
Sapalska Góra.
Odpoczywamy
na słońcu -
Kozie Żebro.

9 listopada 1997r. Kozie Żebro - odpoczywamy.

Na trasie nie było śniegu zalegającego jeszcze kilka dni
temu - to załuga wiatru halnego. Dzisiaj było ciepło
i coraz cieplej. Do tego stopnia, że obudziły się biedronki.
Obiadali, nas góry tylko był postój. Poza biedronkami
naktywili się też sarny, spotkaliśmy je dwukrotnie.
No i nie brakowało też przybów a zwłaszcza opieniek.



9 listopada 1997r. Po odpoczynku na słońcu
schodzimy ze znakowanego szlaku
i skręcamy na Palenice.

Chcemy jeszcze obejść dolinę w której po
drugiej stronie leży Kamionka.



9 listopad 1997 Palenice. Wreszcie ogniisko i pieczona
kiełbaska ... oraz



W dole pod nami
widać było rezydencję z basenem
szefa "Konspolu" - Pana Pazgana.

Po zaopieczeniu ogniska
schodzimy w kierunku Kamionki
Wielkiej. Na przystanek autobusowy.
Mamy kilkanaście minut do
odjazdu autobusu wykorzystujemy
więc na wypicie tradycyjnego
piwa.

9 listopad grzane piwo.
1997r.



GOCZAŁKOWICE ZDRÓJ



Spoczął pod Tatrami

ZAKOPANE. Symboliczny pogrzeb gen. Mariusza Zaruskiego



Umrnie towarzyszyli ratownicy TOPR i harcerze.

W blasku harcerskich pochodni na zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzyzku pochowano wczoraj urnę z prochami gen. Mariusza Zaruskiego. – Był moim ideałem – mówił wzruszony ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan sybiraków.

Pogrzeb gen. M. Zaruskiego pod Tatrami zorganizowano, spełniając jego wiersz-testament, który napisał, wyruszając na wojnę w 1914 r. z I kompanią kadrową Józefa Piłsudskiego. Stało się to możliwe dopiero 56 lat po jego śmierci w więzieniu NKWD w Chersoniu na radzieckiej Ukrainie. – W 1941 roku dowiedzieliśmy się, że został tam zamęczony i pochowany w nieznanej mogile – opowiadał wczoraj 94-letni Witold Bublewski, honorowy komandor ZHP.

Ziemię ze zbiorowego grobu więźniów chersońskiego NKWD zdołali przywieźć do kraju dopiero niedawno harcerze Morskiego Kręgu Instruktorskiego ZHP w Rzeszowie. Oni też we wrześniu przekazali ją ratownikom TOPR. Wczoraj jedni i drudzy czuwali przy ur-

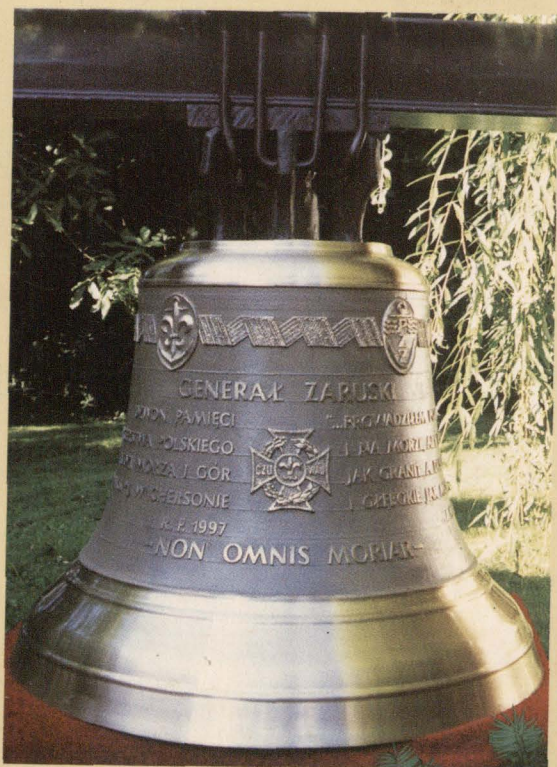
nie z prochami wybitnego żołnierza, taternika, żeglarza i poety.

Niewielka, narodowa nekropolia na Pęksowym Brzyzku nie zmieściła wszystkich, którzy chcieli złożyć ostatni hołd generałowi.

– Już pierwszej zimy w Zakopanem wyszedł na Giewont i Kasprowy Wierch. Fascynowała go walka z żywiołem. Jego zjazd z Kościelca na nartach był nie tylko w tamtym czasie wyczynem, którego nie powstydziliby się żaden alpejczyk – wyliczał zasługi zmarłego burmistrz Zakopanego Adam Bachleđa-Curus, sam uznany narciarz. Gen. M. Zaruski od 1906 do 1914 r. mieszkał w Zakopanem. Tutaj przed blisko 90 laty stworzył TOPR, a także przeszczepił niemal nieznany wówczas sport – narciarstwo. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił na ochotnika do Legionów Polskich. Po przejściu w stan spoczynku w 1926 r. zajął się propagowaniem żeglarstwa. Prowadził m.in. szkolenia na dowodzonym przez siebie szkunerze ZHP „Zawisza Czarny”. – Połączył cały naród polski od Tatr aż po Bałtyk – wspominali wczoraj najstarsi żeglarze i taternicy swojego nauczyciela.

IRENEUSZ DAŃKO

*Kartka od Ani Brytki -
kilkakrotnie relacjonującej
przebieg wycieczki dla kroniki.
Łsana borium. Dziękujemy.*



*Dziękuję „Generałowi Januski” -
ufundowany przez harcerzy
dla parafii w Chersoniu.*

GOCZAŁKOWICE ZDRÓJ - GÓRNICZE SANATORIUM ZWIĄKOWE "GWAREK",
PARK, ZABYTKOWA PIJALNIA WÓD - 1895, SZPITAL REUMATOLOGICZNY,
DOM ZDROJOWY.

9 listopada 1997r.

MILOSNIKOM TURYSTYKI
GÓRSKIEJ NAJSERDECZNIEJSZE
POZDROZENIA Z POBYTU
W SANATORIUM

PRZESYŁKA

Anna Brytki

Sz.P.

MACIEJ ZAREMBA

PTT ODDZIAŁ "BESKID

ul. Królowej Jadwigi 43m.

33-300 NOWY SĄCZ

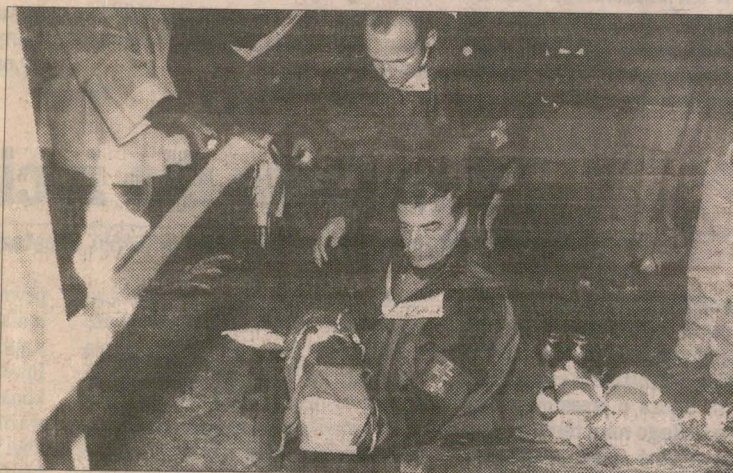
P.S. Nie mogę chwilać
z nami w górach.
Wielka szkoda. Szczęsne
wspaniałych wiosek
na Tatrach i Beskidach
oraz niezapomnianych
prezencji w kontakcie z PRZEDKAMI

WYDAWNICTWO "ZEM", E. MARSZAŁEK 43-100 TYCHY ul. FITEBERGA 11/32 tel. (0-3) 127 80 66
Fot. Z. Marszałek

"ZEM"
22/95/69

Spoczął pod Tatrami

ZAKOPANE. Symboliczny pogrzeb gen. Mariusza Zaruskiego



Umrze towarzyszyli ratownicy TOPR i harcerze.

W blasku harcerskich pochodni na Zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzyzku pochowano wczoraj urnę z prochami gen. Mariusza Zaruskiego. – Był moim ideałem – mówił wzruszony ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan sybiraków.

Pogrzeb gen. M. Zaruskiego pod Tatrami zorganizowano, spełniając jego wiersz-testament, który napisał, wyruszając na wojnę w 1914 r. z I kompanią kadrową Józefa Piłsudskiego. Stało się to możliwe dopiero 56 lat po jego śmierci w więzieniu NKWD w Chersoniu na radzieckiej Ukrainie. – W 1941 roku dowiedzieliśmy się, że został tam zamęczony i pochowany w nieznannej mogile – opowiadał wczoraj 94-letni Witold Bublewski, honorowy komandor ZHP.

Ziemię ze zbiorowego grobu więźniów chersońskiego NKWD zdołali przywieźć do kraju dopiero niedawno harcerze Morskiego Kręgu Instruktorskiego ZHP w Rzeszowie. Oni też we wrześniu przekazali ją ratownikom TOPR. Wczoraj jedni i drudzy czuwali przy ur-

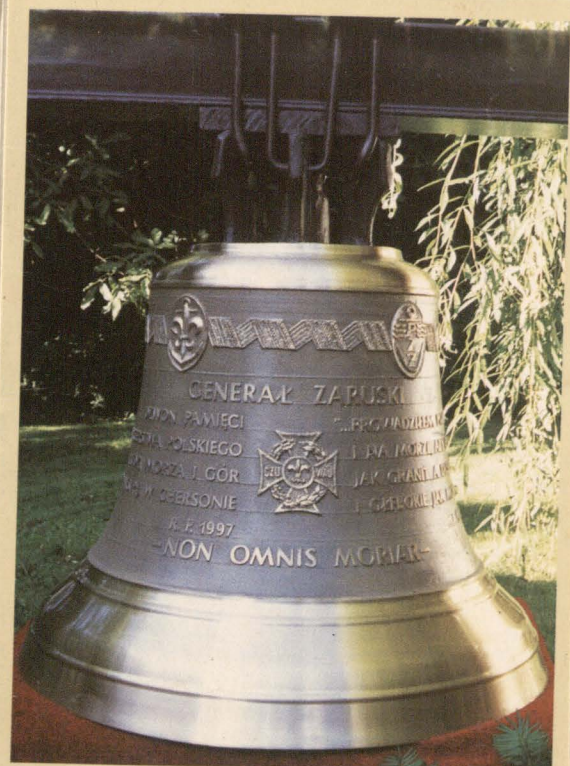
nie z prochami wybitnego żołnierza, taternika, żeglarza i poety.

Niewielka, narodowa nekropolia na Pęksowym Brzyzku nie zmieściła wszystkich, którzy chcieli złożyć ostatni hołd generałowi.

– Już pierwszej zimy w Zakopanem wyszedł na Giewont i Kasprowy Wierch. Fascynowała go walka z żywiołem. Jego zjazd z Kościelca na nartach był nie tylko w tamtym czasie wyczynem, którego nie powstydziłby się żaden alpejczyk – wyliczał zasługi zmarłego burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curus, sam uznany narciarz. Gen. M. Zaruski od 1906 do 1914 r. mieszkał w Zakopanem. Tutaj przed blisko 90 laty stworzył TOPR, a także przeszczepił niemal nieznaną wówczas sport – narciarstwo. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił na ochotnika do Legionów Polskich. Po przejściu w stan spoczynku w 1926 r. zajął się propagowaniem żeglarstwa. Prowadził m.in. szkolenia na dowodzonym przez siebie szkunerze ZHP „Zawisza Czarny”. – Połączył cały naród polski od Tatr aż po Bałtyk – wspominali wczoraj najstarsi żeglarze i taternicy swojego nauczyciela.

IRENEUSZ DAŃKO

Kartka od Ani Brytki –
kilkakrotnie relacjonującej
przebieg wycieczki dla kroniki
z sanatorium. Dziękujemy.



Dziękuję „Generałowi Zaruskiemu” –
ufundowany przez harcerzy
dla parafii w Chersoniu.

12 listopada 1997r. „Gazeta Wyborcza”

Relacja: Anna Toton

Zdjęcia: Anna Toton
Jacek Laremba
Maciej Laremba
Andrzej Beresowski

Przewodnicy: Maciej Laremba
Anna Toton



11 listopada Kościół p.w. Młotki
1997r. Boskiej Fatimskiej
na Kiepsówkach
w Łukowie.

11 listopada 1997r.

Smreczyński Staw - 1227 mnpw
oraz udział w symbolicznym
pożebie gen. Mariusza
Tomaszkiego.

11 uczestników: 30 osób

Sama sobie gratulowałam, że wreszcie wyprowadziłam się z nawalnego obowiązku i jadę w Tatry. To był jeden powód a drugi to być na pożebie ciotki, który zainteresował mnie w momencie gdy zobaczyłam napisanie przewodnicze i po raz pierwszy usłyszałam o generale Mariuszu Tomaszku od "Ojca" - prof Witolda Tomaszkiego.

Ale marazie coś dla ciała. Przez Kościół, Nowy Targ objeżdżamy do Potowina gdy podchodzi do mnie i Stefka jako przewodnik w dniu obżysiężu / ja tylko w minimalnym stopniu / Wadek Kowalczyk i prosi aby spełnić prośbę ulubionych uczestników wycieczki a tydzień.

Wtedy jeszcze nie widzieli tego kościoła i aby zatrzymać się na Kiepsówkach. Spełniamy prośbę z przyjemnością i zaczyna ja, gdyż odwiedzam ten kościół od momentu gdy zaczęto budować tutaj w 1987r. fundamenty. Ciężkie z roku na rok i jest przykładem nie do naśladowania gdyż jest to niepraktualna praca. Ciężko o kolicznych woi i to tylko najbardziej szlachetnych, a każda praca wykonana precyzyjnie.



Kościół ten ofiarowany jest
Matce Bożej Fatimskiej za
uratowanie życia Jana Pawła II
w samych jego młodych latach
13 maja 1981 r. na Placu św. Piotra
w Rzymie. Tuż nad sanktuarium
umieszczone są tablice
pamiętające w ścianie, na
zewnątrz i dookoła fundatorów,
sponsatorów tego kościoła.
Przeważa, obok kościoła
budującego się była kaplica
pielgrzymów rodu
o pielgrzymku Anglii. Teraz
stoi obok kościoła i dalej
stwierzy pielgrzymom.

Czas na zwiedzenie
wszystkiego Marię
wyjechała krótki, więc
byłoby namy zdjęcia
i pojdziemy do wyjazdu
kościeliskiej
Doliny.

11 listopada 1994 r. Wnętrze kościoła - uwaga
na Krzepiówkach.



11 listopada
1994 r.

Prof. Marij Laremba



Przed kościołem
← pomnik Jana Pawła II przedstawiony
z wymownym gestem rąk
skierowanych ku Talmon,
ku Gierontowi.

Na pomniku napis:

"Jan Paweł II
16.X. 1978r."

Wokół kościoła uporządkowane
wszystko, wyprecone, przecież
w tym roku był w Zakopanem
papież z wizytą, a mszę św.
celebrował na specjalnym
ołtarzu myślowanym
pod Krokwią. Wszyscy w całej
Polsce a tym bardziej my
przeżywaliśmy ten dzień
wizyty.

11 listopada 1997r.

Prawet udało
mi się odczytać.
Ciekawie wykonać
zdjęcie blo-
kowania kościoła
od strony
parkingu
z Wojtkiem
Szippa na
planie
pierwszym





11 listopad 1997r. Grupa na tle pomnika. W głębi
wiołbarna kaphico. Pielgrzymów.

Po zaparkowaniu
w wylocie Doliny
Kościeliskiej
wchodzimy w las,
przez Bramę
Kantaka i idziemy
dojść do
Słomiska na
Małej Polance
Omaczańskiej
o nazwie „Omak”
1100m n.p.l.



↑
→ 11 listopad
1997r.
W Dolinie
Kościeliskiej.
Ja wędruję
sama i jestem
bardzo szczęśliwa
że mówię
sama do
siebie, śpiewam.



11 listopad 1997r. Władek i Wojtek na Małej Polanie
Ornaczańskiej - Hoo mupw - obok schroniska.

Solac delectuje się pigluem tej doliny. Piglu jest nawet
drżsią, jesienią, gdy ciut większe i zimno. Robię ok. 14 zdjęć
na przyszłość do kramu. Robię



i kolegów góry dochodzę do
schroniska góry szwibowy aparat
fotograficzny robi "w kratkę".
Do schroniska nie wchodzę, nie
lubię wnętrza, jest ponure, ciemne
a herbata, mam w termosie.

Sehen góry zobaczył mój termos
← w rzeczywistości polowiec zrobionym
na syderku zaczął się, że to jego
patent. To nie tak wolamy Sehen!

Pierwszą jak to Marek Maływa
"onucę" nie termosie zobaczyłam
w czasie dłuższego wójczy
w Jęziku Szajmar a nauczyl
mnie robić i on to reklamował
pierwszy mój wstępnie
wędrującym po górach
wspomnieli przede wszystkim
talerki - Sudnik Molo.

To jest polowiec a nie
wyleniata" szarpeta jak
"deszek zakuada".
koniec. kropka.

11 listopad
1997r. Lamiast powiedzieci
mi "smacznego" to
jak zwykle deszek
się wymagrze.



Oprócz Wojtki
i mnie wszyscy
poszli na
Smreczyński
Staw.

Ja powoli
poruszając
moje
problemy
dyskralny
w QTT
szłam
z Wojtkiem
do parkingu.
I na piko
do „Harnasia”

11 listopada
1997r.

Wgry na
Zdjęciu
grupa
poziuje
na Malej
Polanie
Omacrańskiej
a na 2
Zdjęciach
dok
piłnie
ujęcie
Smreczyński
- go
Stawu



11 listopada 1997r.

Smreczyński
← Staw.



11 listopada 1997r. Na zakończenie w gospodzie
"Harnaś" w Kirach tradycyjne piwo.



Ja też wypilem i bardzo
po tym marszu smakowało
a kolegom zrobiłam
zdjęcie.

Wsiadamy do autokaru
i jedziemy obok centrum
Lakopanego. Będzie
jeszcze krótko, prędko,
a o godz. 1500 zacznie
się msza św. w kościele
p.w. Świętej Rodziny.

Nasz oddział z wianką
kwiatów i okolicznościową
szarfą reprezentują:

- prezes Maciej Laremba
- w-ce Kłótek Szippa
- członek zarządu Jeszek
Małota.

11 listopada 1997r. Jeszek objął w rękach
wiankę, jaką zrobiliśmy na grobie generała.

Twórca owianego legendą SN PTT

90 lat narciarstwa

Najstarszy klub narciarski w Polsce – SN PTT Zakopane obchodzi jubileusz 90-lecia istnienia. Klub jest ściśle związany z legendarną postacią Tatr, generałem Mariuszem Zaruskim. Rok 1907 to rok powstania zorganizowanego narciarstwa na ziemiach polskich. Powstało ono w dwóch miejscowościach.

Dwa towarzystwa, których działalność zaważyła na szalach rozwoju narciarstwa, powstały bowiem w dwóch miejscowościach. Pierwsze było założone we Lwowie Karpackie Towarzystwo Narciarzy, drugie powstało w Zakopanem. 5 kwietnia 1907 r. założono zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów, a jego twórcami byli pionierzy polskiego narciarstwa: Stanisław Barabasz, Mariusz Zaruski i Mieczysław Karłowicz.

Towarzystwo „łyżwistów” przyjęło niebawem nazwę Zakopiański Oddział Narciarzy. Nastawiony na był głównie na uprawianie wysokogórskiej turystyki narciarskiej. W roku 1911, czyli po czterech latach istnienia ZON, nastąpiła ponowna zmiana nazwy. Jak dotąd ostatnia. Na Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego – SN TT. Jeszcze tylko, z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości, dołożono literę P i pełna nazwa brzmi do dziś: Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – SN PTT.

Pierwszym prezesem został Stanisław Barabasz, a sekretarzem Mariusz Zaruski, który potem objął prezesurę klubu i pisał tę godność aż do wybuchu wojny światowej w 1914 r. Mariusz Zaruski i wszyscy pionierzy narciarstwa polskiego oraz taternicy, z wyjątkiem Józefa Openheima, znaleźli się w Legionach Piłsudskiego.

Na 30-lecie istnienia SN PTT Mariusz Zaruski, już generał, a był rok 1937, napisał: „Kiedy zagłębiam się myślą w owe legendarne czasy narciarstwa, doznaję dziwnego uczucia, w którym miłe, a świeże, tak jakby z dnia wczorajszego wspomnienia przeżyć, trosk i niepokojów łączą się z pewnego rodzaju dumą, że oto nasze, z początku drobne, a najzupełniej samotne poczynania doprowadziły do tego, że dziś budzą państwa poważnie licząc się z potrzebami ruchu narciarskiego, ba, nawet silnie go popierają”.

Generał napisał też, „aby wolno mu było częstą ową dumy napić swe serce na wspomnienie, że w tym już okresie w licznych swoich »Kronikach z Tatr« drukowanych w »Słowie Polskim« i w »Zakopanem« pisałem iż przyjdzie czas, kiedy »góralki będą na nartach woziły mleko do Zakopanego«. I przyszedł ten czas”.

Na pytanie, czym było narciarstwo i Tatry dla niego, Za-

jeżeli nie tysiące narciarzy zatrzymało na Kalatówkach, a potem wyprowadziło ich na trasy biegowe i zjazdowe, i wreszcie na Kasprowy Wierch. Dodajmy, że ów nieustrudzony inżynier był twórcą kolejki linowej na Kasprowy i propagatorem założenia hotelu górskiego na Kalatówkach. Generał Zaruski wyznał, że dla niego, który preferował turystykę narciarską w Tatrach, wy-



Grupa narciarzy zakopiańskich. Z prawej Mariusz Zaruski.

ruski odpowiedział: „Dla mnie osobiście Tatry zimowe i ciężkie wyprawy narciarskie były przede wszystkim szkołą charakterów, remedium na zastraszające cherlactwo duchowe i fizyczne gorliwie pielęgnowane przez polityczne ustroje państw zaborczych. Przez pokonywanie trudów i niebezpieczeństw w długich wyprawach tatrzańskich chciałem kroplę tężyzny angielskiej zaszczerpić naszej młodzieży. A trudy były nawet nie małe – trzeba to przyznać, jeżeli się zważy, że schronisk zimowych nie było wcale, wszystko co było do życia potrzebne, musiało się dźwigać na sobie”.

Generał Mariusz Zaruski już 60 lat temu trzydziestolecie SN PTT czcił wręcz proroczco. Wkrótce zaistniała długa walka ideowa z Tatrzańskim Towarzystwem Narciarzy założonym w Krakowie przez nieustrudzonego inż. Aleksandra Bobkowskiego. Towarzystwo setki,

czyn narciarski idący jak lawina, to przegrana. Ale gdy na polu tegoż wyczynu jego ukołochane dziecko SN PTT zaczęło triumfować, gdy pojawili się tak wspaniali narciarze jak Bronisław Czech, Stanisław Marusarz, Helena Marusarzówna, i wielu innych, gdy SN PTT nie schodziło z czołówek gazet, nie tylko sportowych, generał Zaruski z dumą nosił w klapie trójkątny znaczek SN PTT, zaprojektowany przez wybitnego artystę malarza Rafała Malczewskiego.

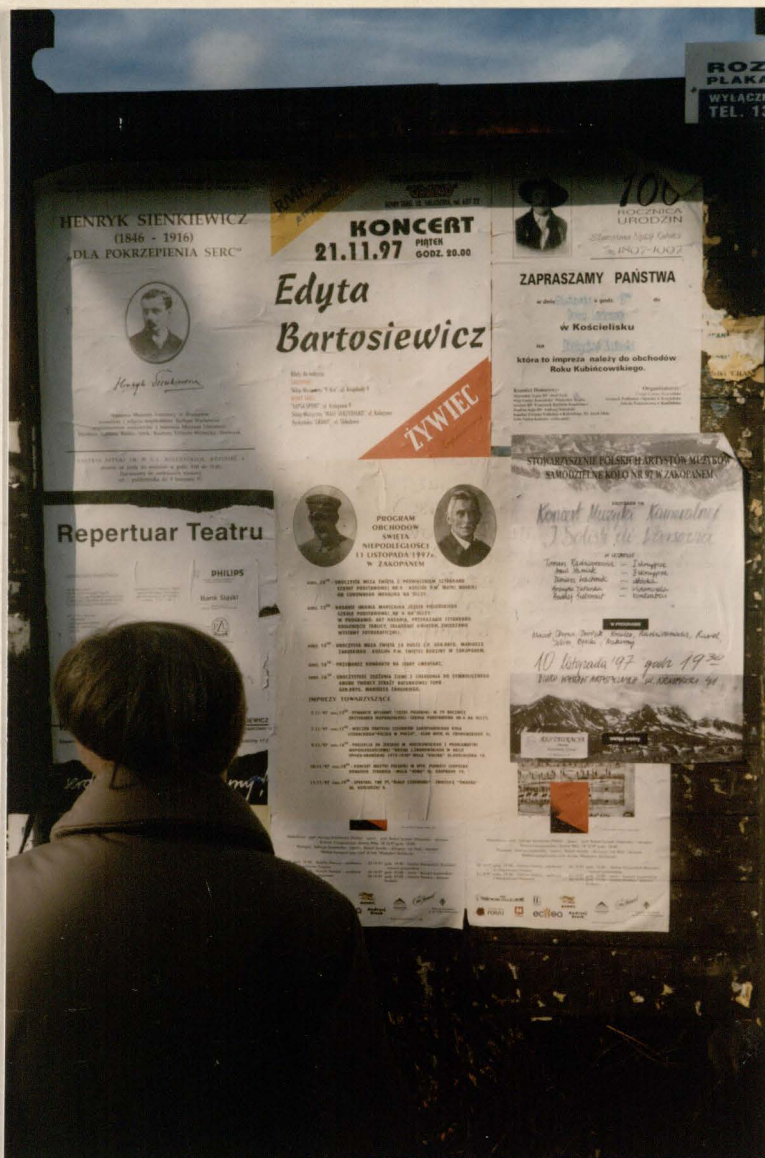
Gdy urna z ziemią, na której oddał ducha Bogu śp. generał, złożona zostanie w najbliższy wtorek pod pamiątkowym obeliskiem na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem, pochyli się nad nią w hołdzie sztandar najstarszego klubu narciarskiego w Polsce, klubu, którego generał był założycielem i z którego był dumny do końca życia.

WOJCIECH JARZEBOWSKI

kampania
w prasie lokalnej
przed pogrzebem
była bardzo ciekawa.
Ja postać generała
dokładnie
przybliżyłam
grupie wchodzącej
do Zakopanego.

«Dziennik
Polski»

z 8 listopada
1997r.



Były takie tłumy ludzi, że właściwie wszyscy przeżywali to wszystko ma własną rękę wiedząc o której i gdzie ma czekać autobus aby wypuszczać w drogę, beztrośnie do Nowego Sącza. Tuż przed godz. 15-a zrobili się tak tłoczno około kościoła, że kto nie wszedł wcześniej to o 15-ej nie miał szans. Początki standardowe, grupy honorowe przy muzeum z ziemia z Chersonia, reprezentanci wszystkich słowackich górników działu gen. Mariusza Łaruski, harcerze, GOPR - owcy, żeglarscy, starszy okładający, delegacje z całego województwa, z innych miast Polski. Po prostu

11 listopada Zakopane - m. Krupówki.
1997r. Plakat informacyjny o pogrzebie.

Po prostu
tłumy
ludzi!



J. na
obłódek
Zaczął
padć
deszcz.

11 listopada 1997r. Nasza grupka przed wejściem do kościoła.



11 listopada 1997r. Zakopane. Wnętrze kościoła - mowa główna.
Idziecie zostało robione z chóru.

Przybyli powitali ks. proboszcz, ks. olziekan - Staniśław
Olszówka, homilię bardzo głośną wygłosił ks. biskup - Albin
Małysiak.

Potem przy dziwnym odzwoniu "Generał Jaruzelski" ufundowanego

przez
 kamerę
 przeszedł
 kondult
 pogrzebowy
 na
Pęksowy
Brzyzek.

Niestety
 nie weszli
 wszyscy -
 w
 spaleńce
 płonących
 żuicy
 trzymanych
 w otworniku
 przez
 kamerę
 stał tłum,
 który się
nie dostał



11 listopada 1997r. Zakopane. Młota honorowa przy ziemi
z grobu gen. Mariusza Jaruzelskiego i niejkiej
się w murze przed głównym ołtarzem w kościele.

Fot. Anna Toton

na Pęksowy Brzyzek. Ja również. Przebudzenie,
 cały przebieg ołabzy pogrzebu z namy z relacji naszej reprezentacji.



Miało się wrażenie, że
organizatorzy nie przewidzieli
tego tłumu oddającego hołd
generałowi.

Przy tym ten paraliżujący
deszcz.

Po salwach honorowych
tłum stawał się mniejszy.
Nie każdy słyszał przemówienia,
wolał nie marudzić Schonia.

A przemawiali i burmistrz
miasta Łokpane - Adam Bachleda

Cenis

- przew. P. i I Stanisław Satek

- sekr. gen. Tow. "Sokoł" Andrzej
Boqucha

- prezes PTT Krzysztof
Kabat

- wychowawcomie generała

„Prawdziwe bogactwo narodu stanowią
nie wydajność jego ziemi, nie przemysł, nie
urządzenia techniczne ani społeczne lecz
charaktery”.

Mariusz Zaruski

11 listopada
1997r. Mimo deszczu dzielnie
trzymające szpaler
harcerzy



11 listopada
1997r.

Niosący sztandar harcerze.

Pożegnanie Zaruskiego

Jak już informowaliśmy, kulminacyjnym punktem zakupiańskich obchodów święta 11 Listopada był symboliczny pogrzeb gen. Mariusza Zaruskiego. Obok ratowników górskich, marynarzy, żołnierzy



ściele Najświętszej Rodziny. Przybyłych powitał proboszcz ks. dziekan Stanisław Olszówka. W wygłoszonej homilii ks. biskup Albin Małysiak przypomniał wielki patriotyzm Zaruskiego, podkreślając, że postać ta winna być wzorem także dla obecnej młodzieży.

Przy dźwiękach ufundowanego przez harcerzy dzwonu (ma on zostać przekazany parafii w Chersoniu), pogrzebowy kondukt wyruszył na Pęksowy Brzyzek. Na czele szedł nestor tatrzańskich ratowników - Kazimierz Gąsienica-Byrcyn. Urnę z prochami Zaruskiego nieśli jego koledzy: Andrzej Gąsienica-Józkowy i Jan Tybor.

Uroczystość na Starym Cmentarzu odbywała się w ciemnościach, rozświetlonych kilkudziesięcioma pochodniami trzymanymi przez



i harcerzy, uroczystość zgromadziła tłumy turystów i mieszkańców Zakopanego. Ziemię ze zbiorowej mogiły więźniów NKWD w Chersoniu, w której 8 kwietnia 1941 r. został pochowany generał, złożono do symbolicznego grobu pod tatrzańskim głazem przy dźwiękach marynarskiej pieśni. Prezydent Kwaśniewski przyznał generałowi pośmiertnie Krzyż Wielki Polonia Restituta.

Uroczystość rozpoczęła o godz. 15.00 msza św. w ko-

harcerzy. Zagrzmiały salwy kompanii honorowej.

Uroczystość rozpoczął burmistrz Zakopanego, Adam Bachleda-Curuś. Przypomniawszy życie generała, podkreślając, że był on nie tylko wspaniałym narciarzem i taternikiem, ale właśnie pod Giewontem rozpoczął swoją wojskową karierę, od sierżanta do generała. Przewodniczący Polskiego Związku Żeglarskiego Stanisław Łatek przywołał lata 1926-39, w których generał Zaruski całkowicie poświęcił się morzu. Sekre-

tarz generalny Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Andrzej Bogucki podkreślił, że właśnie w szeregach tej organi-

zacji Zaruski rozpoczynał swą działalność patriotyczną, za co trafił do carskiego więzienia. Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Krzysztof Kabat przypomniał wielkie umiłowanie przez Zaruskiego Tatr i ich wspaniałej przyrody.



Szczególne wrażenie zrobiły wystąpienia dwóch wychowanków generała. Słynny kapelan rodzin katyńskich oraz kapelan ZHP poza granicami kraju, ks. Zdzisław Peszkowski (dawny więzień Kozielska) podkreślił, że Mariusz Zaruski jest jedną z setek tysięcy ofiar, którym dane było przejść wschodnią golgotę. 94-letni honorowy komandor ZHP Witold Bublewski przypomniał, iż już w 1945 r. powstał nieformalny Komitet Uczczenia Pamięci Mariusza Zaruskiego. Dawni podkomendni generała bezskutecznie próbowali, jeszcze w czasach ZSRR, przemycić do Polski chersońską ziemię. Jednak dopiero niedawno udało się to kierowanemu przez Wojciecha Żochowskiego Harcerskiemu Kręgowi Morskiemu z Rzeszowa.

Na koniec wystąpił prezes Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Józef Janczy: - Zwykle na grobach wielkich ludzi wypisujemy ta-



szczególnie uprawnione. W każdej z sześciu grup Górskiego Pogotowia do dziś trwa patronat Mariusza Zaruskiego i trwać będzie nadal. Bowiemy w górach zawsze będzie rozlegał się krzyk człowieka będącego w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

11 listopada 1997 roku o 17.45 urna z chersońskiej mogiły więźniów NKWD, w której 8 kwietnia 1941 r. został pochowany Mariusz Zaruski, spoczęła pod tatrzańskim głazem.

LECH LEWCUN
FOT. JACEK ZAREMBA

13 listopada
1997r.

„Dziennik Polski”



11. listopad
1997r.

Lakopane. Brzytek Peksowy. Pożreb generała.
Nasza delegacja.

Maciej Loremba. Leszek Małota. Wojtek Szippa.
Jan Majewski.



11 listopad Lakopane. Peksowy Brzytek.
1997r.

Nad grobem przemawia-
prezes PTT - Krzysztof Kabat.



11 listopada 1997r. Przemiana przed stawień GOKR-onców.
- prezes Józef Janusz.



"Chciałbym swój
w Tatrach mieć
grobowiec".
I ma i parcie i
kolumnie żegnany na
Pęksowy Brzyzek.
w ten listopadowy
wieczór, człowiek
wszechstronny,
człowiek "renesansu"
- gen. Mariusz
Lanusz.

11 listopada 1997r. Chyli czło kapelan rodzin Katynskich
ks. Józef Janusz Peszkowski, leśniczym człowiek
wniknął rozstrzelania w Katyniu w 1941r.



11 listopad
1997r.

Lakopane.

Pekusowy Brzytek.

Sas sztandarów różnych
stowarzyszeń towarzyszy
pożębowi generała.



11. listopad
1997r.

Lakopane.

Brzytek Pekusowy.

Przygrywa konduktowi
orkestra wojskowa -
słynni Podhalanicy.



7 listopad 1997r. "Dziennik Polski"

MIROSŁAWA KARETA

Króli Tatr

– Ile się musiałem tłumaczyć na dywaniku, dlaczego w 1945 roku utworzyłem Komitet Uczczenia Pamięci Generała Mariusza Zaruskiego – wspomina Witold Bublewski. – Wziąłem się jednak na sposób i usunąłem z pieczątki tylko słowo „gen.”. To wystarczyło. Samo imię Mariusza Zaruskiego mogły już nosić szkoły i drużyny harcerskie...

Urodził się w trzy lata po upadku powstania styczniowego w Dumaniewie na Podolu, w rodzinie o wielkich partyturalnych tradycjach, jako syn Seweryna Zaruskiego i Eufrozyny z Iwańskich. Studiował na uniwersytecie w Odessie i tu też zaczęła się jego przygoda z morzem. Zaściankowy żegluga marynaty pływał w czasie wakacji na rosyjskich statkach handlowych do Egiptu, Syrii, Japonii.

W latach 90. zaangażował się Zaruski w działalność organizacyjną niepodległościowych, m.in. „Sokoła”. W roku 1994 wraz z całą grupą studentów został aresztowany i osadzony w więzieniu w Chersoniu. Kiedy opuszczal krymskie więzienie udając się na pięcioletnie zesłanie do Archangielska, nie przypuszczał – bo i nie mógł przewidzieć, jak przewrotnie ułożą się jego losy – że po 45 latach powróci tam, znowu w roli więźnia, i że będzie to ostatnia podróż w jego życiu.

„Lat 28, wzrost 2 arszyny, 7 1/4 w, tuż czysta, oczy szare, włosy, brwi, broda i wąsy płowe, nos umiarkowany” – tak opisano Mariusza Zaruskiego w liście do gubernatora Archangielska. Chociaż Zaruski znajdował się tam miał pod ścisłym nadzorem, udało mu się uzyskać zgodę gubernatora na rozpozeczenie pracy na morzu. Jako gwarancję, że nie wykorzysta okazji do ucieczki i wróci, zostawił urzędnikowi carskiemu

na i sam próbował pisać. Z czasów zesłania pochodziła jego „Sonety morskie”, wydane później w Krakowie. Praca w rosyjskiej marynarce handlowej uczyniła z niego żeglarza z krwi i kości. Po powrocie do kraju, w Krakowie, napisał pierwszy w Polsce podręcznik „Współczesna żegluga morska”, kładąc podwaliny pod rodzinną terminologię żeglarską.

bysz z Kresów, świadczy najlepiej „grafit” wykonane około roku 1913 na ścianie hotelu „Morskie Oko”. Malowidło przedstawiało grupę narciarzy, na czele których kroczył ubrany w gronostaje Mariusz Zaruski jako król Tatr. W tej samej roli wystąpił też Zaruski w szopce noworocznej autorstwa Stanisława Hirscha, wydrukowanej w lokalnej gazecie „Zakopane” (w której posiadał



„słowo honoru Polaka”.

W Krakowie ukończył w roku 1904 – także z wynikiem bardzo dobrym – Akademię Sztuk Pięknych. Był uczniem Fatała, Mehofera, Wyczółkowskiego. Jednak to nie malarstwo przyniosło mu miało wdzięczność współczesnych i pamięć potomnych.

W 1904 r., wraz z żoną Izabelą z Kiełbińskich, którą poznał i poślubił w 1901 r. w Od-

Był uzdolniony wszechstronnie, jeszcze w Odessie skończył Wydział Fizyczno-Matematyczny tamtejszego uniwersytetu. W Archangielsku z wynikiem celującym ukończył szkołę morską. Już wówczas tłumaczył na język polski poezje swego ulubionego autora – Semeana Nadso-

Gwałbertem Pawlikowskim, Stanisławem Witkiewiczem, Adamem Chmielowskim i wieloma innymi sławami tego okresu. „Krywań” stał się miejscem zjazdów i dysput lewicujących działaczy politycznych, bywali tu m.in. Józef Piłsudski i Ignacy Daszyński.

O tym, jaką pozycję w ciągu zaledwie dziesięciu lat zyskał sobie w Zakopanem ów przy-

„A kiedy przyjdzie na mnie pora, Ażebym, smutnych drog wędrowiec, Opuścił ziemski ten manowiec, I padnie molich dni zapora, Chciałbym swój w Tatrach mieć grobowiec (...)”

W latach 1912–14 prócz swych licznych zajęć w Towarzystwie Tatrzańskim, TOPR i gazecie „Zakopane”, Zaruski podjął jeszcze obowiązki instruktora „Sokoła” i działalność w Związku Walki Czynnej. W chwili wybuchu I wojny światowej, na którą polscy konspiratorzy od lat czekali z nadzieją, wstąpił do 1. Pułku Ułanów w I Brygadzie pod dowództwem ppłk. Władysława Beliny-Prądmowskiego.

Z jego legionowej działalności pozostało kilka wierszy, m.in. utwór dedykowany „Do

„...Zamiasz brody – wąsik młyny Bom ja Herod jest moderny – Miast zasladać gdzieś na tronie Po tatrzańskich turniach gonie...”

Dokończenie na str. 14

Dokończenie ze str. 13
mego konia", a mówiący o bi-
twie pod Trojanówką:

**"Pamiętasz, orle, kurz
i tetent srogi,
Odgłosy komend
i ranionych krzyki,
Wół trupów konskich
i strzałów płomyki
Lizące koniom
oszalałym nogi..."**

W roku 1917, po dymisji Be-
liny-Prażmowskiego, dowódcą
pułku mianowany został Ma-
riusz Zaruski. Wkrótce potem,
w związku z wywołanym przez

Józefa Piłsudskiego „kryzysem
przysięgowym” (który ułatwił
miął zmianę orientacji politycz-
nej i zabieg o odrodzenie w no-
wej Europie - nowej Rzeczypo-
spolitej), Mariusz Zaruski, wraz
z innymi oficerami legionów,
uwięziony został w Przemyślu.
Już w grudniu jednak odzyskał
wolność i powrócił mógł do Za-
kopanego. Nie oznaczało to
wcale zakończenia przezeń
walki na rzecz Niepodległej.
Przez Piłsudskiego mianowany
został szefem nowotarskiego
okręgu Powszechniej Organi-
zacji Wojskowej, struktury, która
w sprzyjającym momencie mia-
ła się ujawnić jako siła zbrojna
Rzeczypospolitej.

1 listopada 1918 roku utwo-
rzona została przez grupę dzia-
łaczy niepodległościowych ze
Stefanem Żeromskim na czele
Rzeczypospolita Zakopiańska.

Zaruski ze swymi ludźmi roz-
począł rozbijanie żołnierzy
obcych wojsk, wyswobodził
też polskie wsie na Spiszu
i Orawie. Po dwóch tygodniach
samozwańcze władze Zakopa-
nego podporządkowały się Pol-
skiej Komisji Likwidacyjnej
w Galicji. W połowie grudnia
tego roku, w uznaniu zasług,
Zaruski awansowany został
przez Edwarda Rydza-Śmigłę-
go do stopnia majora.

Swoją kartę zapisał też przy-
szły generał w wojnie pol-
sko-bolszewickiej, dowódca
litewskim (w samą Wielkanoc
1920 zajął dworzec kolejowy
w Wilnie, za co otrzymał po-
tem od władz Krzyż Virtuti Mi-
litari V klasy, zaś od mieszkań-
ców sztaandar z wyhaftowanym
napisem „Obrońcom swoim -
wdzięczne Wilno”) oraz biało-
ruskim. Z wojny wyszedł ze
stopniem podpułkownika, pię-
ciokrotnie odznaczony Krzy-
żem Walecznych.

W roku 1921 oddany został
do dyspozycji ministra spraw
wojskowych, zaś w dwa lata
później mianowany generał-
nym adiutantem prezydenta RP
Stanisława Wojciechowskiego

i podniesiony do stopnia gene-
rała brygady. Niewątpliwie wy-
korzystując swoje stanowisko,
w maju 1925 roku Zaruski „wy-
ciągnął” prezydenta na odby-
wającą się w strugach deszczu
otwarcie schroniska Murowa-
niec na Hali Gąsienicowej...

Króć

W niespełna rok później na
własne żądanie przeniesiony
został w stan spoczynku. Było
to zaledwie 12 dni przed zama-
chem majowym Józefa Piłsud-
skiego. Mariusz Zaruski, zago-
rzały piłsudczyk i jeden z naj-
bliższych ludzi Komendanta,
nie mógł pogodzić lojalności
wobec prezydenta z wierno-
ścią Dziadkowi. Odejdzie z za-
mianowanego stanowiska było
więc dlań jedynym rozwiązani-
em.

Nie oznaczało ono jednak
wcale przejścia na emeryturę
i bezczynności. Już od roku
1923 zaangażował się generał
w tworzenie polskiej żegluga
morskiej. Był jednym z inspiro-
atorów powstania i pierwszym
komandorem Yacht-Klubu Pol-
ski. W roku 1926 wszedł
w skład rady nadzorczej przed-
siębiorstwa państwowego „Że-
gluga Polska” oraz został (choć

W pamięci harcerzy zapisał
się jednak głównie jako pierw-
szy komandor Harcerskiego
Kręgu Morskiego oraz pierw-
szy kapitan flagowego szkune-
ra ZHP „Zawiszy Czarnego”, na
którym odbył 16 rejsów z 700
młodymi ludźmi w mundu-

Króć

rach. Swe doświadczenia opisał
w książce „Z harcerzami na
»Zawiszy Czarnym«”.

W chwili wybuchu wojny
miał właśnie wypytywać w ko-
lejny rejs. Wyprawę jednak
wstrzymano, a gdy rozpoczęły
się działania wojenne, Zaruski
- nie przyjęty do służby czyn-
nej ze względu na wiek - opu-
ścił bombardowaną Warszawę
na się tragiczny finał jego pięk-
nego życia. Aresztowany w to-
ku 1940 przez NKWD, został
uwięziony na Brygidkach, a na-
stępnie przewieziony do wię-
zienia w Chersoniu. W kwiet-
niu 1941 roku, w nie znanych
bliżej okolicznościach, zmarł
w tamtejszym szpitalu.

„W myślach nad bezimienną

chylę się mogiłą.

Był cztowiek, a jakby

Nie było go wcale.

Ni imienia, ni nazwiska,

ani nawet daty.

Gorzej niż przedmiot

spisany na straty

człowiek...”

- napisała w hołdzie genera-
łowi Zaruskiemu druha har-
cistrzyni Zofia Nowakowska
z Komendy Chorągwi Małopol-
skiej ZHP w Rzeszowie. To
właśnie działający przy tej
chorągwi Morski Krag Instruk-
torski im. Mariusza Zaruskiego
sprowadził do kraju zie-
mie-prochy z miejsca spoczyn-
ku generała.

Starania o to rozpoczął już
po zakończeniu wojny druh
harcistrz Witold Bublewski,
przyjaciel i współpracownik
Mariusza Zaruskiego, jego na-
stępca na stanowisku koman-
dora Harcerskiego Kręgu Mor-
skiego, twórca polskiego har-
cerstwa wodnego.

- *Ile się musiałem tłumaczyć
na dywulgu, dlaczego w 1945
roku utworzyłem Komitet
Uczczenia Pamięci Generała
Mariusza Zaruskiego - wspo-
mina teraz Witold Bublewski. -
Wziąłem się jednak na sposób
i usunąłem tylko słowo „gen.”
z pieczętki. To wystarczyło. Sa-
mo imię Mariusza Zaruskiego
mogły już nosić szkoły i druży-
ny harcerskie...*

W kilka lat po wojnie Witold
Bublewski wszedł w posiadanie
nie kserokopii dokumentów
NKWD, dotyczących losów
i okoliczności śmierci Mariusza
Zaruskiego (m.in. był to proto-
kół przesłuchania i akt zgonu).
- *Nie mogę powiedzieć, skąd
mam te dokumenty - twierdzi.
- Dużo się jednak musiałem za
tym nachodzić...*

Z akt wynika, że Mariusz
Zaruski zmarł z wycieńczenia
w chersońskim więzieniu. Kil-
kakrotnie druh Bublewski wy-
syłał w tamte strony zaufanych
ludzi, mających dowiedzieć się
o miejscu spoczynku generała.

Nie było to łatwe. Zmarłych
więźniów chowano bowiem
właśnie w owych bezimien-
nych mogiłach, które po wojnie
porosły trawą i w ogóle prze-
stały przypominać cmentarz.
W roku 1994 zadanie odszuka-
nia grobu generała zlecono zo-
stało przez Witolda Bublew-
skiego Morskiemu Kręgowi In-
struktorskiemu w Rzeszowie.

- *Dlaczego się podjęliśmy? -
pyta druh harcmistrz Władysław
Podleśny, jeden z twórców
harcerstwa wodnego
w Rzeszowie.
- Otóż od kilku lat realizujemy
zadanie pod kryptonimem „Pa-
mieć”, którego celem jest*

Tat

uczuciem wybitnych działaczy
harcerskich. Nie mogliśmy też
pominąć własnego patrona.

Początkowo druhowie nie
wiedzieli w ogóle, jak się do
sprawy zabrać. Planowano wy-
ślanie do Chersonia kogos, kto
osiobiście poprowadziłby poszu-
kiwania, ale bez żadnego opar-
cia wśród miejscowego społec-
zeństwa i władz, wobec nie-
pewnej sytuacji panującej na
Krymie, nie było to możliwe.

Zrządzeniem opatrności ko-
mandor MKI druh harcmistrz
Wojciech Brzechowski natrafił
w prasie katolickiej na artykuł
dotyczący polskich parafii na
wschodzie, m.in. na Ukrainie.

Od autora uzyskał adres parafii.
Największego Serca Pana Jezu-
sa w Chersoniu.

- *Nawiązaaliśmy kontakt
i w miarę możliwości staraliśmy
się im pomóc, zakupując tu
sprzęty liturgiczne i inne po-
trebne przedmioty. Oni ze swej
strony obiecali pomóc w odna-
lezeniu miejsca spoczynku ge-
nerała - opowiada Wojciech
Brzechowski. - Jednocześnie
porozumielimy się jednak
z konsulem generalnym RP
w Charkowie, panem Andrze-
jem Bagdziutem, który także
zainteresował się tą sprawą.*

Po wielu miesiącach zabi-
gów Polakom w Chersoniu uda-
ło się

to się odnaleźć kwartał na sta-
rym cmentarzu, w którym
w roku 1941 chowano zmar-
łych więźniów. Na zaangażo-
wanych w akcję osobach
w Rzeszowie wstrząsające wra-
żenie sprawiło zdjęcie tegoż
cmentarza, zarosłego trawą,

Tat

z blokami w tle, niczym... osie-
dłowe podwórko.

**„I taka mogiła Tobie Generale
ostatnia ziemska przystań,
przypadła w udziale.**

**A chciałeś swój w Tatrach
mieć grobowiec.
I będziesz miał!”**

- napisała, pod wpływem te-
go zdjęcia, druha Zofia Nowa-
kowska.

Wskazanie grobu generała
na cmentarzu w Chersoniu nie
było jednak możliwe.

- *Mysleliśmy też o ekshuma-
cji kilku grobów, licząc na to, że
uda nam się w jakiś sposób zlo-
dentyfikować ciało generała.
Jednakże nie miał on żadnych
ułatwień czy znaków szcze-
gólnych. Była nadzieja, że od-
najdziemy chociaż pierścieni,*

z którym nigdy się nie rozsta-
wał, dopóki nie dowiedziałem
się, że przy aresztowaniu
NKWD zabrano mu pierścieni
w depozyt. Nie było szans na
odnalezienie jego mogiły - mó-
wi Wojciech Brzechowski.

17 czerwca bieżącego roku
w obecności konsula Rzeczpo-
spolitej Polskiej w Charkowie,
pobrano ziemię-prochy z dzie-
sięciu miejsc cmentarza, w któ-

**Tam gdzie dobiegło kresu
życie generała,
bić zaczęło serce dzwonu.**

*

**W tekście wykorzystano
informacje z książki Henryki
Stępień „Mariusz Zaruski.
Opowieść biograficzna”,
Warszawa 1997.**

MIROSLAWA KARETA

Jesień za oknami... TRAS

...jesień to kolejna pora roku
w czasie której okna TRAS udowodnią,
że są najlepsze...

...będą chronić Twoją rodzinę przed
hałasem i utratą ciepła • będą chro-
nić przed dostawaniem się kurzu do
Twojego mieszkania • dzięki nim
wydasz mniej pieniędzy na energię
• ich mycie jest dziecinnie łatwe -
okien TRAS nie trzeba rozkręcać
• okien z PCV nie trzeba nigdy malować
• przez długie lata są niezawodne • te okna
to powód do satysfakcji i dumy • będziesz
mógł pochwalić się nimi swoim znajomym
• jako najbardziej doświadczony producent
gwarantujemy wysoką jakość za przystępną
cenę

ULGA PODATKOWA!!!

Potrzebujesz okna w '98 roku?

**MOŻESZ JE ODLICZYĆ OD PODATKU JUŻ W '97
GWARANCJA UTRZYMANIA CENY**

szczególne punkty handlowe TRAS Ltd.

Nowoczesne OKNA Z PCV i ekskluzywnie OKNA Z DREWNA KLEJONEGO
Zastanawiasz się nad wymianą okien - zadzwoni do nas!
Doradca Techniczny firmy TRAS odwiedzi Cię, pokaże próbki okien, pomoże wybrać najlepsze rozwiązanie dla Twojego mieszkania.

TRAS
O K N A

CENTRALA
SKAWINA ul. Krakowska 87, tel. (012) 276-27-76, fax. (0-12) 276-16-45
BIURO HANDLOWE
KRAKÓW ul. Kłimeckiego 14, (012) 423-67-00 w. 243
KRAKÓW ul. Opolska 12, (012) 423-71-96
KRAKÓW ul. Na Łąkach 18 (przy Al. Pokoju), (012) 643-01-11
KRAKÓW ul. Diebła 49, (012) 421-93-90
Nasza strona w Internecie www.tras.pl

BOCHNIA-LAPCZYCA: BIURO HANDLOWE MAT. Bud. Łapczyca 82 (014) 612-75-37 • GDŹÓW: NATANIEK & WIĘCZAW ul. Krakowska 36 (012) 784-500 wew.89 • JEZIANOWICE:
EKIM Jerzmanowice 381 (012) 472-593 • KALWARIA ZEBRZ: MAGREBUD ul. Kołowa 31 (033) 766-515 • KRAKÓW: BEM Al. 3-Maja 7 (012) 634-34-22 wew. 168 • BUDOKAM
ul. Bielżycka 17 (0601) 482-623, ul. Dobrego Pastera 122 paw. 4 (012) 413-20-09 wew. 128 • CEDR-POI ul. Dąbna 20 (012) 655-99-44 • AMPEX ul. 29 listopada 104 (012)
411-41-94, ul. Cyntensów 3a (012) 413-78-49 • BRZYCY ul. Powstańców (012) 647-07-68 • MSZANA DOLNA: PROM ul. Słomska 92 tel.880 • MYŚLENICE: WIPEX ul. Słomska
4b (012) 742-846 • NOWY SĄCZ: AMPEX ul. Dąbrowskiego 7 (030) 682-495 • NOWY TARG: SAMBUD ul. Świdłowa 3 (0187) 631-52 • SUCHA BESKIDZKA: JANINA KRUPA 05
Beskidzkie 11/19 (033) 742-678 • TARNÓW: PLASTIK ul. Przemysłowa 27 (014) 216-781 wew.19 • WIELICHA: SAHARA ul. Boguda 17 (012) 785-795 • WOLBROM: TARNÓWKA
TERESA ul. 1-Maja 45 (035) 441-703 • ŻEGOCINA: DOMWIL Dom Handlowy, tel. 98

Nawiążemy współpracę handlową

Rewers medalu.

7 listopad 1997r. „Dziennik Polski”



Z tej okazji został wybity specjalny medal poświęcony gen Mariuszowi Zaruskiemu. Awers.



Rewers medalu.

Relacja: Krzysztof Łuczkowski
 Lajęcia: Maciej Loremba
 Przerodnik: Krzysztof Łuczkowski

16 Listopad 1997r.

Chłopski Wierdu - od ps. 62 Brumy
 - odpid 665 wpm.

Il. uczestników: 13 osób
 + 5 psy



Autobusem kursowym
 linii PKS-u
 dojeżdżamy przez
 Kamionkę Wielką,
 Florynkę, do
Banicy. Tutaj
 świadkami była
 chęściana, Ceflić
 p.w. śś Kosmy i Damiana,
 obecnie kościół
 parafialny.
 Datowana jest to
 świątynia na 1797r.
 kryształowa sylwetka,
 barokowe wnętrza,
 wnętrza i wyposażenie
 z 18w, ciekawie
 wyposażona.

16 Listopad. Przejście z Banicy do Czynnej.
 1997r. Niektóre tutaj i przesłuchanie jak
 na gorczanowskiach.

Ta cerkiew w Banicy
 i w Czynnej zawdzięcza
 swe zabezpieczenie
 i wyremontowanie
 byłemu proboszczowi
 ks. Mieczysławowi
Czekajowi, który
 przyszedł w te strony
 po uratowaniu gołębego
 kościoła w Lęborku
 a będąc raz
 w deluchonie gdzie
 go spotkał (droga,
 prostoliniowy utwór)
 dowiedział się, że
 w 1985r. parafia
 w Banicach otrzymała I nagrodę w konkursie
 Miłośników zabytków chrześcijańskich i
 Służenie
 tej jemuśko zabytku



16 listopad 1997r. Pyszne drugie świadectwo.

Magrode, w konkursie Miłośników Kultury i Sztuki ze
 wziętościem zabytków chrześcijańskich i Służenie
 tej jemuśko zabytku



16 listopada
1997r.

Cerkiew w Czurnej.
z 1892r.

W Baniicy wstępujemy jeszcze
na cmentarz aby ~~przejść~~ ^{przejść} potok bez szlaku
przejsi do Czurnej.

Wychodzimy na przepiękną polanę
z której przy oku się szczyt
pięknej pogotwie roztacza
się widok np. na Łackowa.

W Czurnej zwiedzamy również
cerkiew z 1892r. w swej
bryle nawiązująca do
miejscowej cerkwi.

Ikony mają wyraźny wpływ
malarstwa Łackowskiego.

Po zwiedzeniu cerkwi schodzimy
niżej, jest pręta na
drugie świadełnie. Na Łackach
jakoś tworzą ścięte drzewa.

Po śniadaniu przechodzimy
przez rzekę - potok, Czurniankę,
wspinamy się na wypoki brzeg
i wychodzimy obok kapliczki
potemkowskiej, obozie
zadbanej, otoczonej metalowym
plotkiem.

Wątek pozuje przy niej
do krawki.



16 listopada 1997r.

Przeprawa przez
potok Czurnianka i forsonanie
wypokiego brzegu.



Przeimy się pod górę pięknym
lasem bukowo-jodłowym
Sa z nami 3 psy.

Mają swój dzień. Hasają, po
przeim rozmawiają, zachęcają się
wzajemnie w tej ciszy, przestrzeni.
My też mamy chwilę refleksji
i podpalamy jak się bawia
na tej wydeptanej ścieżce. Lubię też naszą
towarzystwość ludzi i nasze psy.

Chłopaki Wierch Salezjanie
omijamy, schodzimy nad
potok i w scenerii pięknych
jesiennych tak same przes
Maciej z ludem i trochę
to zwa zapala ognisko.

Jest przecież
kiebasek i ^{czas} ma
spokojne rozmowy.

Połam - forsowanie
z matkami

"pod moczeniem"

w niektórych
osób zleci

Pionunki

i schodzimy
do Polarz.

16 listopada 1997r. Podobno do niedawna
w tej kapliczce był
ikonostas. Dzisiaj są
tylko 2 ikony i obraz
obrazek rzymsko-
katolickiego.



16 listopada 1997r. Upragnione ognisko.



W Polanach, kościelny pochodziący
z Rybra odwiedzi nam cerkiew,
którą obkładać a swiętszo.
i kołostas oglądamy.

W sklepie, na szczęście
otwartym wypijamy tradycyjne
piwo z jęzi cerkiewny na
przyjazd autobusu jadącego
w kierunku Kacłowej.

Jeszcze tylko spacer ze względu
na remont drogi w Kacłowej
do innego autobusu
i szczęśliwy powrót do domu.

16 listopada
1997r.

Ciekawy okaz
drzewa
spotkanego
na trasie
naszej
dzisiejszej
wędrowki.



16 listopada
1997r.

To już trzecia
w tym dzisiejszym
cerkiew.
Ta jest z 19 w. Polany.



16 listopada 1994r. Polany. To tutaj pijemy tradycyjne piwko.



SOLINKA



DEDAL



pozdrowienia z Polańczyka



SIARKOPOL



PLON

Pozdrowienia z pobytu w sanatorium
przystąpiła nam mama bliźniaczek - Basia
Dziewka. Dziękujemy.

Polanach, kościelny pochodziący
z Rybra olwier, nam cerkiew,
którą obładowie a antassta.
ikonostas ogładamy.
W sklepie, na szczęście
otwartym wypijamy tradycyjne
piwo i jesi cerkiew na
przejazd autobusu jadącego
w kierunku Kacłowej.
Jeszcze tylko spacer ze względu
na remont drogi w Kacłowej
do innego autobusu
i szczęśliwy powrót do domu.



16 listopada 1997r. Polany. To tutaj pijemy tradycyjne
piwko.

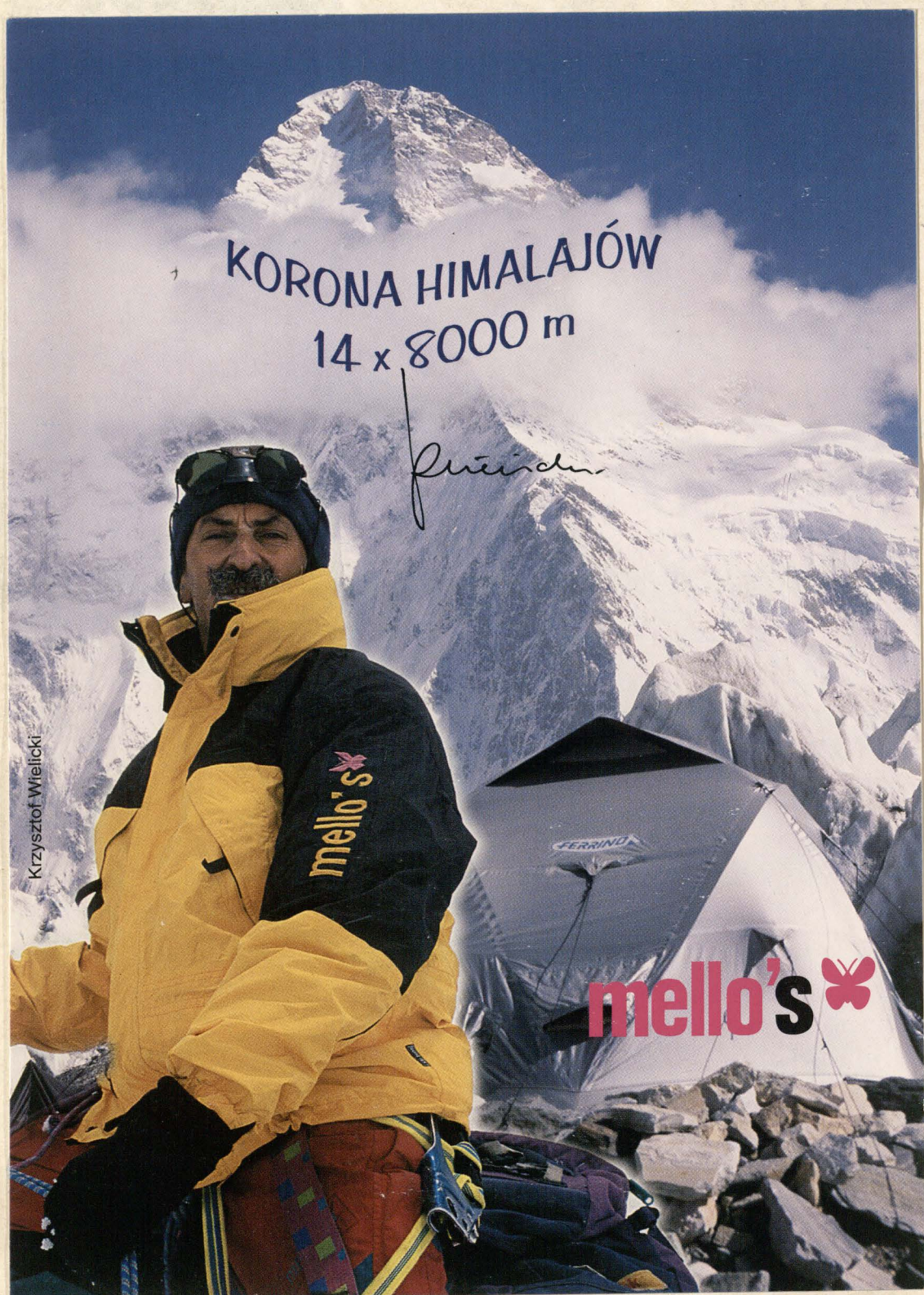


Bieszczady 13.XI.97
Zapora na J. Solińskim.
Polanica Zdrój: Sanatorium "Dęda", "Siarkopol", "Pien"
fot. Tadeusz Budziński

Dechenne i Słoneczne
porównania z
urokliwe miejsce
nad zaleciem
Solińskim w
Polanicy ze
koleżankami i kolegami
z górskich łez
przeżył Barabara
Kretek

cerkiew.
Ta jest z 19 w. Polany.

Pozdrowienia z pobytu w sanatorium
przystąpiła nam mama bliźniaczek - Basia
Dziewka. Dziękujemy.



Krzysztof Wielicki

Z oddziału PTT w Ostreszowie otrzymaliśmy
miniaturkę plakatu Krzysztofa Wielickiego.
Jest on członkiem ostreszowskiego oddziału.
Dziękujemy.

Relacja: Twona Kowalczyk
 Zdjęcia: Maciej Laremba
 Przewodnik: Władysław Kowalczyk

22 listopad 1997r.
Ładnie Góry - 969 m n.p.m.
l. uczestników: 12 osób



22 listopad 1997r. Wypuszczamy z Łomnicy.



22 listopad 1997r. A tak szalały psy na trasie.
Pod okiem Słuchi opiekunów.

Wylazcie na szczyt
 w głównym grzbiecie
 Pasma Jaworzyny
 Krynickiej rozpoczęła
 grupa od Łomnicy -
 Łochy.

Dojedźcie pociągami.
 Przy wejściu na
 Kicars zaginał
 pies jednego
 z uczestników
 i jak pisał Twona:
 "kierownik grupy
 zaproponował
 wypaść (właściciel
 psa)

i doświadczyć jego
 towarzyskom
 powrót do
 stacji kolejowej
 w Łomnicy i aby
 odnaleźć psa"
 Przeczyście pies
 czekał na swego
 opiekuna w miejscu
 gdzie był z nim.
 Młoda psina.

Reszta grupy wyruszyła po przejściu Kicarsa
 w kierunku Ładnich Gór. W scenarii pigmej zimy.
 z widocznością na pobliskie okolice tym razem
 nie było ciekawie.



22 listopad krótkie odpoczynki na trasie. ↑ ↓
1997r.



Jak Włodek prowadzi to wiadomo, że jak kot chodzi
swoimi ścieżkami ale kierunek w tą „jesienną zimę”
myślony: z matryki przerwanii na podziwianie okolic
kierunek na Janębaki, Pisana Głazę (1038 m n.p.m.),
Ladnie Góry (969 m n.p.m.) i przez Cyżę zejście do Ryka.
No i oczywiście na trasie ma być ognisko z pieczeniem
kiełbasy a czy było również na zakończenie tradycyjne
piwo, o tym Jurek w relacji swojej nie pisze.



22 listopad
1997r.

Krzyż nad Łomnicą.



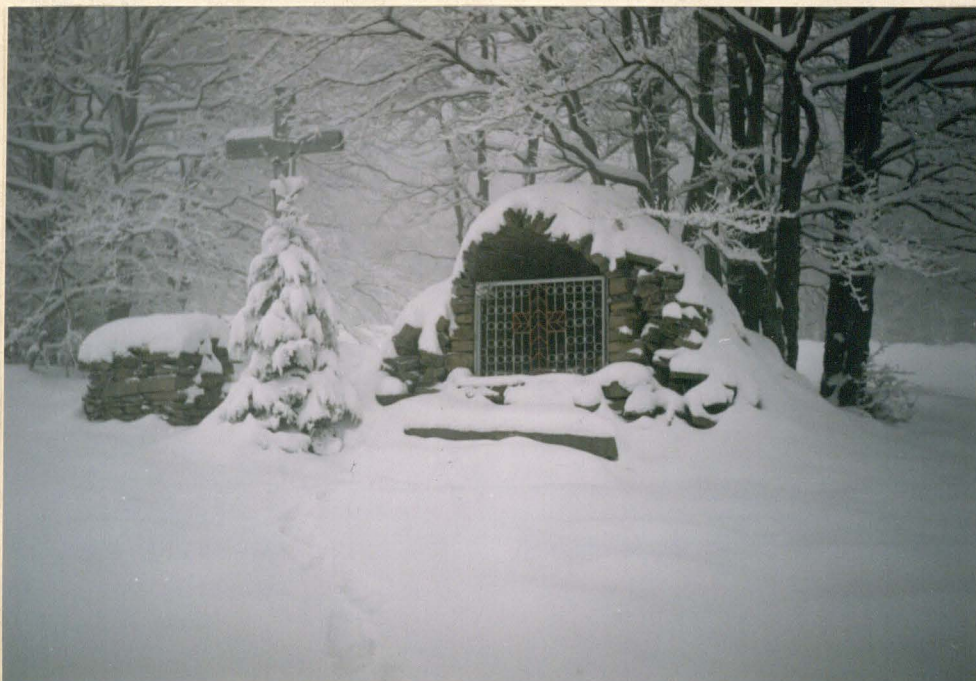
22 listopad Nowa kaplica
1997r. w Jarembakach.



22 listopad 1997r. Prowadzi chodzący swoimi ścieżkami „kot” Władek a bieżą z nim „kot” Krzysztof.



22 listopad 1997r. Opuszczony, walący się ształas.



◀ Koło Ładkich Gór napotykamy na trasie groty, w której wnętrzu są postacie Św. Różicy i św. Józefa - groty krzyż - w tym miejscu od pionu na igi nie to dwóch turystów.



22 listopada 1997r. Pod szczytem Ładniu
Gór uprzązione ognisko z pieczeniem kiebas.



22 listopada 1997r. W bajkowej scenerii grupa
dzisiejszych krasnoludków
pożycie do kroniki. Bez prezesa.



22 listopada
1999r.

A to już schodzenie do Rytra.
Na ciele kroczy „nie do zdarcia” turystka PTT-
Pani Janik a za nią Jwonka - relacjonująca w całym
dzielnie dopisał resztę sam prezes a wstępni
kronikarz. To była pierwsza relacja Jwonki. Trzy drugiej
nie pomagamy.

Autobusem lokalnym z Rytra powrót do domu.

Udany rok PTT

Zaproszenie w śnieżne góry

Dobiega końca rok, a zarazem sezon turystyczny w nowosądeckim Oddziale „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pozostały jeszcze tylko cztery imprezy, które PTT poleca mieszkańcom miasta.

W minioną niedzielę odbyła się wycieczka na Lackową - najwyższy (997 m) szczyt Beskidu Niskiego. Natomiast na 7 grudnia zaplanowano zimowe wejście na „Królową Beskidów”, czyli Babia

Górę (1.725 m), a na 14 grudnia - przejście bardzo atrakcyjnej widokowo trasy w Paśmie Gubałowskim. Na te dwie ostatnie wycieczki zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty” przy ul. św. Ducha 5.

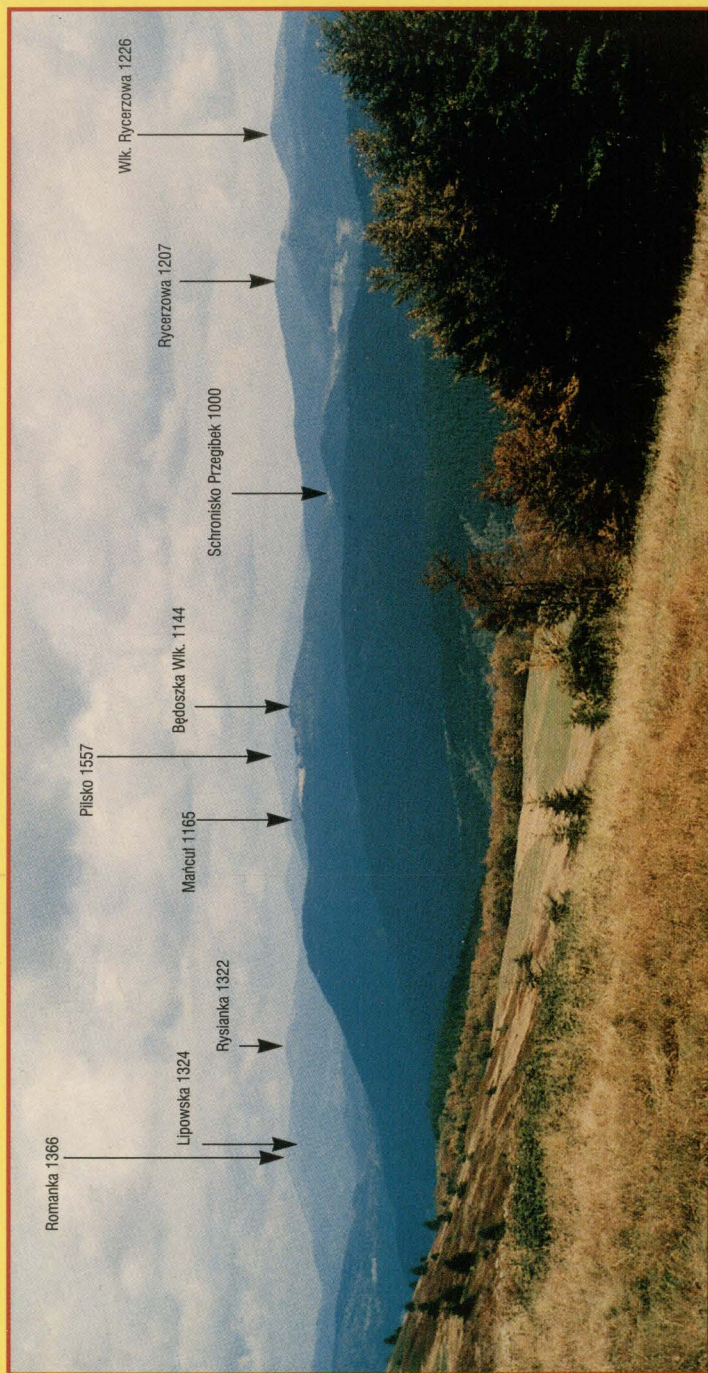
Tegoroczny bardzo udany i bogaty dla PTT rok zakończy sylwestrowo-noworoczna impreza na Jaworzynie Krynickiej. O szczegółach poinformujemy w późniejszym terminie. (JAZ)



Fot. Arch. PTT

2 grudnia
1999r.

„Dziennik Polski”



BESKID ŻYWIECKI

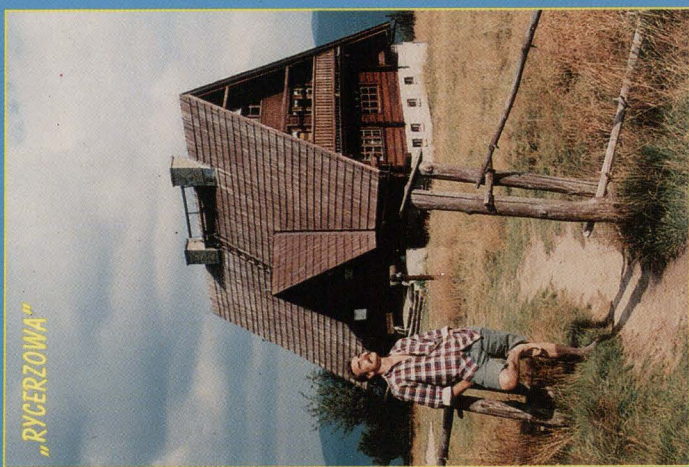
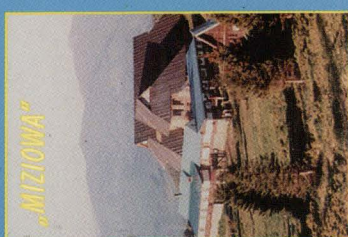
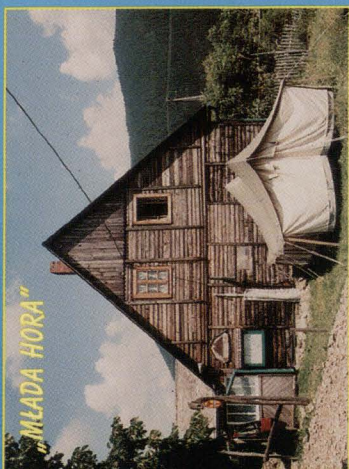
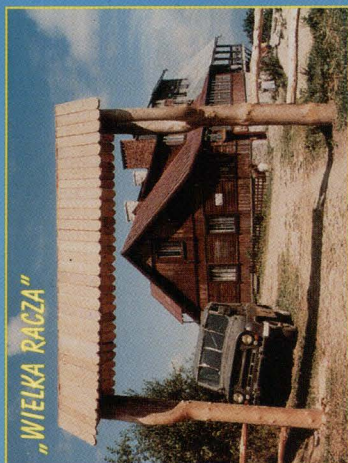
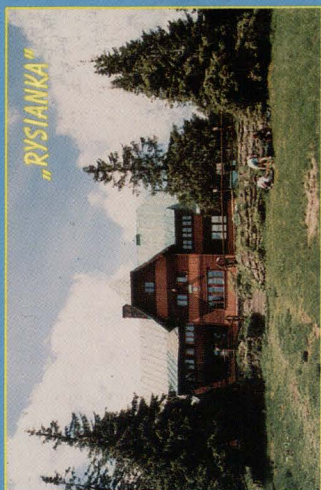
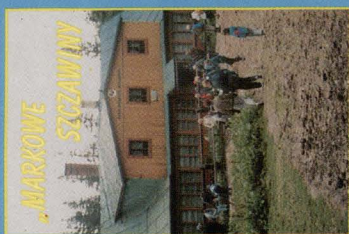
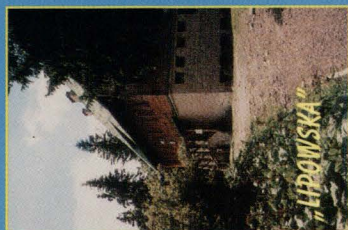
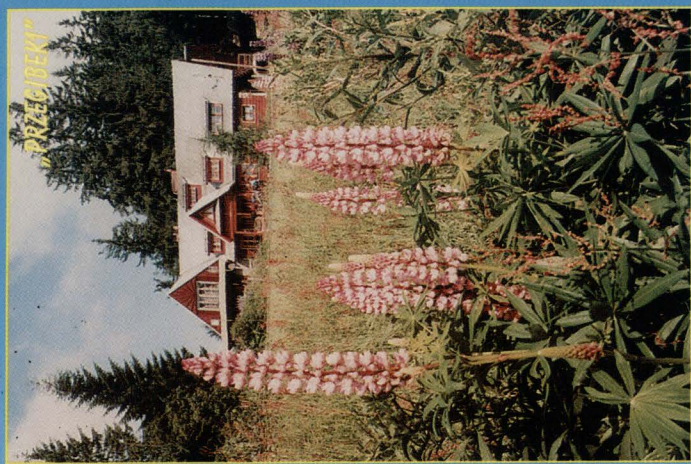


PTT

CHYZ U BACY
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Józef Michlik
MŁADA HORA 291
34-371 UJSOŁY - Beskid Żywiecki
CB RADIO KANAŁ 15 AM „0”

W dniach od 29 listopada do 2 grudnia b. roku nasz prezes - Maciej Saramba przyakwie odwiedził schronisko PTT „Chyz u Bacy”

na Mładej Horze. Po resztkach śniegu wędrował na Kiczorkę i na Rycerzową oraz uczestniczył w „Andrzejaku” zorganizowanego w schronisku przez przebywającą tam 30-osobową grupę młodzieży.



Tam też kupił 4e obwzryniaste kartki.
Natomiast Baca-Józef Michlik jako kierownik schroniska
otrzymał od naszego sądeckiego
oddziału w prezencie:

- wykładziny do Tazienki
- wkładki do sprzątan
- do ekspozycji na schronisko-
wej tablicy informacyjnej -
tabliczki z kompletem
odznak GOTT
- kamienie z kilku słynnych
gór: Olimp, Etna, Wulkaniz

Matterhorn, które mają być zala, które nowej
młodo górskiej kolekcji. Wronikarz może mu dostarczyć
autentyczny kamień ze szczytu Pico de Aneto (3404m)
Ale ten Baci ma z nami dobre!
w Pirenejach.



CHYZ U BACY
Polskiego Towarzystwa
Tatrzańskiego

Józef Michlik

Adres służbowy:
Młoda Hora 291
34-371 Ujszy
Beskid Żywiecki
CB RADIO kanał 15 AM „0”

Adres prywatny:
Os. M. Nowotki 29b/19
63-500 Ostrzeszów
☎ (0-64) 30-30-89

Relacja: }
 Zdjęcia: } Krzysztof
 Prowadzenie: } Łuczkowski

30 listopad 1997r.

Sackowa: 997 m n.p.m.

Il. uczestników: 13 osób



Kursowemu autobusem PKS-u przez Rybów jedziemy do Wypowej. Jesteśmy ok. godz. 9-ty. Bez szlaku, bez zwiadowania kurortu Wypowa (a był to szlak znany już w 17 wieku i jak to pisze Krzysztof w swej relacji: "schwyłany szajnik Sobczak" zeznał, że jego kompani w Wypowej leczyli się "na francie" co znaczy inaczej "na syfiliś"). Był to marsz bez pogody, w mżawce i w mgle. Ale o tej porze roku to z PTT musimy wytrwać, stali turyści, bo i w mżawce, tempie wychodzimy do kapliczki pod górą Ławor.



30 listopad 1997r. Pravostawna
 kaplica pod górą
 Ławor i nasza
 13-osobowa grupka.

Kaplica niestety zamknięta. i nawet nie można zagłędnąć przez okna bo są za wysoko. Kaplica jest z 1925r. Po II wojnie. była jedyną z wieśką nek Wypowej miała się ukazać w tym miejscu Matka Boska. 2 obrazy wywiezione z tej kapliczki w 1945r na Ukrainę, zostały z powrotem tutaj przywiezione. Po szkole, że znane go więcej kultu w całej Polsce, nie można dostrzec zobaczyć.

30 listopad 1997r. Jedziemy w mgle.



Do zjedzenia
śniadania obok
Kapliczki robimy
na górę, Javor -
720 mnpu,
a potem cały
czas w mżawce
i we mgle na Cigielkę,
Ostry Wierch 865
mnpu
938 mnpu

30 listopad 1997r. Na Ostym Wierchu.

Z Ostrego Wierchu
schodzimy na
Grzęcę Ptaszkiego
a z niej już
na najwyższy
szczyt Beskidu
Miskiego na
Sackową - 997 mnpu.
Jest trochę na
trasie śniegu, lecz
oddalnia temperatura
spowalnia, że przedziwimy
w nim i że się
maszeruje. No i cały
czas mży.



30 listopad 1997r. Na Sackowej.



W czasie podejścia
na Sackową 2 osoby
odraczają się do
próchu co jak się
potem okazało będzie
do szata dla nich.

My zaczynamy
i to z różnicą
przygodami schodzić
ze stromej "ściany" -
350m różnicy
wysokości w kierunku
Grzęcy Beskid -
644 mnpu.



Jejsie jest
nieciekawie uciążliwe.
Ślisko, grunt
podmokły, leżymy
parokrotnie zjeżdżając
parę metrów na
dużej części ciata.
Gdy pokonujemy
te trudności,
nośpalamy ognisko.
A nasza wyprawka
kręsia urogoła
nam w nagrodę,
przejdźmy, usteę.

30 listopad Jejsie stromą, "ścianą".
1994r.

Krysia przez cały czas obsługiwała 2 butelki piwa i wodelek
aby można było podgrzać na ognisku. A najważniejsze, że
wszystkich splaniedliwie poczęstowało. Gdy potem dogo-
miliśmy "wielkimperów", którzy nie mieli ani ogniska, ani piwa
a kierowaliśmy ich do domu to mieli naprawdę czego żałować!
My podchodziliśmy na Dzielec a potem już bez szlaku
w dość rozczulona do nieprzystawności, pełną białą
drogą (nie dziw, że Beskid Niski nazywano Beskolem Białym)
schodziliśmy ob Tylicza. Musimy się obmyć trochę z białą
w ręce gdyż chyba nie upuszczono by nas do autobusu.

Niektórzy
nawet mają
do tego
celu szlaku!
Mogące
tylko
oleguszką
moż
mineralnych
Tylicza,
na piwo
nie staro
czasu
i linie
PKS-u
wracamy
do Nowego
Sącza.



TYLICZ





Babia Góra - 1725 m n.p.m.





Babia Góra - 1725 m n.p.m.

W programie: *Sonatina*
4 Mazurki

Wykonuje

MARZENA STĘPNIEWSKA
(*Fortepian*)

Akademia Muzyczna w Krakowie

Fragmenty „Tragedii Tatrzańskich” czyta

ELŻBIETA SZWEC
aktorka Teatru „Bagatela”

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ODDZIAŁ KRAKOWSKI

zaprasza... *Kol. Macieja Zarembe i Oddział PTT Beskid*
NA KONCERT *w Nowym Sączu*

utworów

WAWRZYŃCA ŻUŁAWSKIEGO

w czterdziestą rocznicę Jego tragicznej śmierci

Koncert odbędzie się w piątek, 19 grudnia 1997 o godzinie 18⁰⁰ w Auli V Liceum
Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego przy ul. Studenckiej 12 w Krakowie
Prezes Oddziału

Antoni Leon Dawidowicz

Relacja: Maciej Laremba
Idęcia: Maciej Laremba
Przewodnicy: Władysław Macheta
Maciej Laremba

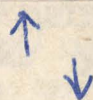
7 Grudzień 1997r.
Babia Góra - 1425 mnpm
St. uczestników: 30 osób



Mimo różnicy „ale”
 na Ibiorkę pod DKC
 przyszli sami
 optymisty.
 przez Kroszówko,
 Nowy Targ, Jablonkę
 docieramy do
Przełęczy Krowianki -
986 mnpm.

7 Grudzień
1997r.

Pierwszy odpoczynek
na Sokolicy - 1364 mnpm.
i ocalenie widoków.



Wymuszając szlakiem
 wypatrywalismy
 śladów na śniegu,
 opłaz górną, przed
 nami miała iść
 wtedy grupa
 z oddziału PTT
 w Chramowie
 i miała być
 prowadzona przez
 Stasia Trębasza.
 Przyjmajmy
 tak się
 umawialiśmy
 z nim.
 Podchodząc
 pod Sokolicę
 trochę się
 zmęczaliśmy.

Wciąż był krótki odpoczynek - aby nasycić oczy widokiem
 południowych Tatr. Wychodząc potem coraz wyżej, mieliśmy
 widoki coraz piękniejsze. Ci co szli po raz pierwszy
 mogli być oszołomani. Jeszcze obo tego „niezby” przy
 minisowej pogodzie na okrawach, na Kosodziewinie. Bajkowo!



7 grudnia 1997r. Podchodzimy pod Gówniak.

Ta piękna sceneria i rozległe widoki były tylko do momentu wyjścia na Gówniak - 1617 m n.p.m. Nagle wszystko dookoła wciągnęło się nawet z widocznością do kilkunastu metrów. Zrobiliśmy z Władkiem przerwę, krótka przerwa oddechu i skupiliśmy wokół siebie całą grupę. Oglądaliśmy taką, jaką to światło nie ma.



7 grudnia 1997r. Odpooczynek na Gówniaku.

W zwartym szyku szczęśliwie wychodzimy na najwyższy punkt w masywie Babiej Góry czyli na Diablak - 1725 m n.p.m.



7 grudnia 1997r. Śniadanie na Diablaku.

Cyfrę Maćka: "Na Diablaku spotykamy dwie osoby, które od pół godziny kręcą się w kółko, nie mogą znaleźć śladu!". Po krótkim odpoczynku obok ostanionego muru, mającego służyć jako punkt przed ciernik (Maćka mimo tej "ochrony" przymusiły do siebie rzęsy na trawie, czyli od wielu oku - a Wojtek Lipka miał problem z napięciem się herbaty, gdyż przeszkadzały mu w tym skuteczenie naszy zolnicznice w sopte lodu) rozpoczęliśmy zejście do wieniku przetęczy Brona - 1408 mnpu.



7 grudnia 1997r. Grupa na przetęczy Brona.



Czym miłej schodkami,
tylko robi się przyjemnie
takie do schroniska
← w Markowych Słexoniach
dochodzimy przy coraz
piękniejszym bez chmur
niebie i we wspierających
humorach. Po posiłku
w schronisku pozujemy
przed schroniskiem do
lunetki a potem
gdy wychodzimy na
Górną Głazę spotykamy
Omonian ze Staszkiem.
Po przywitaniu, krótkie
pożegnania i po

godzinny marsz,
przez tylko na
Lubieszynie Młodego
Stawku, znany
jestem na Głazę
Krowianki. Jeszcze
wzrostem zostaje
Nadchodzącej
złoty, przez niego
mala Srebrna GÓR
ATT,



zjazd w dół do
Tobolnicy do Lubieszyny
Górną w której widać
wzrostem
młodo pierwszą wycią
filmu "Odręba i młodość" (wskazanie)

7 kwietnia 1997r. Grupa na tle schroniska
w Markowych Słexoniach.



Była jeszcze
do-minutowa
przerwa na
napięcie zastawione
piwa (czy grane?)
i powrót tą
samą trasą
do Obwego
Sąca.

7 kwietnia 1997r. Spotkanie z grupą ATT z Klimowa
w drodze na Przełęcz Krowianki.

Relacja: 1) Mai gorsata Kieras

Relacja: 2) Władysław Kowalczyk

Idziecia: Władysław Kowalczyk
Ania Bryka

Prowadzenie: Władysław Kowalczyk

14 grudnia 1997r

Paśmo Gubałowskie

Il. uczestników: 56 osób

57.



14 grudnia wyuszamy z Poronina.
1997r.

Boże mój holhany!
Drogi relacyonijęcy!
Dwie osoby robię
Idziecia!
Karkia!
Nie wierzę, wżymu
oczu.
57-a wyieczka
i w dodatku
osłakia w sym
solu i w takiej
opanie?
A obaczego 56
wyieczek jest po
mucosiemu
traktowane?
Może w 1998r
będzie lepiej?

Obydnie relacje dobre i na szczęście ciekawie się
wzupelniają. Idziecia również i to nie przes się trudzi.

Trasa dzisiejsza
jest ciekawie
zawsze przyjęta
bez względu na
porę roku.
Ten marsz w szacie
zimowej był wspania-
łą atrakcją dla
ośmiorga dzieci
z sądeckiego
Domu Dziecka.
I nie tylko
dla nich!



Dzieci były wrażliwe
i opiekunem
a tradycyjnie
P.T.T. zorganizowało
im tą
wycieczkę.
To byli Mikołaj
i Gwiazdka
od P.T.T.
Dzieci spisywały
się dzielnie
i nie
sprawiały
kłopotu.

14 grudnia 1997r. Jest coraz bardziej sznogo a we dodatek
mikoł przed nami nie śledzi i trzeba przecierać ślady.

14 grudnia 1997r. Robi to się świetnie (mowa o przecieraniu śladu)
"sejkowy", oluqi Jurek.

Mimo iż w Sgornu padał deszcz to nazwana na
plakacie wycieczka "zimowym wejściem na Gubetówkę"
była szlakiem w 10-tkę. Wszyscy jednocześnie zgodzili się,
"że nie ma ziej pogody są tylko złe ubrania ludzi".

Gosia tinerdzi: "ta grupa była przygotowana na każde
warunki pogodowe". A w cięgu ostatniej

dobry spadło na tym terenie od kilkunastu do
kilkudziesięciu cm śniegu. Brakowało tylko słońca
i słynnych panoram Tatr na tej trasie. Tak jak było
zimą przed dwoma laty.



14 grudnia 1997r. Ale za to 2 lata temu nie było takich "puchawych śnieżynek, kotłerek".
↓



14 grudnia 1997r. I takiej scenarii do śniadania na Furmanowej.



Po drodze zasypane domostwa, prawie niewidoczny kościółek na Furmanowej. Przecież pada śnieg! Gdy doszli do Gubałowski to już w bajce słychać było dźwięk dmuchaw na szyjach komi ciągnących sanie.

No bo gdy ruszały skutery a pies Tadek Dudy ścigając się z nimi robił piękny pasport to to naprawdę nie było relaksujące!

I Małgosia i Władek - podlewają, że sama Gubałowska i jej zbocze intensywnie przygotowane jest dla miłośników narciarstwa.

Pracują mimo padającego śniegu nawet armatki śnieżne.



14 grudnia 1997r. już ↑
na
Furmanowej →



14 grudnia 1997r. Stylony kościółek w Furmanowej



Władek w swej
relacji pisze, że:
"widzieliśmy na
Furmanowej nowy
obiekt wody
geotermalnej (temp.
wody wynosi 80°C).
W przyszłości te
wody z tego
odwietnia z głębokości
ok. 5500m będą
stwierdzone do
opracowania większości
obiektów w tym
rejonie."

14 grudnia 1997r. Czemu dzisiaj nie widać szczytów? Szkoda.



14 grudnia
1997r.

Zbliżamy się do
Gubałówki.



14 grudnia
1997r.

Sanie są szybsze.

Ciągle jada, wypreotzając
naszą grupę. Ale to jada
po albo wioza wczasowiczów.
My jesteśmy bursyści!



14 grudnia
1997r.

zwz. na Gubiatowce.



Zakopane



Gubiatówka

14 grudnia
1997r.

2 lata temu także mieliśmy na
trasie widoku.



14 grudnia 1997r. Idziemy w kierunku Butorowego. ↑ ↓



14 grudnia 1997r. I już Butorowy.



14 grudnia
1997r.

Śniadanie - obiad w lokalu gastronomicznym
potożonym w sąsiedztwie wyciągu krzesetkowego.
Przerwa dłuższa - ok. 45 min.

Gdy schodzimy z Zutorowego przestaje padać śnieg,
jest lepsza widoczność ale tylko na podnóże Tatr.
Widok na pigkne, ośmieszane kościelisko - kiry, na wrocie
w pulku śnieżnym domostwa umiata nam zejście do kir.
Tam czeka autokar, grzane piwo i wino w restauracji
i przepyszna szarlotka (tak relacjonuje Gosia).
W drodze powrotnej do Nowego Sącza to nawet pies
Tadka Dudy nie skomlał - tak był zadowolony.
A grupa? No oni to krawiatawi najwyżej pozwolą do
świąt odpocząć od relacji a jui w Sylwester
coś wymyśle!

Gosia nauczy relacje takim zyczeniem: "Do zobaczenia
na trasach jui w przyszłym roku. Mam nadzieję, że będzie
on równie udany jak ten mijający a być może jeszcze
bardziej pełen przeżyć wycieczkowych tras, z których
będziemy wracać bezpiecznie i szczęśliwie do
smyku domów i bliskich". Dziękujemy Marqosiu!

Masz Marqosiu «spaniałe zyczenia, krawiataw się
do nich oblatasz a życie i czas pokaże!



Narazie to życzę
całemu Łasagłowi PTT,
wszystkim członkom naszego
sądeckiego oddziału,
wszystkim sympatykom PTT
jak i tym co przelata do
nas dotrzeć - zdrowych,
Świąt Bożego

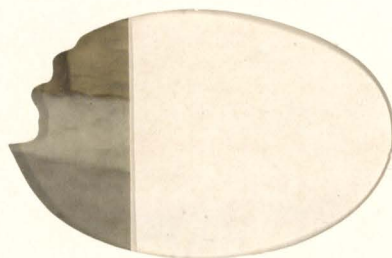
Narodzenia.

Kronikarz Anna Toboń



Dostaliśmy również życzenia od władz miasta Nowego Sącza.

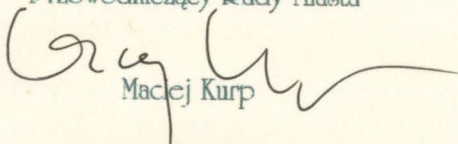
Narazie to zyczę,
całemu Zarządowi PTT,
wszystkim członkom naszego
sądeckiego oddziału,
wszystkim sympatykom PTT
jak i tym co belczą do



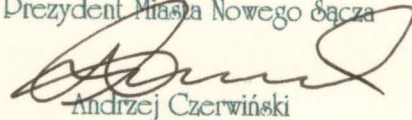
Nowy Sącz, Wigilia '97

Pełnego i spokojnego przeżywania
jedynej w swoim rodzaju
Radości Betlejemskiej Nocy,
przedłużenia atmosfery Bożego Narodzenia
na zwykłe dni, które po każdych świętach przychodzą zbyt szybko
oraz zadowolenia z mijającego
i nadziei na Nowy Rok 1998
zyczą

Przewodniczący Rady Miasta


Maciej Kurp

Prezydent Miasta Nowego Sącza


Andrzej Czerwiński

Dostaliśmy również życzenia od władz miasta Nowego Sącza.

Wesołych Świąt



Od naszego kolegi Wojtka Sippy.



7 grudnia
1997r.

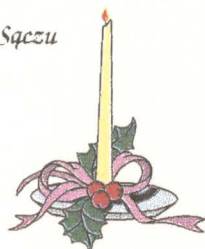
Diablak i zamrażające wasy Wojtka.

Zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
szczęśliwego Nowego 1998 Roku
życzy



Komendant Straży Miejskiej w Nowym Sączu

Wojciech Lippa



URZĄD MIEJSKI
w Nowym Sączu
STRAŻ MIEJSKA
Rynek 21 - tel. (018) 43 85 97

od naszego kolegi Wojtka Sippy.



7 grudnia
1997r.

Diablak i zamrażające wasy Wojtka.

Małgorzata Kieres Kuźnie boga ognia

Wezuwiusz, Etna 1997

Wulkany zawsze intrygowały ludzi swą mocą i tajemniczością. Dlatego też w zamierzonych czasach uważano, że za ich gwałtowne wybuchy odpowiedzialni byli bogowie. W starożytnej Grecji był nim Hefajstos. Upokorzony i rzucony z Olimpu, urządził swój warsztat kowalski w głębi wulkanu. Jego pomocnikami byli Cyklopi. W podziemnej kuźni, w ognistych czeluściach Etny dęli oni w kowalskie miechy i uderzali z hałasem młotami. Do ich obowiązków należało też wykuwanie błyskawic dla Zeusa. W mitologii rzymskiej odpowiednikiem Hefajstosa był pracujący dla Jowisza Wulkan. Od jego imienia pochodzi prawdopodobnie sama nazwa wulkanu. Czasem wyprowadza się ją też od nazwy ognistej wyspy Isola Vulcana leżącej na Morzu Tyrreńskim na północ od Sycylii.

Wybuchy wulkanów są zjawiskiem wspaniałym, ale jednocześnie przerażającym. Jednak ludzie nauczyli się żyć w ich cieniu, bo choć z jednej strony niosą śmierć i zniszczenie, to z drugiej są źródłem ciągle odradzającego się życia. Wulkaniczny popiół zawiera wiele minerałów niezbędnych dla wzrostu roślin i jest wartościowym nawozem. W ciągu zaledwie kilku miesięcy czy lat, przyniesione przez wiatr nasiona kiełkują i zakwitają. Z biegiem czasu u podnóża wulkanu powstają obszary niezwykle bujnej roślinności. Produkty wybuchu wulkanu są też doskonałym i prawie niewyczerpalnym surowcem używanym do budowy domów, dróg i mostów. Zbudowane są z nich nieraz prawie całe miasta. Często wyglądają one jednak dość przytłaczająco i chyba trochę smutno. Takim przykładem może być choćby leżąca u stóp Etny Katania. W rejonach wulkanicznych wydobywa się też wiele cennych minerałów (np. siarkę), czy kamieni szlachetnych. Ostat-

nio czynione są też próby ujarznienia energii cieplnej, której wulkany tak dużo dostarczają.

W sierpniu tego roku dobrze nam znany kol. Wiesiek Piprek (szef biura „Turysta”) zorganizował trzytygodniową trapiingową wyprawę, w czasie której zwiedziliśmy m.in. Wenecję, Rzym, południowe Włochy, Sycylię i Tunezję. Górskimi akcentami w czasie tej niepowtarzalnej, choć trochę męczącej wycieczki, było wejście na dwa najstłyszniejsze wulkany Europy - Wezuwiusz i Etnę.

Podobnie jak kilka innych, mniejszych wulkanów, narodziły się one po wewnętrznej stronie łuku Apeninów, w miejscu, gdzie tektoniczna płyta afrykańska styka się z płytą euroazjatycką. Jest to dziś jeden z najmniejbezpieczniejszych i najaktywniejszych rejonów sejsmicznych Europy.

Wezuwiusz leży ok. 15 km od Neapolu, a jego zachodnie zbocza opadają do Zatoki Neapolitańskiej. Jest największym i jedynym czynnym wulkanem na lądzie europejskim. Jest też chyba jednym z najlepiej poznanych wulkanów świata. Należy do tzw. wulkanów eksplozywnych. W czasie wybuchu popioły i pyły oraz mikroskopijne cząsteczki magmy gwałtownie i pod olbrzymim ciśnieniem są wyrzucane wysoko w powietrze, czasem nawet kilkaset metrów w górę. Gdy to wszystko opada,



pokrywa w koło duże obszary lądu grubą warstwą tych substancji.

Dzisiejszy Wezuwiusz to w zasadzie dwa koncentryczne kratery. Zewnętrzny (niepełny) cd. na s. 20

„Beskid” nr. 4/31



Wszystkim twórcom,
animatorom,
popularyzatorom
i miłośnikom kultury
wiele pomyślności
w 1998 roku

życzy dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu

cd. ze s. 19 zwany Somma, o średnicy ok. 3 km i w najwyższym punkcie osiągający wysokość 1.280 m n.p.m., jest wulkanem starszym. Zapadł się on prawdopodobnie w czasie erupcji w 79 roku. Powstała wtedy olbrzymia kaldera, w środku której pojawił się obecny stożek. W czasie kolejnych wybuchów powiększał się systematycznie. Dziś jego wysokość wynosi 1.277 m n.p.m., średnica 600 m, a głębokość 300 m. Od czasu ostatniej eksplozji dno krateru jest zasypane grubą warstwą popiołu i skalnego gruzu co sprawia, że znikła charakterystyczna smużka dymu wznosząca się kiedyś nad jego szczytem. Obniżenie oddzielające Wezuwiusz od Sommy nosi nazwę Atrio del Cavallo (od zachodu) i Valle dell' Inferno (od wschodu). Obydwie doliny tworzą Valle de Gigante - Dolinę Gigantów.

Na żyznych glebach otaczających Wezuwiusz obficie owocuje jajowata odmiana pomidorów Marzano, a w winnicach wytwarza się słynne na całą Europę wino „Lacrima Christi”. Kiedyś winnice pokrywały stoki wulkanu aż do samego szczytu. Dziś jednak jego górne partie są całkowicie nagie.

Pierwszy wybuch Wezuwiusza w czasach historycznych miał miejsce 24 sierpnia 79 roku. Był też najsilniejszym i najtragiczniejszym w skutkach. Z powierzchni ziemi zniknął potężny stożek Sommy.



Leżące u jego stóp Pompeje i mała osada Stabie (dziś Castellamare di Stabia) pokryte zostały warstwą gorącego popiołu i pumeksu o grubości 6 metrów. W powietrzu unosiły się trujące gazy, które uśmierciły tych, którzy mieli jeszcze szansę na ucieczkę. Trzecie miasto leżące w zasięgu Wezuwiusza - Herkulanum - pogrzebane zostało pod 17-metrową warstwą wulkanicznego błota. Po tej tragedii żadno z tych miast nie ożyło. Z czasem nawet pamięć o nich zaginęła.

Wydarzenia te obserwował rzymski przyrodnik Pliniusz Młodszy. Jego listy wysyłane do Korneliusza Tacyta są pierwszymi w historii opisami wybuchu wulkanu nakreślonymi ręką naocznego świadka. Od jego imienia ten typ gwałtownej erupcji wulkanu jaki prezentuje

Wezuwiusz określa się nazwą erupcji pliniańskiej.

Blisko 18 wieków później przypadkowo odkopano zapomniane ruiny Pompei oraz Herkulanum. Dziś stanowią one bezcenne źródło informacji o życiu codziennym starożytnych Rzymian oraz pomagają wnikać w tamte tragiczne wydarzenia.

Od roku 79 Wezuwiusz wybuchał 40 razy w cyklach co ok. 30 lat, przerywanych od czasu do czasu okresami dłuższego spokoju. Ostatnia, niezbyt silna eksplozja miała miejsce w 1944 roku i od tej pory pozostaje on w uśpieniu. Jednak o śladach jego ciągłej aktywności świadczą mogą choćby wydobywające się okresowo trujące gazy, a para wodna w niektórych miejscach osiąga temperaturę nawet do 500 stopni. Uczeni zgodnie twierdzą, że ponowne przebudzenie się wulkanu to tylko kwestia czasu, a obserwacje dowiodły, że im dłuższe są okresy spoczynku, tym gwałtowniejsze i tragiczniejsze w skutkach są jego eksplozje.

Wybudowane w 1845 r. i unowocześnione w 1965 roku obserwatorium wulkanologiczne, położone na wys. 608 m n.p.m. ma za zadanie badanie procesów zachodzących w głębi wulkanu i ostrzeganie przed ewentualnymi zbliżającymi się wybuchami.

7 sierpnia 1997 r. w upalny poranek nasze wysłужone i wyładowane do granic możliwości „jelcze” rozpoczęły mozolną jazdę po krętej i niebezpiecznej drodze zwanej Strada Vesuviana. Początkowo pośród winnic, a potem przez zarośla aromatycznego, żółto kwitnącego żarnowca dotarliśmy do parkingu znajdującego się zaledwie 200 metrów poniżej krawędzi krateru. Ruch na wąskiej drodze był jeszcze niewielki, więc nie było problemów z mijaniem się samochodów. A niektóre zakręty trzeba było bez zbyteń pośpiechu pokonywać na dwa, trzy a nawet cztery razy. Gorzej było w drodze powrotnej, kiedy to na przykład ze względów bezpieczeństwa jadąca do pożaru straż pożarna musiała ustąpić nam pierwszeństwa. Tak nawiasem mówiąc, to dymy unoszące się nad pogorzeliškami widzieliśmy na stokach Wezuwiusza w kilku miejscach. Na szczęście te pożary nie były zbyt duże i nie wyrządziły chyba większych szkód.

Niedaleko parkingu, zaraz na początku wygodnej, choć bardzo zakurzonej ścieżki prowadzącej na brzeg krateru, z pozoru uprzejmie wyglądający staruszek wręczył każdemu solidne kije do podpierania się, które - jak się później okazało - były całkowicie zbędne. W drodze powrotnej żądał on jednak za ten „dobry uczynek” niemałego (jak na nasze kieszenie) „wolnego datku”. Kiedy otrzymał zbyt

cd. na s. 21

cd. ze s. 20 skromną - według niego - zapłatę, przestał już być miły i potrafił ujawnić cały swój włoski temperament.

Drugi podstęp czekał na nas na wysokości 1.165 m. Dopiero tutaj znajduje się kasa biletowa. Ale jeśli już w niesamowitym kurzu i upale do- tarliśmy aż tutaj, to zapłaciliśmy też jednym z najaktywniejszych wulkanów na świecie. Jej erupcje zdarzają się nawet co kilka lat. Mają one jednak całkiem inny charakter niż Wezuwiusza. Należy bo- ze względów bezpieczeństwa i dostarcza głównie ciekłej lawy która wydostaje się nie można już o- bejść krateru na-

około i stanąć na jego najwyższym punkcie. Stoki są miejscami bardzo strome, a mocno zerodowany grunt jest niepewny i usuwa się pod nogami. Mimo to chyba wszyscy byli usatysfakcjonowani. Ze szczytu rozciągają się bowiem zachwycające widoki na Sommę, Dolinę Gigantów, a przede wszystkim na spokojną, trochę przymgloną w tym dniu Zatokę Neapolitańską - chyba jedną z najpiękniejszych na świecie naturalnych przystani dla statków. Ich białe sylwetki wyglądały z góry jak papierowe okręciaki puszczane w wannie przez dzieci. Nie ma więc wcale przesady w słowach Goethego, który napisał że Wezuwiusz to „szczyt piekieł wznoszący się nad rajem”.

Wyprawa na Wezuwiusz byłaby oczywiście niepełna bez zwiedzenia ruin Pompei. I choć byłam tu już nie po raz pierwszy, to jednak i tym razem zrobiły one na mnie niesamowite wrażenie. W dużej mierze było to zasługą niezrównanej Władzi Głuc, która narażając się na duże kary pieniężne (oprowadzać po ruinach mogą jedynie licencjonowani włoscy przewodnicy), wychodziła z siebie by pokazać nam wszystkie znaczące i ciekawe obiekty, poczynając od miejsc świętych, a kończąc na przybytkach uciech cielesnych.

Dwa tygodnie później, już w drodze powrotnej z Tuzi, rozbiliśmy swe namioty u stóp Etny. Sycylijczycy od dawna nazywali wulkan „Mongibello” lub inaczej - „góra nad górami”. Jak głosi jeden z mitów greckich, dawno, dawno temu, gdy na ziemi żyli jeszcze bogowie, bogini Gaja wydała na świat najstraszliwszego potwora jakiego kiedykolwiek oglądało słońce. Nazywał się Ty-

fan. Odważny Zeus samotnie stoczył z nim zwycięską walkę, ciężko raniąc go żelaznym sierpem. Gdy wykrwawiony Tyfan osłabł zupełnie, Zeus przywalił go wyspą Sycylią. Ilekroć pokonany stara się wydobyć z tego więzienia, sycylijska ziemia drży a przez krater Etny bucha o- gień z paszczy jęczącego potwora.

Etna jest jednym z najstarszych i największych ciągle czynnych wulkanów na świecie. Cały maszyn składający się z około 250 stożków ma prawie 40 km średnicy i 150 km w obwodzie. Najwyższy z kraterów (czasem do dziś zwany Mongibello) o średnicy 800 m i głębokości 250 m osiąga wysokość ok. 3.323 m n.p.m. Jednak wysokość ta zmienia się ciągle po kolejnych wybuchach. Etna jest to też jednym z najaktywniejszych wulkanów na świecie. Jej erupcje zdarzają się nawet co kilka lat. Mają one jednak całkiem inny charakter niż Wezuwiusza. Należy bo- wiem do tzw. wulkanów wylewnych, czyli lawowych i dostarcza głównie ciekłej lawy która wydostaje się z krateru bez gwałtownych eksplozji. Lawa Etny ma też stosunkowo niską temperaturę - ok. tysiąca stopni. Jest więc gęsta i płynie powoli dając ludziom czas na ewakuację. Warto wspomnieć, że w przeciągu ponad 300 lat nie zginął ani jeden człowiek (nie licząc kilku bezmyślnych turystów, którzy kilka lat temu, nie zważając na niebezpieczeństwo i wyraźne ostrzeżenia, chcieli z bliska przyrzeć się erupcji wulkanu). Dlatego sycylijczycy mówią o Etnie „dobry wulkan”.

W ciągu swej długiej historii Etna wybuchała kilkaset razy. Najsilniejsza eksplozja w czasach historycznych miała miejsce w 1669 roku. Zniszczona została wtedy prawie zupełnie Katania leżąca u jej stóp. W 1971 r. zatopione lawą zostało obserwatorium wulkanologiczne położone na wysokości 2.943 m, a w 1983 r. zniszczeniu uległa kolejka linowa wywożąca turystów do tej wysokości. Ostatni wybuch zanotowano na początku lat 90-tych. Lawa wydobywała się wtedy okresowo od grudnia 1991 do marca 1993 roku. Próbowano wtedy zapobiec temu zjawisku, lub przynajmniej zmniejszyć jego siłę. Z wojskowych helikopterów połączonych sił marynarki amerykańskiej i włoskiej zrzucano do najaktywniejszych kraterów potężne, ważące po kilkanaście ton betonowe bloki. Jednak natura okazała się potężniejsza od człowieka i jego cywilizacji.

Etna jest wulkanem dość widowiskowym. I choć - jak wspomniałam - dość gwałtowne eksplozje się nie zdarzają, to prawie cały czas z najwyższych kraterów wydobywa się obficie para wodna, a przy dobrej pogodzie i szczególnie w nocy widać jak wulkan zionie ogniem i rozpaloną do czerwoności lawą.

cd. na s. 22

cd. ze s. 21 zionie ogniem i rozpaloną do czerwoności lawą.

Ze względu na wyjątkową aktywność wulkaniczną w ostatnich latach i niemożność przewidzenia erupcji, nie wolno wychodzić - jak dawniej - na szczyt, a jedynie do wysokości 3.000 m npm. Dalsza droga grozi po-



parzeniem i zatruciem gazami. Można też oberwać tzw. bombami wulkanicznymi.

O ile wejście na Wezuwiusz było łatwym spacerem, to zdobycie Etny okazało się poważnym przedsięwzięciem. Nie chodzi tu jednak o skalę trudności, a o bezwzględne różnice wysokości jakie mieliśmy do pokonania w krótkim czasie. W ciągu zaledwie kilku godzin z poziomu morza znaleźliśmy się na wysokości 3.000 m npm. To dość duży szok dla organizmu.

Asfaltową szosą wytyczoną w lawie przejechaliśmy przez Katanię i Nicolosi (najwyżej położone na stokach Etny miasteczko będące popularnym ośrodkiem narciarskim), by znaleźć się na parkingu położonym na wysokości 1.880 m npm. Po drodze z okien naszych autokarów mogliśmy obserwować, jakim żywiołem musiała być płynąca tu kiedyś lawa. Nad jej zastygłą, czarną i nierówną powierzchnię wystawały gdzieniegdzie czerwone dachy domów i resztki słupów zniszczonej trakcji elektrycznej, a nawet pojedyncze kikuty martwych drzew. Życie jednak powoli powraca na te tereny. Nasze zdziwienie budził fakt, że mimo ciągle realnego niebezpieczeństwa, ludzie budują nowe domy mieszkalne aż tak wysoko. Czyżby pociągało ich ryzyko?

Z parkingu kilkusobowe wagoniki kolejki linowej wożą turystów na wysokość 2.550 m npm. Kiedy kupowaliśmy bilety na wyjazd tylko w górę, kasjer był bardzo zdziwiony i aż trzykrotnie upewniał się, czy dobrze usłyszał. W drodze powrotnej doskonale zrozumieliśmy, dlaczego. Ale o tym później.

Z górnej stacji kolejki dalej w górę można było podjechać terenowym "busem" (oczywiście za słoną opłatą) lub odbyć około dwugodzinny spacer po jęzo-

rach zastygłej lawy do znajdującego się na wysokości 2.920 m npm. niewielkiego schroniska Baita. Wybudowano je u podstawy zespołu kilku najwyższych i najaktywniejszych kraterów. Mieści się w nim także ośrodek informacyjny, ciekawa ekspozycja zdjęć i materiałów obrazujących wybuchy Etny. Można tu też wynająć przewodnika.

Najwięksi pesymiści przewidywali silny wybuch właśnie w dniu naszej wycieczki. Na szczęście wulkan był dla nas łaskawy. Nieco gorzej spisała się aura. Wiał dość chłodny wiatr, okresowo padał drobny deszczyk a przewalające się gęste chmury zasłaniały najwyższe kratery pokryte częściowo śniegiem. Z licznych szczelin wydobywała się ciepła para wodna, a miejscami gazy o charakterystycznym zapachu zgnitych jaj. W dodatku co jakiś czas dochodziły do nas głośnie pomruki wydobywające się z głębi ziemi. Jednym słowem otaczała nas sceneria jak z przedwojennych filmów grozy. Miało to swój urok, ale mimo to jakoś



rażniej, trochę bezpieczniej, a przede wszystkim cieplej czuliśmy się w schronisku. Tu każdy mógł posmakować specjalności tego zakładu - wysokoprocentowej nalewki pomarańczowej. Zapewniam, że smakowała wymśnienicie a i w dół schodziło się po niej jakoś

rażniej. Jednak mimo tego wzmocnienia ostatni odcinek drogi (ten, który w górę pokonaliśmy kolejką), dał się nam wszystkim dobrze we znaki. Do tej pory chodziliśmy po szorstkiej, nierównej ale zastygłej lawie, a na tym dość stromym miejscami odcinku grunt usuwał się pod nogami. Lawa była tutaj już zwietrzała i wyglądem oraz konsystencją przypominała hałdy żużlu na naszym Śląsku. Miała też inny kolor niż wyżej. Był to dowód, że w czasie ostatnich erupcji nie dotarły tu je zory świeżej lawy. Coraz częściej też pojawiały się mchy i porosty oraz kępki drobnych, żółto kwitnących kwiatów.

Gdy trochę zmęczeni, ale za to okrutnie zakurzeni dotarliśmy do parkingu, dobrze już

cd. ze s. 22 rozumieliśmy powód zdziwienia kasjera. Chyba rzadko kto pokonuje ten odcinek na własnych nogach.

Kilka osób które ze względów zdrowotnych lub wiekowych nie zdecydowało się na wspinaczkę w górę, urządziło sobie ciekawy spacer po okolicach parkingu. Znajduje się tu wiele mniejszych kraterów. Nie są wprawdzie tak groźne jak te w górze, ale za to niezwykle malownicze i fotogeniczne.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o wyczynie naszego kolegi Leszka (nie muszę podawać tu jego nazwiska, bo i tak wszyscy bezbłędnie odgadną o kogo chodzi), a który przez większość został określony jako nie całkiem odpowiedzialny. Leszek nie był bowiem usatysfakcjonowany zdobyciem tylko 3.000 metrów, a że bywał już znacznie wyżej, więc nie zważając na niebezpieczeństwo, złą pogodę i latające czasem bomby wulkaniczne, postanowił iść dalej. W drodze spotkał jeszcze

trzy osoby, w tym Krysie Wolak. Razem udało się im wejść na brzeg krateru i zajrzeć do jego rozżarzonego wnętrza. Znajdowali się jednak wtedy w gęstych chmurach, więc nie bardzo wiedzą, czy był to główny krater. Ale i tak twierdzą, że warto było. Czyżby wiedzieli, że za dwa dni, 23 sierpnia, boski Wulkan obchodził w starożytności swe święto i chcieli mu złożyć życzenia? W każdym razie przeżyli i choć bardzo zmęczeni, powrócili do nas bez większego szwanku.

W dwie godziny później, już bez większych emocji, wszyscy mogliśmy zażyć kąpieli we wzburzonych wodach Morza Śródziemnego, rozkoszując się w czasie pływania widokiem majestatycznej sylwetki Etny, która z tej odległości nie wydawała się już tak groźna.

I takie właśnie chwile stanowią o wartości i niepowtarzalnym uroku naszych wspólnych wypraw. Miejmy nadzieję, że następne będą także ciekawe i dostarczą równie bogatych przeżyć.



cd. ze s. 22 rozumieliśmy powód zdziwienia kasjera. trzy osoby, w tym Krysię Wolak. Razem udało się im wejść na brzeg krateru i zająrzeć do jego rozżarzonego wnętrza. Znajdowali się jednak wtedy w gęstych chmurach,

Kilk
owych
zadzi
Znajdu
wpraw
malow
Na
szego
wiska,
chodzi
nie ca
tysfak
bywał
piecze
kanicz

Życzę zdrowych i spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia, dużo radości,
niezapomnianych chwil spędzonych
w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
obfitującego w sukcesy zawodowe
i osobiste.

Andrzej Sosnowski

